HEROIZM TKLIWOŚCI.

HEROIZM TKLIWOŚCI,

DO ZABAWY POŻYTECZNEY SŁUŻĄCE

DZIEŁO

Hrabiny BEAUHARNAIS,

Na Język Oyczysty

Ptzełożone.

CZĘŚĆ CZWARTA.

W WARSZAWIE 1792.

CZĘSC CZWARTA

LIST LXXVI.

Klarans do Hrabiny Felicy.

Stefanio! kochana Stefanio! daiąc ci to imie, szukam nadaremnie sposobu rospacz moią łudzić, iest i powinna być w swoiéy zupełności; to nawet, co mi serce wymawia, okropne mi iest. O Boże! iak bardzo zawiniłam! Ale nie przeciwko Pani Celerya, żem ią oświeciła, powinam była to uczynić. Więcéy powiem, moią było powinnością przeszkodzić, aby się okrutna ofiara niespełniła, zlecieć na twoią pomoc, i od własney cię cnoty zachować, nie dać się odwieść od tego ani prozbami ani roskazami, twoie tylko niebespieczeństwa mieć na oku, czuć twoie nieszczęścia, a iść za iedynym powodem serca mego; słowem, odważyć się na to, aby wszystko porzucić, wszystko przełamać. Ale coż to mowię? opuścić oyca?... Oyca strapionego i cierpiącego?... Byłabyś odepchnęła twoią przyciotkę, i ona byci takowy postępek pochwaliła... Ale mogłam przynaymniéy, powieszaiąc Lordowi Klarans twoie niebespie-

czeństwa kochanie, i taiemnice, przymusić go do zezwolenia na mòy wyiazd. Jakiż niepotrzebny skrupuł, i co za delikatność od tego mię wstrzymała? a czy mogła się rownać aprehensya w zawiedzeniu ufności twoiey, z boiaźnią straszliwą opłakiwania ustawnego nieczczęść twoich? Ah! Stefanio! nie sam tylko los gnębił cię; niestety! Pani Celerya, Lord Rozemont, ia nakoniec, i sam Fernand, wszyscy adoruiąc, w przepaść cię wpędziliśmy; sprawiedliwa rzecz lecić w nią z tobą.]

Nieszczęście twoie dręczy mię i obużrza, nie mam iuż inney pociechy, tylko go dzielić, karmić się nim, i przenikać, szacuię, kocham, wymawiam nawet Margrabinę, a litować się nad tobą iedynie tylko mogę; dopełniłaś sama twoiey powinności. Ah nieoszczędzay tkliwości moiey, sądź mię godną bym nieszczęśliwsza ieszcze była (ieżeli tylko bydź to może) przez moie zgryzoty, niż przez twoie nieszczęścia. A naybardziey też kochana Stefanio! poprzestań obawiać się, że otwieraiąc mi duszę swoią całą możesz być przestępną; nie masz ty żadnego czucia, ktoreby nie było cnotą, a podobno iedyna iesteś kobieta ktora twoiey mieć nie możesz w podeyrzeniu; a przecię niesprawiedliwą dla siebie będąc, gdy sądzisz: iż pomocy potrzebuiesz, czyż sobie na to nie zasłużyłam, okrutna przyiaciołko; abyś iey szukała w sercu moim? Nakoniec: nie boy się tego: abyś w nim ułagodzenie

twoich nieszczęść znaleść mogła; chciałabyś, aby twoiey mocy było pomnożyć je ...To i dobrze, okrutnico! zapewniey się; czuię to nadto że moia przyiaźń nadaremnie kusiłaby się słodzić łzy twoie, ale kiedy ia dla ciebie umieram, racz że ie przynaymniey z moiemi mieszac, zaco mi odbierac te wywnętrzenia duszy twoiey? ... Gdybyś przez takowe usiłowanie mogła ziednać odmianę w sercu moim, ileżkolwiekby mnię to, i ciebie kosztowało, widziałabyś w tedy, że dla przywrocenia ci spokoyności wolałabym, gdyby tego koniecznie trzeba było ... wolałabym niestety ... odiąć sobie słodycz rozmawiania z tobą. Ale znam twoią odwagę, gdy kochania twego zwyciężyć nic mogła, nic go iuż osłabić nie potrafi; skoro mi go wyznałaś, byłam go pewna, nieszczęścia się dla ciebie obawiaiąc, ale nie uymy chwały. Miła mi iest, łzy twoie twoie bym wytrzymała, niżeli to, coby ią skazić mogło. Znam to: iż cię los przynagla, abyś ukryła w sobie taiemne uczucia, ale czy mogłam się spodziewać, aby ogolne to prawo, i mnie zaymować miało. Ah Stefanio! nie iestem iuż tedy połowicą serca twego? oto iedyna do zgryzoty dla ciebie ptzyczyna.

Pokazałaś się tkliwą, wspaniałą, i heroiczną ku oycu, i dobrodzieyce, bądź że ieszcze wielkomyślną i dla przyiaciołki. Na co się przyda, iż się przymuszać lub co

taić przed nią chcesz? nie uydzie [przed wiado wiadomością serca mego naymnieysze twoie poruszenie, a bądź o tym pewna, iż byś się prędzey oszukała, niżeli twoia Klarans. Tak iest, zadrżałam nad [oświadczeniem, któreś mężowi twemu uczyniła... Z tym wszystkim zkrępowawszy przez twoią cnotę na—tarczywość kochania iego, gdy się musi tobie dziwić, kiedy Oyciec twoy, Pani Celerya, i Klarans, ieżelibyś żyć dla nich niechciała, przysięgaią, że umrą z tobą, słowem gdy Xymenes, nie dźwiga ciężaru życia nieszczęśliwego, tylko przez gorżką dla siebie uciechę, że cię kocha bez żadney nadziei, zamiast tego abyś w tych uwagach znaydowała przyiemności, które nie rażąc kochania, przyiaźń by cieszyły, stać byś się miała dla obu nielitościwą ty Stefanio! któraś naytkliwszy heroizm, jaki tylko bydź może, okazałaś. Lecz tak iest móy los z twoim połączony, iż zaklinać cię o to, abyś żyła, byłoby to słabością z moiey strony.

Czegoż mi niemowił o tobie Xiążę Medyna; dawszy się poznać Lordowi Klarans, w krotkim iego w Londynie przebywaniu odwiedzał nas często; niestety! zawsze żałować będę... przynaymniey nikt cię bardziey nie poważa. Osądź teraz ieżeli w tym stanie ucisku zostaiąc z okazyi twoiego położenia, chociażby też inney przeszkody serce moie nieznaydowało, ieżeli mówię myśleć mogę o postanowieniu. Nadarem-

remnie oświadczył mi to Oyciec môy, iż mię przeznaczył Lordowi *Serymours*, ieſt to ieden z naybogatſzych Parow wielkiéy Brytanii, co, do wieku nie naymłodſzy, a podobno naychciwſzy. Układ ten przed ſprawą przegraną uczyniony był bez mnie; gdy mi o nim doniesiono, iednym tylko milczeniem odpowiedziałam; czekam bliſkiego przybycia Serymura, abym mu ſię z myśli moich wytłómaczyła; wtedy Oyciec môy zapewni ſię o moich intencyach, ſpodziewam ſię iż znaydzie roſtropne pobudtki moie. Dziś naymilſze dla mnie zamęście ſtałoby ſię goryczą; twoie tylko nieſzczęścia obchodzą mię; tego doświadczam, co ty cierpiſz; a lubo mam własne prześladowania, twoie tylko łzy do płaczu mię przywodzą, i iakże? niebędziesz—że ich na pierſi nayukochańſzey przyiaciołki twoiey wylewać? pomniey: że ie ſerce moie odbierać będzie. O Stefanio nayukochańſza! i bałabyś ſię oglądać mię? Ach okrutna! ale bydź to nie może, abym ten ieszcze żal do innych łączyć miała.. Byway zdrowa ... naytkliwſzą przyiaciołko moia!

Bilet Klaransy do Hrabiny Felicy

Wkrotce kochana Stefanio dłużey z tobą rozmawiać będę... Milord Serymour, iakom przewidziała, ſzukał pretextu do zerwania; przegrana naſza ſprawa zaſzkodzi-

ia

ła była kochaniu iego Postanowiwszy nigdy nie być towarzyszką chciwości iego, wolałam raczey, aby on sam cofnął swoie przyrzeczenie, uczynił to; widziałam: iż Oyciec móy zdawał się żałować iż tak bardzo przymuszać mię chciał; korzystałam z momentu tego do oznaymienia mu przedsięwzięcia moiego, iż nigdy nie miałam iść za mąż; żądałam go tylko dotego przysposobić, zbiiał mi takową rezolucyą, lecz łagodnie, gdyż miał nadzieię, że ią odmienić miałam. Tobie ia iedney kochana Stefanio! poświęcam się. Troski nieodstępne, zatrudnienia (wkrotce się dowiesz iakie) odrywaią mię, iż pisać dłużey do ciebie nie mogę. Uspokoy się; dam pokoy ohydliwéy Floryzenie, dziwotworowi temu, który się zapewne cieszy z nieszczęścia naszego... ale gdyby nie ona, i Matka iey ... nic niemoże wyrownać tey nienawiści, którą ku niey powzięłam, tylko kochanie moie dla ciebie ... kochana i tkliwa przyiaciołko! ... niestety! kiedyż będę mogła uściskać cię? (a)

LIST

(a) *Jak wiele znaczą! iak dobrze prawdziwe cnotliwey przyiaźni obowiązki wykładaią! się słowa te tak godne uwagi w tym liście: Gdybym strapionego Oyca opuścić mogła; byłabyś odepchnęła od siebie twoią przyiaciołkę, i onaby ci takowy postępek pochwaliła. Postępek Lorda Seymur, iak wielu ma naśladowców! ktorzy maiątku tylko w postanowieniu swoim upatruiąc, tracą szacunek dla osoby, gdy ią uposledzoną od fortuny postrzegaią.*

LIST LXXVII.

Hrabina Felicy do Panny Klarans o drugiey po połnocy.

O kochana Klaranso! niemasz sobie co wyrzucać; czegożeś dla mnie nieuczyniła, kiedy mię kochasz; żalmy się na los, ale się nie uskarżay na moie serce. czyż ia się nie do ciebie uciekam? A chociaż bymteż niestety! tak była nieszczęśliwa, abym znaleść pociechy nie mogła, niebyłaby to wina przyiaźni; nigdy ona niebyła tkliwszą, nigdym szacunku twoiey bardziey nie znała; ale okropne moie przeznaczenie, którego ciężar codziennie pomnaża się, okropności które mię otaczaią, nieszczęścia, ktorych byłam przyczyną, i które znoszę, przeymuiące widowisko którego byłam świadkiem, wszystko mi życie nieznośne czynić powinno, o Boże! smutne ięki zdaią się łączyć do moich szlochow. Nieszczęśliwa Eleonoro! nie tylko wgłębi serca moiego ięki twoie rozlegać się będą. . . Spokoyność téy ciszy, w ktorey ci piszę, spoczynek natury od którego tak iestem oddalona, cichość i same ciemności, przyczyniaią trwogi moiey; drżę

drżę cała, mroz mię przechodzi ze ſtrachu, ktory mię bierze...Smutna zaſłona ukrywa mi naymilſze widoki ... o moy Boże! niech na mnie zlatuie nieſzczęście, a miey w opiece dni Fernanda ...

A ty kochana Klaranso! ty! ty moia przyiaciołko! czyli ſię zpodoba Bogu przedłużyć, czyli zakończyć nieſzczęścia moie, ieżeli mię kochaſz, zachoway ſię w zdrowiu ... Tkliwa Eleonoro! żałuię cię, ale ſię przeſtaię litować nad tobą. Już ſię dla niey zaczęła wieczność, iuż iey biedy, zgryzoty młodość i wdzięki, i kochanie nawet uſtały. Nie raczył Bóg zachować ią życzeniom moim, wyſłuchał proźb iey ... Odebrałam oſtatnie iey weſtchnienie, w moich prawie ręku ſkonała ... dopuść, niech ci to ſmutne uczynię opisanie. Widziałaś, iako iéy ſtan nieſzczęśliwy, żal i bole czyniły mi ią przyiemną, tak tkliwy, tak odważny do cnoty powrot rzadko widziany był; ſzacunek iey odemnie należał ſię, byłabym tego dowiedła przez moie ſtarania; miałam wreſzcie nadzieię: iżby nawet ſmutek iey mogły ułagodzić. W tedy mię iuż chciała widzieć, gdym tylko nad nią mogła płakać .... Czy iéy kochanie moiemu równało ſię? Ale to bydź nie może; przewyżſzyła mię iednak wſpaniałością ... Pewna tego będąc: iż miała ſtanąć w obecności twoiego Boga, bardziey go dla mnie wzywała, niż dla ſiebie ... Mdleiące iéy ręce, wyciągały ſię do rywalki, ktorą łzami oblewała ... adorowa,

rowa,

rowała w nieszczęśliwey nawet rywalce ieszcze tego... ach! ieden tylko człowiek tyle kochania wzniecić może..

Eleonoro! na którą ia tyle nieszczęścia ściągnęłam, że ie podobno życiem opłacisz, a czemuż cię Fernand nie kochał? byłabym ia na twoim mieyscu z rozpaczy umarła. Zasłużyłaś na to abyś była szczęśliwszą, ponieważ Bóg wzywa cię do siebie! a ia żyię, przeznaczona iestem, abym siebie, i to co kocham dręczyła; a taka iest okropność losu mego, że go rywalka nawet znieść nie mogła; nadto mi się widzieć dawało, iak się o mnie wspaniale lękała. A lubo żal mi tylko swoy okazać usiłowała, zdaie się iednak, iż los zamęścia moiego zadał iéy ostatni cios.

Zasmucona położeniem iéy, będąc w wielkiéy o nią niespokoyności posłałam z dowiadywaniem się o zdrowiu iéy; oznaymuią mi: iż mię żąda widzieć, a że minuty zwlekać nie powinnam, ieżeli ią żywą zastać chcę. W straszliwym pomieszaniu, nie przytomna sobie lecę raptownie do klasztoru, gdzie ona wzięła zakonne welum. Skorom u drzwi stanęła, w net się otworzyły; wielka tam trwoga panowała, i milczenie płaczem tylko było przerywane. Wszyscy Eleonorę kochali; zaprowadziła mię starsza do celki, gdzie nieszczęśliwa zaledwie iuż oddychała. Wchodząc do owego smutnego i okropnego mieysca, dreszcz mię porwał

wał, i ięki wybuchnęły. Omdlałam prawie zbliżywszy się, widząc ią bladą i oniemiałą ... widok tęn okropny stoi zawsze w oczach moich; ścisnąwszy ią tylko skropiłam łzami, spoyrzała, na mnie, ale śmierć i rozrzewnienie wobuiéy oczach pokazały się—Eleonoro! rzekłam niechciałaś mię tedy mieć za przyiaciołkę.tylko wdniu strasżliwym; ale spodziewam się wszystkiego od Boga, może cię ieszcze wroci żądaniom naszym— Porwała mi rękę, przytuliła ią do zimnych ust, klękam przy owym śmiertelnym łożu, zostaię nie poruszoną, łzy nasze mieszaią się.

Nareszcie na moment zdaie się ożywioną—Mościa Pani (rzeknie) mami cię wspaniałość twoia, nad zbrodniami ia moiemi, nie nad śmiercią utyskiwać powinnam. Sprawiedliwe iest Niebo karząc mię, ale się ubłagać i przeiednać dało, gdy skraca bieg nieszczęśliwości moich; za ciebie go błagać będę, i za cel bardzo mi miły.., niemogło serce moie inaczey zaprzestać bydź złoczyńskim, tylko duch ostatni wyziewaiąc. Nie żąday tego Pani! abym żyła, przyszła iuż ostatnia godzina moia; niezasłużyłam sobie wcale na twoy żal, racz mi tylko oświadczyć: że mi daruiesz — Ach ia iestem naywinnieysza — te były słowa, którem iéy odpowiedzieć mogła— Jako? WPani winna? przydała, wznosząc potym oczy swoie ku starszey, która, nieodstępuiąc nas z drugą zakonnicą przy niéy bawiącą, rzewliwie

płaka

płakała, zbliżyła ie do ſiebie, i wziąwſzy od nich przyrzeczenie, iż oznaymią całemu to zgromadzeniu, co im powie, nieſzczęśliwa ta ſama ſiebie obwiniała zbrodniami, ktore nazywała złoczyńſtwem przeciwko mnie, wyliczaiąc pobudki i miłość, za którą (przydała) ſame iéy zgryzoty, bez tego haniebnego wyznania, zadosyć uczynić nie mogły. Po takim uſiłowaniu oſłabiała. Miałam głowę opartą na iey łożku, trzymaiąc iéy ręce; nadaremnie chciano oderwać mię z tamtąd. Poſtrzegła to i zawołała głosem co moment coraz bardziey ſłabieiącym — O zacna Stefanio! iako innego losu godna ieſteś! ... Do iak okrutnéy ofiary przywiodła cię cnota twoia! ... Spodziewałam ſię: że odwrócę te nieſzczęścia, których powiękſzey części przyczyną byłam.. a mogłam-że ie przeżyć? ... Obyś przynaymniey ſzkodliwych ſideł uſtrzedz ſię mogła, i uratować od nich bohatera ... Serce moie ieſzcze ... o Boże mòy. — Na te ſłowa, opadła iey głowa ... ściſnęła mię, i weſtchnęła głęboko ...

Gdy mię otrzeźwiono: iéy już nie było na świecie .. a ia żyię. Ale kochana Klaranso moia! Bòg ieſt litościwy, z niebieſkiego to pomieszkania głos Eleonory powołuie mię. Nieſtety! przeięta tym ſamym ogniem, tegoż kochania ſtawſzy ſię ofiarą, tego mi tylko zbywa, abym za nią poſzła. Ale daruy mi kochana Klaranso! byłoby mi boleś-

boleśno oddzielić ſię od ciebie, a oddzielić na zawſze. Corką ieſtem, przyiaciołką, i amantką kochaiącą. wierzay mi: iż doświadczam tego, gdy ieſzcze oddycham. Dla tych to iedynie świętych celow, znoſzę ieſzcze bytność moią. Ale, iakżebym nie miała ulądz pod rospaczą życia tak nędznego, ktore odmienić ſię nie może? ... O fatalna paſſyo! bez ktorey osoba iedna z nayprzyiemnieyſzych, ktòre Kaſtylia mieć kiedy mogła, byłaby iéy ozdobą! luba męko tkliwych ſerc! przynaymniey kiedy mię ſmuciſz uſtawnie, pocieſz Fernanda. Czuię to: iż ſię pomnażaią dręczenia moie. Moie to moie nieſzczęścia Eleonora przypisywała ſobie, ktòre ią o śmierć przyprawiły; myśli téy znieść niemogę; ſerce w naywiękſzym nierządzie znayduie ſię; nigdy obraz Fernanda tak dla mnie ſtraſznym nie był, iako owego dnia... mogłażem myśleć: że mi ſię ieſzcze milſzym ſtanie? ... Bo na co ſię przyda, nie wzmiankować go, kiedy każde ſłowo liſtu moiego, zaświadcza przymuś, i to uprzedzenie ſerca moiego, z ktorego nigdy nie wyidą? A ſtaiąc ſię powolną na proźby przyiaciołki, gdy wſzyſtkie taiemnice, iey są własnością, czyż przez to obrażam moiego męża? ... Nie oznaymiła żem mu zbytku kochania moiego, bardziey nie iako, niż tobie ſaméy? ... Nakoniec wzięłam iuż rezolucyą, że gdyby w tym momencie ſtanął przedemną, i domagał ſię widzieć co piſzę, nieodwłocznie liſt mòy w ręce bym iego oddała.

Nie wątpo tym Klaranso! im więcey-bym zamysłów iego szkodliwych dla mnie postrzegała, tymby mniey drżącą mię widział... ah, nie kiedy straszliwe iego weyrzenie,. chociaż się przymusza, wzniecaią we mnie nadzieię.. iedyną iuż tylko, która mi zostaie.,. kiedy się dowiedział: iż nieszczęsliwa Eleonora, skonała prawie na rękach moich, widziałam: iż go to nie wymównie zatrwożyło. Smutnieyszym odtąd, i ieżeli to bydź może, strasznieyszym został, iakem mu odmówiła tych krôkow, ktôrych odemnie wyciągał u Królowy. Powinnam była tak uczynić, ale to iest iego, nie moią taiemnicą. Od owego czasu bardziey się podaie skłonności swoiey, wyiąwszy, kiedy oyca moiego przytomnego widzi, i dałby Bóg' aby ten z błędu swoiego nie wychodził...

Ale nie stety! co się stanie z Fernandem? Będzie się nad Eleonorą litował, mnie obwiniaiąc; dowie się wkrótce: iż dla niego umarła; ia wrospaczy moiey omdlewać będę, ani otym kiedy usłyszy; umrę daleko od niego.... może zapomniana. O Klaranso! żądałeś tego koniecznie, abym do tego stopnia okrutna była, i kreśliła ci nayskrytsze wrażenia., wiedzże tedy, iż rôwnie kochanie moie i żal są iuż tylko przewiniaiącym złoczyństwem... rôwne iest w sercu i w moich wyobrażenia pomieszanie... Poważasz ty chwałę moią, nie dosyć iest na

mo-

moich uczynkach, ieżeli życzenia moie plamią ią. . . życz że mi raczey zniszczenia. Byway mi zdrowa przyiaciołko moia! Bogu cię oddaię, strzeż się udręczenia moiego; nie idź nigdy za takiego, któregobyś kochać nie mogła; niech ci przynaymniey za przykład stanę, zadrżyi nakoniec, nad straszliwym zwierzeniem się, którś na mnie wymogła. (b)

LIST LXXVIII.

Kawaler Rozen, do Pani Norsey.

Kochana Siostro moia! trzeba cię kochać aby ci darować tę wesołość, z iaką mi odpowiadasz kiedy ci maluię dręczenia moie szczęściem; że ton takowy z twoiego tylko do-

(b) *Smierć Eleonory tak tkliwie w tym liście opisana, przypomina tę zbawienną prawdę: iż dusza znikomoscią uniesiona, nie ma czasu, nad swoim zawieśić się położeniem; miiaiące tylko cele porywaią baczność iey, aż dopiero przeciwne zdarzenia całą losu okropność odkrywaią. Jaki żal w takowym momencie z utraty czasu tak potrzebnego do zasługi, z opuszczenia okazyi do cnoty tak szacownych! Cel ostateczny człowieka iest: postępować w tey podróży tak rozsądnie, aby mety szczęśliwey nie chybiać.*

dowo pu pochodzi; dusza twoia tkliwa ieſt i wſpaniała, warta wſzyſtkich pochwał, i zapewnie ia o tym wątpić nigdy nie będę. Ale czegożem ci nie winien, osobliwie za to: że dzielisz ſmutek tey, która ieſt miłym dla mnie celem czci i weſtchnienia moiego, dzielisz okropność loſu śliczney Stefanii, a roſpacz bohatera, którego ona adoruie? ah Sioſtro moia! gdybyś wyſtawić ſobie mogła, okropny ſtan (którego ia czasem nie poymuię) nieszczęśliwego tego kochanka; gdyby mógł ſtanąć przed oczami twemi młody ten rycerz, na którego przyrodzenie wszyſtkie dary ſwoie wylało, gdybyś go tak iak ia widziała wcale do ſiebie nie podobnego codzień ſię odmieniaiącego, raz żalem popędliwie unieſionego, drugi raz ſmutnego i że tak rzekę odurzonego nieszczęściem ſwoim, okropne tylko przeciw ſobie ſamemu zamiary biorącego, naszemi tylko łzami i wspomnieniem Stefanii ratuiącego ſię iedynie, tak ieſt mówię świadkiem będąc takowey sceny, widząc co cierpi, nie ganiłabyś tego żem ſię odważył zoſtawić mu iſkierkę nadziei w kochaniu iego. Nieſzczęścia iego wymogłyby na tobie iakąś pociechę.

Ale ſię zapewniy Sioſtro! reputacya Stefanii przez to nie cierpi, używałem tego roſtropniey i oſtróżniey niż ſię ſpodziewać możesz, domyſłow za pewność nie udawałem. A potym nadto ieſt nieszczęśliwy, aby

aby ſobie podchlebiać miał. Nieſtety! podaiąc mu myśli moie, utrzymałem szacowne życie iego, które ſię zkończyć miało, wspaniałym on zawſze będąc, pomimo nieſzczęścia które go przenika, czuie on ſmutek móy, i ieſt nim rozrzewniony; Co to za duſza tkliwa razem, mocna, i przyiemna! Don Almanza, ſzacowny ten człowiek, który nieludzką Klaranſę, biednego Fernanda, i nieszczęsliwą Hrabinę równie kocha; cnotliwy ten Kaſtyllan; Don Lope, naytkliwſzy, nayszczerszy i nayodważnieyſzy przyiaciel, nie mniey ſię za moim kochaniem interessuią, iak sam Xymenes. O Klaransy tylko rozmawiamy, i tey która ieſt celem kochania iey. W przytomności Fernanda nie śmiemy imienia tego wzmiankować, raz tylko wymówiłem ſię. Zapytał mię zaraz — o kimże to WPan wſpominasz? o okrutnicy, o którey ia chcę zapomnieć, i powinienem.. ah Stefanio; (przydał) ty celu moiego kochania, daruy tym wyrazom... —

Taiemy przed nim tę melancholią, w którey ona pogrążona; Małżonek iey, którego ma za naypodleyszego z ludzi, zapala go zawsze zazdrosną wściekłością, którey nic uśmierzyć nie może... O moia Sioſtro! iako on ieſt politowania godzien! Ale i biedny Don Lope zgnębiony nieszczęściem przyiaciela ſwoiego w zapomnieniu na ſiebie, Don Lope mówię podobno także kocha Stefanią; zdaie mi ſię: żem dociekł tey taiemni-

mni-

mnicy, chociaż z troſkliwością ukrywa ſię z nią, i,.. Ktoś w chodzi i przerywa mi.. On to ſam, on nadszedł z Almanzą. Czy też namówili Fernanda na podróż, na którą z ciężkością pozwolił był?... zdaią ſię oba pomieszani... o Boże! czy Panna Klarans nie zachorowała...

Nie wiem co piszę, Xymenes z iednym pokoiowym ſwoim zniknął gdzieś. Nie zaſtano go w izbie o tey godzinie, w którey rozkazał do ſiebie przyiść. Pomyśl iak ieſteśmy nieſpokoyni. Jako? uciekać od tych, którzy go kochaią, nabawiać ich śmiertelną trwogą. Cóż zamyśla? iakie ſą zamiary iego? co żeśmy mu zrobili, iż tak nie ludzko z nami poſtępuie ſobie? Almanza z przeſtrachu drży, Lope rozpacza, a ia... ach Sioſtro moia! byway mi zdrowa, pomieſzanie moie ieſt nie wymówne, byway zdrowa.

P. S. Oddychamy przecież; Lope doſtał liſt od Xymenesa, nie znosząc zupełnie trwogi naszey, przynaymniey ią łagodził, zaklina nas, aby mu to dla przyiaźni darować; obiecuie nie odwłocznie uwiadomić Lopa o mieyścu, gdzie przebywa. Domyślaiąc ſię, iż do Madrytu obrócił drogę, wierny ten przyiaciel chciał tam iechać; ale zdanie Almanzy przeważyło. Oba wyieżdzamy, nie ma takiego zakątku, gdzieby ſię przed naszym wynaydowaniem ukryć

mogł. Dom Lope przynaymniey tu kilka dni zaczeka' oczekuiąc na liſt, który mu obiecuie. Ja zabieram z ſobą czaruiący obraz Klaransy, i te wszyſtkie czułości ſentymenta, które winien ieſtem moiey siestrze. (c)

LIST LXXIX.

Panna Klarans do Margrabiny Norsey.

Pomyśl ſobie moia Adelaido! 'iakie 'ieſt moie pomieszanie, i zaięcie, nieſtety! nie śmiem napisać tego: iaka ieſt radość moia. Liſt ten datowany ieſt z Madrytu, miaſta w którym niszczeie. ale ieszcze, oddycha Stefania. Tak ieſt: iuż ią uściſkałam; łzy nasze, weſtchnienia, i ſerca mieszały ſię, nako-

(c) *Naytrudnieysze ſą powinności: cieszyć utrapionego przyiaciela, biorąc w podział i czuiąc nieszczęścia iego, delikatney bardzo potrzeba ręki, aby opatrywać rany bez przykrości. Wychowanie piękne ieſt zapewne fundamentem przyſtoynego poſtępowania, ale przyrodzona tkliwość połączona z edukacyą ma tę delikatność, którą naypięknieysze tylko serca czuć i szacować umie.*

koniec... widziałam Stefanią., o iako ci opisać mogę moment ów tak dla oboyga szacowny tak miły! nie była ona do tego przygotowana. Przyiaźń moia ułożyła sobie napaść na nią niespodziewanie, nie uprzedziwszy ią o tym, wyiechałam z Londynu. Ostatni list nie tylko mię zatrwożył, ale mię przywiodł do ostatniey rozpaczy. Lord Klarans, widząc oczywiście, iż w oddaleniu takowym będąc od Stefanii, do tych wszystkich nieszczęść, które ona cierpiała, łączyły się inne z moiego przywidzenia wypływaiące, świadkiem będąc ustawney niespokoyności moiey, sam mi wyiazd do Hiszpanii ułatwił. Upadłem do nog iego, każde inne dzięk czynienie byłoby nie dostateczne, życie mi przez to wracał. Wkròtce i sam tu przybędzie, ia wyiachałam z poważną kobietą, ktòra dzieciństwo moie wychowała.

W długiey dosyć i nudney drodze, nicem nie postrzegła. Miałam się znaydować blisko Stefanii. chciałam nie zdaiąc się na nikogo, sama staranie mieć o iey życie, o ktòre (niestety! trzebaż, abym ci to oznaymiła?) bać mi się przychodzi. Pozwalałam sobie tey słodyczy, ktòra z nadziei łagodzenia iey bolow wypływała, sądź że w iakim byłam pomieszaniu, w iakiey nie cierpliwości ... słowem: przybyłam, i iużem swoią bydź przestała. Nie wysiadaiąc w domu Almanzy, gdzie stoię, i zaiechać powin-

nam była, nie uprzedziwſzy Stefanii, o tym tylko myśląc: abym ią nayprędzey widziała, kazałam ſtanąć przy iey pałacu, nie pytaiąc ſię nawet: czy była u ſiebie. Mówię potym: aby mię do niey zaprowadzono, a ludziom iey chociaż im nie znaioma byłam, zakazuię, aby przybycie moie oznaymowali. Sama w pokoiu była, kſiążkę na kolanach trzymaiąc, głowę ręką podparłszy, zamyslona nie poſtrzegła nawet, gdy weszłam. Na móy krzyk wezdrgnąwszy ſpoyrzy na mnie, chce powſtać — Stefanio . . . Klaranso ! . . — te były iedyne ſłowa, któreśmy wyrzec mogły zlataiąc wzaiemnie do ſiebie. Siły ią opuściły, znałazłam ia ich przecie tyle, żem moią przyiaciołkę orzyźwić mogła. Gdzieżeś w tedy była Adelaido! zapragnęło cię ſerce moie, ſkoro ſię w tak przyiemnym zobaczyło położeniu. Przez długi czas nie byłyśmy w ſtanie, kilka ſłów wymówić, i to bez związku.

Pierwſze to widzenie odprawiło ſię na ściſkaniu, płaczu, i wzaiemnym ſerc naſzych rozpoznaniu. O iakobym ſzczęśliwa była, gdybym przykrości iey ułagodzić mogła, nieſtety! nigdy tak ſzacowna iſtota politowania godnieyszą nie była. Z tym wſzyſtkim nic nie psuie iey łagodności, iednakiego zawſze ſposobu poſtępowania, wdzięków nawet, które ſmutek i melancholia, gdyby to bydź mogło, czyniłyby przyiemnieysze . . . kochana Adelaido! wszyſtko

ku

tu na tych mieyscach brżmi iey pochwałami, i Fernanda Xymenesa, iey kochanka nieszczęśliwego. Ah! ktokolwiek ſobie podchlebiać mógł, że ią otrzymać może, w nędzy życie przepędzać muſi. Dowiedziałam ſię od Pani Almanza, do iakiego ſtopnia Xymenes nieszczęśliwy ieſt, boię ſię o niego, a tym bardziey o Stefanią. Nie ſłyſzałaś odemnie o fatalnym ich kochaniu ſię, z tym wszyſtkim ieſteś o tym zkąd inąd uwiadomiona. O toż prawda ieſt, gdy ona ſama w uſtawney będąc boiaźni życzenia tylko ſame wzbudzać może, gdy żadney nie ma nadziei, zkrępowana nie iako tyrańſkiemi więzami, łzami ſię iedynie ſwoiemi karmi, na to iedno pomyślenie, iż Ferdynand tyleż cierpi, co ona, odwaga iey upada. Nadaremnie zapewniam ią: iż unosząc ſię za chwałą, będąc w ſzacunku u tey, którą adoruie, wolnieyszym od niey, i płci nie tak tkliwey, mniey on ieſt nieszczęsliwym. Serce iey przeciwnie iey wyſtawia, przez ſwoie weſtchnienia miarkuie, wiele on cierpieć muſi. Ile razy z boiaźnią wſpomni o nim, zaraz ſię obwinia. Lubo pogodzić nie mogła kochania ſwego i cnoty, tylko naygorſze znosząc męki, czyſtą tę duszę, zgryzota, która tam poſtać nie powinna była, prześladuie.

Pani Celerya pocieszyć ſię nie może; iż ſię na taką dla niey podała ofiarę, a lubo ma własne delegliwości, nie może ſię iednak od-

odiąć tak okropnemu widokowi. Widziałem ią pierwszego zaraz dnia przybycia moiego, byłyśmy w pierwiastkach radosnych powitań naszych, gdy Margrabina, Lord Rozemont, i Hrabia Felicy następnie nadchodzili. Radość nasza wspólna, którą w oczach czytać łatwo było, dała poznać Margrabinie imię moie; zbliżyła się pierwsza i zawołała— Nie może to bydź kto inny, tylko Panna Klarans— przywitanie iey było szczere, i pełne tkliwości— Przypuscie mię trzecią (mówiła często wyrazem rzetelności) do waszego wspólnego zaufania.— Dusza iey w naymnieyszych iey sprawach okazuie się i zdobi ten kształt ciała ieden z naypięknieyszych, któryın kiedy postrzegła. Słowem: iest nad samo mniemanie, którem o niey powzięła, większa, i zacnieysza.

Ale niestety! wieleż to kosztuie Stefanią przywiązanie tó, z którym iest dla niey Lord Rozemont? Widząc mię on, radość nie wymówną oświadczył. Zdawało mu się: żem niespokoyność iego wytępiała, będąc przy córce. bo nie tak go względem dręczenia swoiego mami, niż sobie podchlebia—Widzisz WPanna (rzekł mi tonem przeymuiącym) co ona dla mnie uczyniła, o Boże! miley byłoby mi sto razy skonać, niżeli ią widzieć tak nieszczęśliwą.— Mówiąc to z iednakiem rozrzewnieniem poglądał na córkę i na Margrabinę. Usiłowała Stefania

za-

zapewniać go, cieszyć swoiemi pieszczotami, i połykała nie iako łzy... ale się i mnie i Oycu iey, i Margrabiny, dobywały,.

Nadszedł Felicy... ach kochana Adelaido! gdyby był mężem moim, bardzieyby mię był nie zastraszył. Weyrzenie dzikie, mina okrutna... chociaż ią nadaremnie uprzyiemniać chce. Skoro się dowiedział; kto byłam, ukrywaiąc pod zmysloną grzecznością ten wstręt, który widziałam w samey iego nieszczerości, ofiarował mi apartament w swoim domu, alem tego nie przyięła. Ile razy wpatrywac się w niego zacząłem' zawsze po mimo nkładania się. widzę w nim pomieszanie, i zdaie mi się, iż równie się mnie boi, iak iego Stefania. Zaniemiała ona w przytomnosci iego, lęka się nawet, gdy przyiść ma. Powiedziałby kto: iż czeka od niego wyroku nayokropnieyszey śmierci. Jakoż w samey rzeczy zdaie się, gdy on zwłaszcza udaie się łagodnym, iz dla tego zatrzymuie ciosy swoie, aby odkrył naytkliwsze mieysce, gdzieby srogie rany bardziey dokuczały. Ale cnota Stefanii respektować mu ią każe; mówią: iż ią szalenie kocha.. A iakże ludzie smieią nazywać kochaniem haniebną chciwość, z którą się nie łączy pragnienie uszczęsliwienia osoby, namiętność tę wyuzdaną, która nadto ma zazdrości i okrucieństwa w skutkach swoich, aby duszey rozumney właściwą bydź miała? kochanie nakoniec tygrysa iednego

w be-

w beſtyalſtwie zgłodniałego, które ſtrach tylko, rospacz, i okropność wzniesać może. Gdyby ią kochał prawdziwie, widząc i poznaiąc iak krytyczna ſytuacya przymuszała ią do oddania ſię, radząc ſię ſamey tylko wſpaniałości, byłby zoſtał iey Oycem, i protektorem . . . byłby ią zniewolił do kochania ſiebie. Któż tedy może rozważać los iey, aby ſię rozrzewnił i nie dziwił? ażeby też narescie i letkomyślnie to była uczyniła, byłby to błąd wſpaniałey duszy.

O ile' ſobie winſzuię: żem nawet nie myślała iadąc do Hiszpanii aby tam umrzeć z widoku nieszczęść przyiaciołki moiey, iż nadto ſerce moie wyſtawiało ſię (twoie mię zdradzić nie może) na niebeśpieczeńſtwo widzenia Brata twoiego. Niemasz go tu, ale nie bawnie spodziewany . . . myśl ta nieſpokoyną mię czyni, ale mię zatrzymać zapewne ani mogła, ani powinna była. A potym przyiaciołko moia! nie podchlebuy ſobie, abym tę rezolucyą odmienić miała. Stefania, którą potrafiłaś na twoią przeciągnąć ſtronę, nadaremnie z tobą łączy ſię. Nieſzczęśliwa! ona ieſt, nieſtety! a nieſzczęśliwa na zawsze, i nikt mię niezobaczy, abym iaką pociechę przyiąć mogła. Proszę cię, zaprzeſtań tego; gdybym cię niekochała tak ſerdecznie, byłby mniey dla mnie Kawaler Rozen niebeśpiecznym; iakożkolwiek ſzacowny ieſt, nazwiſko brata twoiego pierwſzą było dla mnie ponętą. Je-

ſzczę

szcze cię nie żegnam, ieszcze liſtu dziś nie ſkończę; ciężko mi ſię zawsze od ciebie odrywać ...

Przecież tedy znalazła ſię iakaś dla Stefanii i Klaransy pociecha, wracam ſię do liſtu mniey nieszczęsliwa; dwa dni upłynęły: żem go kończyć nie mogła, a dwa te dni zapewniły los Margrabiny i Lorda Rozemont. Słodkie łzy z oczow Córki wypłynęły, i na kilka momentow przyn aymniey przyrodzenia uśpiło nieszczęscia miłości. Miał Rozemont za rywala Margrabię Kadyx, który dzieląc u Króleſtwa Jchmościow wziętość powagę Kardynała Miniſtra dworu tego, równie i rodowitością ieſt zaſzczycony. Od nieiakiego czasu, powziął był szacunek i niezmierne przywiązanie ku Pani Celerya, a pragnąc losy ſwoie z iey przeznaczeniem połączyć, właśnie Lorda ſamego upraszał, aby pragnienia iego oświadczyć i wspierać chciał. Mniemał: iż ta przyiaźń z którą była Margrabina ku Stefanii, przez wdzięczność tylko Lord do Pani Celerya przywięzywała, a im bardziey wzywał pomocy iego, i kochanie ſwoie mocniey malował, tym bardziey Lorda obawiał ſię, aby takowe oświadczenie na pewney ſię nadziei nie wspierało. Przyrzekł wszelako tegoż dnia mówić na iego ſtronę.

Jak tylko ſtanął w przytomności Margrabiny, drżący cały, i nie iako odszedłszy od

od siebie (te szczególności sama mi powiądała) mówić nie śmiał. Sądziła ona: iż Stefania nieszczęśliwa boiaźni takowey była przyczyną, i zerwała się, aby ią odwiedziła. Ale Rozemont godzien nawet zaufania rywala swego, wszystko opowiedział, przydał tylko własne prawa, które mu pierszeństwo nad iego spolnikiem zapewniały. Rozrzewniona takowym gorliwości zbytkiem Margrabina, nieznalazła dosyć w sobie odwagi mowę mu przerwać. Rozemont drżący zaklinał ią, aby się iaśnie tłomaczyła — kiedy mię Lordzie zniewalasz (rzekła mu z żalem, którego nie postrzegał) szacuię ia, i poważam ... — Ach! dosyć tego, zawołał, idę ukrywać daleko od WPani czucie te, któreby się iey naprzykrzać tylko mogły, gdy nigdy wzaiemnością niestety! nie będą podzielone. Przynaymniey tego nie zabronisz, aby w sercu moim do zgonu zostały. Wrażenia te, które się czynią na mocney duszy, tak długą trwaią iak cnota, która ie uczyniła — kończąc te słowa, nie będąc iuż panem samego siebie, rzucił się do nóg iey, i wyznał to kochanie, które z trudnością ukrywało się w tey tkliwey i odważney duszy, a równie godney kochania i szczęśliwości. Spodziewał się: iż to rozgniewa Mardrabinę, ale to wszystko co słyszała, i przechod ten raptowny z żalu do omamienia nie pozwolił iey zataić tego, co w sobie poczuła. Czytał w iey sercu, ale nie wyszedł z omamienia, aż gdy usłyszał że odmawiano połączyć

losy

losy, i owſzem mówić mu o tym zabraniano, przyczyny iednak żadney nie przywodząc.

Dociekła Stefania łatwo, że Margrabina znaiąc lepiey rospacz iéy, którą ſobie wyrzucała, chciała nieiako ſię ukarać oddaleniem przyszłości ſzczęsliwéy. Przedziwna Stefania, którey ieſt przeznaczeniem: heroizmem oznaczać wſzyſtkie ſprawy ſwoie, udała ſię do Królowy, która ią co raz bardziey kocha. Mowiła iuż kilkakrotnie Izabella o tym nowym zamęściu z Panią Celerya, iako należnym wzaiemnemu ſprzyianiu. Tym razem, pomowiwſzy ſama z Margrabią Kadyx, oświadczyła mocne życzenia ſwoie, do prożb Stefanii, i żądań kochanego amanta. Za dwa dni pobiorą ſię; przeklętą Floryzenę to do wściekłosci przyprowadza. Wyſtrzegaiąc ſię dziwotworu tego, zwlekałam ile tylko można było odwiedzić Margrabinę wiey domu; dziſiay powinności téy dopełniłam. Cofnęłam ſię ze ſtrachu, widząc nienawiſną iey corkę przeciw Stefanii idącą; poſtrzedz to zapewne muſiała. Wszyſtkie zaś iéy poruſzenia widoczne ſą, nie żeby ią znać doſtatecznie, ale aby ſię ſamą iey pięknością brzydzić; weyrzenie iey gdy nie ieſt śmiałe, nieszczerość w iey oczach maluie, głos chrapliwy, uśmiech żartuiący, i cała poſtawa zuchwała. Miarkuię to: iż ieſt w porozumieniu z Felicym, ktore mi każę bać ſię o Stefanią... Ale tak

bliſko

bliſko na kroki ich czuwać będę, że pociſki ich ſerce moie przeſzywać pierwéy muſzą, nim do niey doydą. Mam nawet ią w podeyrzeniu: że była przyczyną nawet i narzędziem śmierci krewnéy iedney Felicego, ſama ią tylko Stefania żałuie... Przecięż wtym momencie, cień iakiś ſzczęśliwości rzuciły na nią przyiaźń i przyrodzenie... O wielki Boże! użyczay iey tych, które dla niey pozoſtały. Byway mi zdrowa Adelaido moiá! kocham cię ſzczerze, i zawſze cię kochać będę. (d)

LIST LXXXI.

Don Fernand Xymenes, do Don Lope.

Sprzeciwialiście ſię wſzyscy wyiazdowi moiemu, a przecie zaklinaliście mię, abym żył.

(d) Jakie poſtrzeżenia, iakie czucia, iakie opisanie w liście Klaransy do Margrabiny Norsey, iak pisze z czułosci, sądzi z przekonania! Jak prawdziwa ieſt myśl: iż wrażenia te, ktore ſię czynią na mocney duszy, tak długo trwaią, iak cnota, ktora ie sprawiła. Weyzawszy iuż w proceder iéy ze Stefanią, z Margrabiną Celerya, i z Kawalerem Rozen, przyznać potrzeba: iż maxymy poſtępowania w młodości nabyte, ſłużą nam do wszelkich życia przygod, i iedynie szacownemi i szczęśliwemi uczynić mogą.

żył. Okrutna Stefania wyraźnie to przykazywała. Abym zadosyć uczynił przyiaźni, i kochaniu, dogodził samemu losowi, ktory im moie dni nędznieysze są. . tym bardziey ie przedłuża, trzeba mi było koniecznie widzieć tę okrutnicę, czerpać w oczach i nowe męki, i nowe siły; przypatrywać się iey, gdy iuż moią bydź nie może, kiedy chciała mi odiąć zwodniczą nawet pociechę poruszenia iéy litości kiedyś przynaymniey przez zbytek nieszczęścia moiego; gdy nakoniec dla przekonania mię, iak iestem nienawiśny . . . o kochany Lopie! . . . Felicego nademnie przeniosła. Chce abym znosił to ostatnie poniżenie, nieskończony żal, żem ią utracił, a naywiększy z tego, że ona nieszczęśliwa. . . Ach nieszczęście twoie Stefanio! iest moiego dopełnieniem . . . Nie dostawało mi tylko postrzegać ieszcze z żałością iey wdzięki . . . ktorych ia nieprzestanę adorować . . . kiedy ie tyran ieden posiada. . . O Boże! iako ta słabość rozdziera, iako się sam siebie wstydzę. Chciałem wzaiemnie przez ten okropny i miły widok przez żale, szaleństwa, nasycić rospacz moią tym co tylko bydź może naystraszliwszego. Niechay o tym pewna będzie, iż gwałtowność iedna rospaczy moiey przy życiu mię utrzymuie, zadrżałaby wiedząc pod iakim warunkiem oczy moie światło ieszcze oglądaią.

z tym

Z tym wſzyſtkim nie wierzay aby amant wierny, ktory przez zbytek adoracyi ſwoiéy godzien iéy ieſt, w tedy nawet gdy ią obwinia, mógł ią podać na niebeſpieczeńſtwo honoru utraty.. Nieſzczęśliwy ieſtem, wyrzekła ſię ona ſzczęścia, ale ſpokoynosc iey ieſt świętą u mnie rzeczą. Tak ieſt: widziałem ią ... niechcąc bydź od niey widzianym... tak ieſt widziałem ią, ale gdzież? i kiedy? ... Oto w tymże samym nieſtety mieyscu gdzie wykonała przyſięgę, którą mnie tylko iednemu winna była; gdzie oddała ſię człowiekowi, który iéy nayniegodnieyszym ieſt .. J mnież to przymuſza, abym go poważał ... O! fatalna władzo! w tedy nawet kiedy hańbi amanta ſwego, ieſzcze mu roſkazuie! .. O Boże! iak była piękna; iéy odmlewanie i posępność koiły duſzę rozgniewaną, zmyſły zapalały, i pomnażały nieſzczęścia .. J Rozen mogł nie mowię oszukać mię, ale ſam ſię łudzić do tego ſtopnia, aby wierzyć mogł, że mię zgubiła z własnego ſerca udręczeniem .. Ah ieżeli łzy toczy, to zapewnie nie nad moią zgubą, ale nad ſwoim wyborem, niewiem nawet.. o to do tego mię przyprowadziła ſtanu, żebym życzył aby raczéy była nietkliwą, nielitosciwą, i niewdzięczną, iak nieſzczęśliwą.

Poymiesz łatwo, com w ſobie czuł, znayduiąc ſię na tych mieyscach, gdzie ona przemieſzkiwa. Wzgardzaiąc dla niey honorami tryumfu, przybyłem w tedy, kiedy

nawet

nawet o powrocie moim nikt nie myślił. Wysiadaiąc z poiazdu, postrzegłem paradę, za którą się mnostwo ludzi cisnęło, iakby mię niezwyciężona moc tam ciągnęła. Dowiedziałem się w krótce: iż śluby mieli z sobą zawierać Margrabina Celerya, i Lord Rozemont. Kryię się przed oczami Króla, dworu, Oyca nawet moiego. Drzenie, ktore mię porwało, oznaymiło mi przybycie Stefanii, chociaż moie oczy ieszcze iéy nie widziały. Odmieniwszy dla niepoznania suknią, wchodzę do Kościoła... o Boże! iuż ona w nim była... Coż to był za moment dla mnie! pomieszany odchodziłem prawie od rozumu; iakie walki wemnie powstały, iaki mię nierząd opanował! Drgnąłem z okropności widząc przy niéy Felicego; iuż szalona miłość ściągała rękę do pałasza, myśl iedna o Stefanii wstrzymała wszystko.

Gdy Rozemont i Celerya przysiegali sobie dozgonną przyiaźń, oczy Stefanii, kilka kroć zwracaiąc się ku téy stronie gdzie stałem, zatrzymały się. Postrzegłem to, że się zmieszała i zbladła, zapał szalony przeymuie serce moie, rozumiałem na moment, iż dzieliła zemną kochanie i nieszczęścia— To i dobrze (pomyślałem sobie) zakończmy ie razem w obliczu Nieba; połączmy się przez śmierć... niech ieden przynaymniey będzie moment w tym życiu szczęśliwości .. nasze ostatnie odetchnienia złączone

będą

będą. ziednoczą się dusze, i nikt nie odważy się rozdzielać popiołów Stefanii od Xymenesa. Szedłem ... zabić się w niéy oczach ... dać iéy przykład... szedłem... o Boże! i także naypięknieysze dzieło swoie zginęłoby? ah! twoia chwała ukarać mię powinna, żem mogł wzniecić w sobie żądanie tak okrutne. Ah! raczey niech daleko od niey ginę, celem iéy nienawiści, gniewu, i pogardy...

Niestety! wzrok iéy mię niepoznawał ... ah Lopie! iakżem mogł widzieć ią, i nie rzucić się pod iéy nogi? W takowym zostaiąc obłąkaniu bez żadney nadziei, nie będąc przy sobie, coż mię wstrzymywało? ... ale mogłże miłośnik odważyć się na to: aby chwałę, iéy naymnieyszym plamił sposobem? Więcey ci powiem: iż gdy się z oczu moich oddalała, że w tedy nawet niewyrwałem ią z rąk niegodnego małżonka. Wrzała krew w żyłach moich, żal mię, i wściekłość porywała. J wtedy ieszcze krępowało mię kochanie.

Trzy dni potym, ktore przepędziłem w ustronnym mieszkaniu starca poczciwego, ktory mię w dzieciństwie pielegnował, nie mniey dla mnie okropne były, nad ten, ktory ci opisałem. Przeklinaiąc światło, wtedy żyłem tylko, gdym za pomocą zmierzchu i nocy koło mieyść owych włoczyć się mogł, w ktorych ona przemieszkiwa; skrapiałem łzami, a ognistym całowaniem ogrze-

walem

wałem zimny i nieczuły kamień, który ią przed moiemi oczami ukrywał. Jednéy nocy, w obłąkaniu moim zdało mi się: że się kratki w oknie otwierały. Nie mogłem wierzyć takowemu omamieniu, z tym wszystkiem podaiąc się mu, wyciągnąłem na powietrzu ręce, leciałem do nóg téy, która sercu tylko memu obecna była. pomknąłem aż do tego stopnia przywidzenie, iż mi się zdało: iakoby westchnienia iéy, płaczom moim odpowiadały, ięki nawet ... Ale w krotce zniknęło wszystko, błąd się rozsypał, strzaszliwa prawda mieysce iego zastąpiła, powróciłem na łono nieszczęścia; i zdało mi się: żem tylko ieden był na świecie.

Niestety! list ohydliwey Floryzeny; przymusił mię do opuszczenia ustronia tego, gdzie przynaymniey tęsknotom moim wolnego biegu pozwalałem. Jednemu tylko Królowi memu dałem się widzieć. Gdy dworscy czynili mi z tego przed nim zasługę, co było skutkiem - kochania nad ktorym on lituie się — Xymenes! (rzekł im) dowiedziawszy się, iż chciano mi uczynić podeyrzaną tę wziętość, którą on w narodzie posiada, w tym iednym razie nie oddał mi sprawiedliwości; wyiechał taiemnie ze stolicy, aby się umknął przed oknami ludu, ale się nie ukryie przed okiem Monarchy, albo raczey wdzięcznego przyiaciela, ktory mu życie winien iest — Ah iakożkolwiek

wiek straszliwe są dręczenia moie, obym skonać mogł karząc nieprzyiacioł wielkiego tego Monarchy... Jako? Stefania u Krolowy nawet niepokazuie się?.. ah okrutnica brzydzi się obecnością moią; nadaremnie Rozen chciał mi przeciwnie perswadować; znalazł tu Klaransę. naymilszą Stefanii przyiaciołkę;.. Kocha on niewymownie Klaransę teraz zasmucony śmiercią brata swoiego starszego. Miło mi iest znaydować na duszy iego te cnoty, ktore okazuie. Wielki maiątek, ktory obiął pocieszyć go nie może w tym nieszczęściu, o! kochany Lopie! przyiaciel twoy wściekły, z rospaczy umieraiący, nieznaiący już samego siebie, żałuie cię i pragnie; osądź ieżeli cię kocha

P. S. Niebędziesz mogł bez wzruszenia się czytać listy, ktore ci posyłam; dałby Bog, aby dziwotwor ten, ktory go pisał, nieraził więcey oczow moich. Przywodząc za pretext słabość, niebyła na słubie matki swoiey... Stefania tak od niey prześladowana...Eleonora, ktorey iuż nie masz... tyle złoczyńśtw nie ukaranych, Ah! iakże Lady Rozemont mogła bydź matką ięd zy tak obrzydliwey!

Bilet Floryzeny do Fernanda.

Jaż to ieszcze powinnam czuwać o całość WPana? ktorąś WPan tak daleko

po

pokrzywdził? ... ktorey szlachetny poruszenie wziąłeś za oboiętność .. Niebyłeś tylko niesprawiedliwym dla mnie, byłeś i okrutnym. Nieuważam nató; nadto długo karmiłam się nadzieią, że los móy z losem iego połączony będzie, aby mi bydź przestał miłym. Nadaremnie chcesz WPan móiey nienawiści, nadaremnie iam ią winna; dzisiay wyniosłego tylko człowieka, zdraycy, i zazdrosnego obawiać się powinieneś. Lubo Stefania przyimuiąc rękę iego, przełożyła go nad wszystkich o nią ubiegaiących się, serce moie odkrywszy mieszkanie WPana w tym ustroniu, gdzie się przed oczami wszystkich ukrywasz, przenika te taiemnicę, od ktorych los iego zawisł. Day WPan wiarę wyznaniu temu; pozwól mi z sobą na kilka minut rozmowy, dla mnie w dzisieyszym położeniu bardzo przykrey, ale dla WPana bardzo potrzebney; czemu nie mogę widzieć WPana szczęśliwym, a sama tylko ubolewać! Jest to szczere wspaniałey, duszy żądanie, ktorey naymnieyszey krzywdy zarzucić nie można; aby się z niey przez dobrodzieystwa nie usprawiedliwiła.

Odpis Fernanda do Floryzeny.

Bać się nie umiem; szczęśliwym już się bydź nie spodziewam; wiele mię to kosztuie zamilczać przed temi prawdę, ktoremi

ſię brzydzę. Poważam matkę WPanny, poſłuszny ieſ'e n kochaniu, taiąc te zbrodnie, przed któremi ci nie drzą, co ie popełniaią. Zegnam WPannę na zawsze.

Bilet Floryzeny do Hrabiego Felicy

Odebrawſzy zuchwały liſt od Xymenesa, nie wątpię o tym: że Ele nora, ſtawszy ſię pobożnie okrutną przeſtrogi mu ſwoie zaſłała, a ieżeliś i WPan do tego wchodził, abym go także wzaiemnie oſtrzegła. Wiedz-że otym: że amant żony WPana, kilka dni na tych mieyscach przebywał, nikomu ſię nie pokazuiąc tylko cnotliwéy Stefanii, i może ieszcze wiernéy iéy Klaranſie. Nadaremnie bym chciała przed WPanem ukrywać, do iakiego ſtopnia ieſt mi wszyſtko nienawisne, cokolwiek ſię pierwſzey tycze, a ieżeli iéy małżonkowi dotąd przepuszczam, czynię to dla tego iż go zdradza Powinnam go mieć w podeyrzeniu, mogę go ukarać, niechay ſię tedy ſtrzeże, nie zapomina o zemście, a moiey dogadza. Związek WPana z Torkwemadą zmacnia ſię coraz bardziey. Zkrzywdził Xymenes Religią; Miniſtrow iéy zhańbił, gdy zbuntowawszy lud umknął przed ogniem Małżonka téy, ktorą ia iuż matką moią nie nazywam. Zaczym dla honoru WPana, a co go ieszcze bardziey obchodzi, dla ambicyi, tak WPan poſtępuy, abym

bym z odpowiedzi iego kontenta bydź mogła. Przeciwny poceder mogłby WPanu bardzo zaszkodzić, iako rywala iego zgubić to powinno, że się odważył gardzić mną. (e)

LIST LXXXI.

Felicy do Alwaresa.

Już zapalczywość moia niezna granic; a przecięż ta, ktora ią wznieca, okrutna Floryzena tyle wemnie wzniecą gniewu, okropności i wzgardy, że sama zemsta stałaby mi się nienawisna, gdyby mię wszystkie okoliczności do niey nie nagliły; nareszcie, czy przykra mi iest, czyli nie, poprzysięgam, że ią wykonam. Rozumie Floryzena: że mię ma wspolnikiem zawziętości swoiey i nienawiści, zostawmy iey ten błąd

---

(e) *Kilka tu szczegulnych widokow w tym liście postrzegać można zapamiętała Xymenesa namiętność do Stefanii, ktora iuż innemu poślubiła; złość Floryzeny, gdy Felicego z Fernandem zkłocić, a ostatniego zabić usiłuie; iak dosadne i tkliwe wyrazy w pierwszego liście, iaka sztuka i frantostwo w ostrzeżeniu Floryzeny!*

błąd, potrzeba mi tego aby rozumiała: że mię w tym przewyższa Stefania (donośi mi o tym) widziała Fernanda, gdy taiemnie w tych mieyscach przebywał, udaię ia żem o tym przekonany; a takowe zmyślenie służy mi do przyspieszenia zguby moiego rywala. Jędza ta przeklęta zostanie iéy razem i narzędziem i ofiarą. Xymenes i Felicy razem długo żyć nie mogą.

Ale czy wierzysz Alwaresie! iż wpośród naywiększych wściekłości przymuszony wewnętrznie iestem oddać hołd cnotom iego? gdy miłość moia znieść niemoże, iż go nademnie przenoszą; gdy się trwoży wyniosłość moia z tych tryumfow, ktore on wszędzie odbiera; gdy się łączą obie na potępienie iego i pamięć ieszcze niewygasła zniewagi mi uczynioney . . .O! przeciwności ktore serce ludzkie rozdzielać mogą! są takie momenta, w ktorych ia żałuię losu iego, gdy myślę z politowaniem ile to łez wytoczy niewdzięczna żona moia, kiedy to serce rozdzierać będę, ktore iedno ma do niey prawo. Ale i ona niczego nieoszczędziła w okrutnym wyznaniu swoim; winienem iéy mękę, a mękę okrutną . . . Jużem ią znalazł, o to w śmierci tego, ktorego kocha. Ztym wszystkiem byłbym ieszcze przewlokł. Ułagodzony nieiako, przypomnieniem iey nieszczęścia, zawiesiłbym ieszcze okrutny cios, ktory ią potkać ma, ale mi odmowiła pomocy swoiey, na pozbawie-

bawienie wziętości Kardynała u królowy To przyspieszyło skutkow niechęci moich ku Fernandowi; wiele pobudek taką nienawiść usprawiedliwia, przyięcie które odebrał od Monarchy, zapał ludu, który przyznam ci się był znakiem moiego upadku; czas więc iest zgubić go.

Nie tak przecię miłość urażona, iako raczey przewiduiąca ambicya wyrok takowy podyktowała. Ambicya ta niespokoyna, ktora od powzięcia rozumu była udręczeniem moim, stała mi się teraz iuż potrzebą. Przebywaiąc od dzieciństwa przy dworze, nawyknienie samo, ubiegania się o łaskę, innych przesadzania, i łudzenia zrobiło mię niewolnikiem. Muszę się w tymże sposobie życia utrzymywać czuię to: iż odmieniaiąc go, żyć bym przestał. Mieszkam w zakręcie, ktory mną kieruie, ale nie tak porywa mię, iako raczey ia iestem mu powolny; im więcey ma w sobie burz i nawałności, tym bardziey niezfatygowaney czynności moiéy przystoi. Bać się, przewidywać, łudzić, śmiałość lub powolność na wzaiem okazywać, według okoliczności, ukrywać się pod maską, lub śmiało w prawdziwey pokazać się postaci, poświęcać wszystko interessowi, maxymy mieć do przypadków stosowne, bydź obywatelem przez pompę, wspaniałym przez Politykę, poddanym ale w istoście panuiącym przydusić zgryzoty, korzystać z samych przywar, słowem

rze-

rzeczy, i ludzi używać według potrzeby, te są dworaka, i wyniosłego powinności, takie, są i moie obowiązki.

Nie tak mi się podobaią te wszystkie tytuły, które iednoczę, iako mię ieden obchodzi, którego mi nie dostaie! nie mogę cierpieć więcey, aby kto między Monarchą i mną srodkował. A choćby, też nas niezmierna przepaść przedzielała, iednakowoż albo bym ią chciał przebyć, albo w niey zginąć. Nienasycona ta ambicya, pragnienie to ustawiczne, żywioł ten ognisty, ktory mię trawiąc żywi, nie zwalnia się w podeszłych leciech, iest to namiętność wszystkich wiekow i wszystkich czasow, rodzi się z nią, starzeie człowiek, i umiera. Ale wemnie Alwaresie! tym bardziey wzmacnia się, że mię nic od niey nieodrywa. Zmocowany gwałtownemi iéy wzruszeniami, chciałem wypocząć duszy moiéy przez łagodnieysze uczucie. Postrzegałeś to sam, że mię dziwiło, i boiaźnią napełniało kochanie, z tym wszystkim byłbym kilka momentow pozwolił téy słabości, ktorą iedna tylko osoba wzniecić mogła, lecz ta stała się teraz ochydą moią. Trzeba więc: aby mię ambicya pocieszyła. i abym pod blaskiem dostoyności, zagrzebał zgryzoty, upodlenie moie, i samę miłość, ieżeli można tak nazwać uczucie przeciwnością zkwaszone, a zemstą tylko iedną oddychaiące.

Tak

Tak ieſt Alwareſie! dusza moia na moment zniewolona, odzykała wolność ſwoię, a należąc cała do ſiebie, tym ſię tylko ſkłonnościom podaie, ktore ią zaymować powinny. Krwi wyciąga wsciekłość moia, a nadętość wywyższenia bez granic, gdy temu dogodzę, tamtę przeleię. Xymenes będąc faworytem, albo raczey przyiacielem Monarchy, ieſt celem zawiści ieſzcze z tey miary nienawisnieyszym, niżeli amant nademnie przenieſiony.

Będzie mię to zapewne cokolwiek kosztowało i zgryzoty i walki, ale czyż te ſłabe hamulce wſtrzymać mię potrafią, gdy Floryzena w kwitnącym wieku zbrodni ſię nie obawia, gdy trzyma z ſtałością puginał nad Xymenesem i Stefanią zawieszony, gdy czoło iéy w pośrod złoczyńſtwa tak pogodne ieſt i wesołe? Co ſię tycze liſtow u niéy złożonych a mnie szkodzić mogących mam ieden ſposob odzyſkania. Chociaż o tym nie wie, czyni ona przez ſprężyny, ktore ia nakręcam; ia poſtępkami iéy kieruię, a proceder cały, z ktorego ſię chełpi, ieſt ſkutkiem moiego układu. Z moiego natchnienia Alwareſie? pisała do Fernanda, wiedziałem dobrze: że z oſtatnią pogardą odpisze, a że ona w zemście swoiey żadnéy miary nie zachowa, ale każdym ſposobem upokorzoney pychy, i nieznośnéy hańby do chodzić będzie, na mnie ſię zasadza, a ia

tego

tego ſzukam, aby ſię ſama na niebeſpieczeńſtwo wyſtawiała.

Weź to na ſiebie, abyś iey oznaymił że Torkwemada ma gotowych na iey rozkazy ſiepaczow. Może ten ſtraszliwy Prezydent nieubłaganego Trybunału znaleść łatwy pozor, pod pretextem Religii przelewaią oni krew, a ziemia drżąca w milczeniu przyimuie ich wyroki. Day to poznać Floryzenie: iż ia przez nieſłychaną ſłabość (na ktorą trzeba abys przednią narzekał) wolę pracować na wyſadzenie z łaſki Krolewſkiey Xymenesa, niżeli na zgubę iego. Będzie to naypewnieyſzy ſpoſob, do przyśpieſzenia rozmowy iey z Torkwemadą, czas do tego dziwnie ſposobny ieſt. Uczciwy komiś od Krola wyrobiłem dla Lopa, zaczym przyiaciela; ſwego na czas odſtąpić muſi. Lordoſtwo Rozemont iadą do Francyi, gdzie ich wzywa ſłabość Xiążęcia Medina. Floryzena łatwą wymowkę znaleść może, a żeby z matką nieiechała, niech zachoruie, nigdy kłamſtwo niebyło iéy potrzebnieyſze. Przyday ieszcze i to, iż dowiedziawſzy ſię o ſpiſku na życie Fernanda uczynionym, złączę ſię z Torkwemadą, i obaczę ſię z radością zrodła męczarni mòiéy pozbawionym.

Torkwemada ten w cale mi ſprzyia, będziemy ſię porozumiewać. Pozbywszy ſię Fernanda obrociemy attaki nasze przeciw pierwſzemu Miniſtrowi, i nakoniec Al-

w areście! nikt się pod niebem nie pokaże, ktôregoby imię zawadzało mi, fawor ciemnił, a wziętość mogła moy kredyt przeważyć. Co mi do tego, czy spokrewniony, czy dobrodziey strzymuie mię na moment na tym obszernym placu, ktôry ieszcze przebiegać nam? albo śmierć, albo pierwszy przy tronie stopień czeka mię. Byway zdrow, wkrótce Fernand ... zbliża się moment tryumfu moiego, zamiast pociech kochania, zemście dogodzę ... Nie zalecam ci milczenia takowych taiemnic: powierzaiąc ci ich, grzebię ie w głębi serca, ktôre mi się oddało, a tak podniosę szczęście twoie, że gdybym twoiey gorliwości nie przywiązaniu winien był, to by mi dla interessu twoiego należały. Ale znam twoię przyiaźń, będę iey potrzebował; życie moie iest iedyną walką ieżelibym ulągł, tedy na piersiach twoich ostatnie westchnienie uczynić pragnę... w grobie tylko wściekłość zawziętości moiey ustać może. (f)

LIST

(*f*) *Jak się po stopniach wywiia charakter nie poczciwy! o ambicyo! czemuż do celow uczciwych nie zwracasz zabiegów twoich? Nie niekosztuie Felicego, zabiiać, truć, aby tylko dopiął swoich zamysłów; że cnotliwa iego małżonka wyniosłym zamiarom, dogadzać niechciała, i z ostatnią niewdzięcznością gubić wziętość Kradynała Ministra u Królowy, zasługuie przezto u Felicego na ukaranie.*

LIST LXXXII.

Hrabina Felicy do Panny Klarans.

O Klaranso! moia pociecho! przyiaciołko moia; trzeba nam się rzadziey z sobą widywać, potępiaią mię . . . rozkaz ten okropny iest. Przyiaźń nasza tak mi potrzebna w okolicznościach nieszczęśliwych w podeyrzeniu iest u tego, ktoremum się oddać chciała. Cożem zrobiła? w co się obrocę? tylu doległiwościom nie wystarczę; mieszkanie moie, iest iuż tylko dla mnie więzieniem. Ah przyiaciołko moia! czym zasłużyła niestety na zakaz wyiścia z niego? mogł go nie dawać Felicy uprzedzony odemnie będąc o powrocie człowieka, ktory ieden mogł mię uszczęśliwić, i ktoremu z rąk nieiako wyrwałam się . . . O Boże, iuż mi sił niestaie do znoszenia kłopotow tego, o ktorych pewna iestem, udręczenia tego: iż chronić od niego muszę, wzgardy małżonka . . . do tego stopnia okrutnego że mi życie odeymuie odbieraiąc Klaransę. Ciòs ten tym iest dla mnie boleśnieyszy, że dopełnia

pełnia żałości, ktorą miałam rozłączać się z oycem moiem, i Lady Rozemont.

Oboie opuścić mię nie mogli, uciekałam się na ich pierfi, oblewałam ie łzami, fzukałam fposobu zatrzymania ich iako moich protektorow, iako tego, co mi ieft naymilszego, i tego, co mię naywięcéy też kosztowało... Wyrywaią się z rąk moich.... Gdym ich widziała oddalaiących się, krzyk ftraszliwy, bym moim iedynym pożegnaniem, w moment przyszedłszy potym do fiebie, zoftałam fama na świecie... nieftety! fama z nieszczęśliwością, moią i z Felicym. Chciałabym zlecieć do ciebie, pozwolić fobie wolno płaczu na łonie przyiaźni; ale mi tego nie pozwalaią; ale mi tę iedyną ftodycz odeymuią. Niemam nawet pozwolenia, poratować ferce moie, powierzaiąc męki moie fercu przyiaciołki.

Ah! nadto iuż tego, czuię to: że mi umrzeć potrzeba, trwoga koło mnie panuie, iuż ieftem w grobie. Gdybym z niego dobydź się chciała, podeyrzenia, zazdrość i wściekłość nieubłagana w momencie by mię do niéy wrociły. Zdaie mi się: iż mury otaczaiące mię robi ścianę między mną i tym co kocham; wieczność tylko niefzczęść w oczach zaftrafzonych i zalanych łzami pokazuie się. O to ieft los móy... Mamże to wynurzyć co przeczuwam... o to mię ftrach iakiś bierze o życie Fernanda. Ah wiel-

wielki; Boże! ratuy tego Bohatera; który twoy obraz nosi, z kieruy puginałem w to serce które tylko iego kochaniem oddycha. Ale pisać więcey nie mogę... ręka się zatrzymuie . . zkończyć mi niepodobna. Zegnam cię Klaranso! a może cię iuż nie zobaczę.

Bilet od Hrabiny Felicy od teyże

O Boże! boiaźni moie, strachy, przeczuwania... sprawiedliwe były . . . Xymenes... na życie iego nastaią ... O Boże! gdyby też iuż poźno było . . i iakże? wahać się będę? Ah Klaranso! chociażbym się zgubić miała, lecę na iego ratunek; zastawię serce moie na wszystkie razy zaboyców iego . . obym mogła ... iuż się sama nie poymuię ... lecę .. bywał zdrowa. (g)

LIST

(g) *W naypoufalszéy przyiaźni wymnętrza myśli swoie i boiaźni Stefania Klaransie, i gotuie baczność czytelnika do przygody straszliwéy, która się w następuiącym liście opisuie.*

LIST LXXXIII.

Don Fernand do Dona Lope.

Jakie pomieszanie! iaka mania, ia boleśnie i razem miłe uczucia panuią we mnie! Utraciwszy Stefanią, życie okropną dla mnie było męką... ale obchodzi ią, i raczyła mi go zachować... Tak iest: iasność ta słoneczna, ktorą widzę powietrze, ktôrym oddycham, iest tey dobrodzieystwem, ktorz kocham, ktorą ubostwiam ... Bez niey, iuż na świecie przyiaciela twego nie było. A iakże ci to opowiedzieć mam, nie iestem przy sobie, ledwie oddycham. Ah! serce moie kochaniem i wdzięcznością upoione... o Boże! i był żebym kochany? Ale ah! nadaremnie podchlebiam sobie. Jakożkolwiek bądź, istoto święta! przedziwna Panno! niebieska Sefanio! nadto ci wiele winienem, aby mi się godziło. co ci wyrzucać. A czyliż to nie iest iuż szczęśliwością, żem ci wdzięczność winien...O Lopie móy! i mam że samey tylko wdzięczności przypisywać z iey strony co dla mnie uczyniła? Jeżeliby ten był los móy, żyłbym ieszcze nieszczęśliwszym niż dotąd Ale będę miał teraz staranie o życiu moim, kto-

re

re iey winienem, Stefania go z niebeśpieczeństwem własnego obroniła.

Ale nie ieſt że to tylko omamienie? iako? byłem u iéy nóg, cieszyłem ſię na moment widzeniem iéy i boiaźnią o życie moie, mogła czytać w oczach moich miłość tę, którą wzniecila. Ah czuię to: czerpałem z iéy oczu, u nog iey ieſteſtwo nowe . . . ale całe pałaiące . . . które mię bardziey unosząc czyniło podleglesżym, liczniejsze wzniecaiące pragnienia, ale i zdatność przydufzania ich, iedynie adoruiące cnotę iey, i odważne ſame okrucieńſtwo. ſłowem: ieſteſtwo godne iéy, chcące znośić, i owszem lubiące te udręczenia które cierpię, i które może . . . Ah Stefanio! czyż nas rozdzielać los powinien? Czas przynaymniey, móy ſtatek, moie wieczne kochanie byłoby ułagodziło surowość twoią. Ah! nadto wspaniała ieſt dusza twoia, aby niemiała bydź tkliwą. Nieſtety bez okropnych więzow tych ktore cię z krępowały; ten, który zaſłużył sobie na wzaiemność, miałby ſzczęście otrzymać ią. Ale wiedz o wszyſtkim Lopie! ręka moia drzy, ſerce wemnie biie. ſkropię łzami każde ſłowo, które ci opiszę.

Pogardziłem ia oſtrzeżeniem ręki nieznaiomey, abym ſam nie wychodził, tylko dobrze w ludzi opatrzony. Nie ſłucha takich przeſtrog, ten ktore mu życie nie miłe.

ſe. Gdy ſię Król złożył do ſpoczynku, poszedłem do mieszkania Rozena, rozmawialismy o Stefanii, i noc przeszła żeśmy tego nawet nie pomiarkowali; iuż świtać zaczynało, gdym od niego wyſzedł. Powracałem do ſiebie będąc zaprzątniony całą iſtotą, która zawsze myśli moiey przytomna ieſt. Wtym napada na mnie kilkunaſtu zbroynych, odbieram iednym broń, drudzy uciekaią. Ale przybywa im na pomoc więkſza liczba; niezoſtawało mi, tylko przedać im drogo życie moie; w tym uſłyszę głos, który serce moie wſkroś przeniknął— Zadrzyicie nieszczęśliwi! nad temi razami ktore zadawać macie— Zawoła Stefania wybladła, rozczochrana, i drżąca, Fernandzie! —wymowiwszy te ſłowa leci zaſłonić mię przed ciosami z boyców. Piękność iey zaſtanowiła ich, żal wzruszył; zdało ſię: że Anioł ztąpiwszy z Nieba, zawieſił nagle wściekłość ich, i zamyſły.

O Lopie! przebacz temu mniemaniu, wydawało mi ſię: żem widział łzy iey płynące. Ale co mówię? oto nicem nie rozrożniał, padłem do nóg iey bez zmyſłow, bez poruſzenia, bez głosu; na iedno iey weyrzenie zabôycy oni zoſtali nie poruſzeni.— Padniycie (rzeknie) do nóg Bohatera tego, ktôregoście śmieli krew przelewać, krew tę ſzacowną, ktôra tyle razy za Oyczyznę toczyła ſię— nie odwłocznie wſzyscy żal oczywiſty okazali, ieden na drugiego ſkar-

żyć zaczął, i wymienił Floryzenę. Zdziwisz się, że darowanie tey żądzy nic mię nie kosztowało; odtąd iak na moie tylko życie nastaie, mniey ią iuż nienawidzę. Bez przykrości utopię w sobie spisek ten, którego wyiawienie, byłoby śmiertelnym dla nieszczęśliwey Matki iey ciosem, albo raczey dla tey, która dla Stefanii matką iest.

Kochany Lopie! pozbywszy się zaboyców, wybawiony przez nią zostawszy sam z dobrodzieyką moią, upadłem powtórnie do nóg iey, westchnieniem tylko wdzięczność moią oświadczaiąc. Odważyłem się ścisnąć dwie iey ręce, przytulić ie do mego serca, a potym ucałować... milczała iaki moment, a potym wyrywaiąc się ze strachem z rąk moich, słowa nie mówiąc, weyrzeniem tylko i znakiem zabrania mi iść za sobą; a miłośnik iey w rospaczy, miałby sobie za zbrodnią rozkazom iey sprzeciwić się... Z tym wszystkim Lopie! dla kogoż ona opuszczała mię? do iakiego dążyła schronienia? powracała do męża; co mówię? do tyrana... o żałości i poruszenia zazdrośne! czuię że odżywiacie szaleństwa moie...

W tedy gdy oczy moie i serce odprowadzały ią, biegnie Panna Klarans na przeciw niey, Almanza i Rozen do mnie przylatuią. Z iaką trudnością i serca udręczeniem ruszyłem się z tego mieysca, które ona zaymowała, przynaymniey ślady iey łzami

me-

memi ſkropione były. O móy przyiacielu! ogień mię pali, niſzczeię, i umieram, wyſtarczyć nie mogę cierpieniom moim, i nie wiem iak ie przeżyć potrafię. Byway mi zdrow kochany Lopie! wiedź o tym: iż Augustyna o takowym na życie moie ſpiſku oſtrzegła Stefanią od iedney go z kobiet Floryzeny doſłyszawſzy; zaleciłem obiema milczenie nayſurowſze; uczynią one dla mnie więcey. Nadgrodzone i zbogacone przezemnie troſkać ſię teraz będą o bespieczeńſtwo tey, która mi dała poznać ſtrach i bojaźń, wſzyſtkie nieſzczęścia... wſzyſtkie uciechy i czucia... Znasz Lopie! iakie mam dla ciebie, byway mi zdrow móy naymilſzy przyiacielu!

Bilet Felicego do Alwaresa.

O wściekłości i rospaczy! którą zaledwie zemſta uſpokoić potrafi.. cała krew zbrodniarki ręką moią wytoczona, nie doſyć ieſt; odważyła ſię wydrzeć mi zdobycz moią, zawodzi moię nienawiść, a wynioſłości pomagać niechce... Czytał amant w oczach iey, a może i z uſt dowiedział ſię, że ieſt kochanym... namyślać ſię ieſzcze teraz byłoby ſłabością.... Nad tym tylko zębami zgrzytam, że nie mogę urazy przewyſzyć karą, ale powtarzam: iż pretka śmierć była by nadto mała i przyiemna; chcę: aby leni-

wemi przychodziła krokami. Zapłaci mi drogo tę uciechę, iż to, co kocha wybawiła, w grobie, do ktòrego ią wtrącę... Y iakże tedy? żyć on będzie... żyć będzie, wielki Boże? przynaymniey brzydzić się będzie życiem, gdy na wszystkie strony puginał do woli obrócę, w tedy dopiero skonaią, i wtedy się ich pozbędę... Potrzeba mi cię Alwaresie! w tym momencie. Powiesz Pannie Celerya, że w iey rękach zostanie los nie wierney małżonki moiey, iak tylko odda mi w ręce listy, których się obawiam. Tobie samemu poprzysięgam: że iey dotrzymam słowa; a ieżliby temu nie wierzyła, nie długoby mię czyniła niespokoynym... W tey wściekłości, która mię napada, nie znam więcey względow, ani zgryzot, ani litości, ani nawet rostropności... czekam cię Alwaresie. (h)

LIST

(h) *Jeżeli w liście Xymenesa' wdzięczność, zaślepienie miłości, dwa uczucia nayprzyiemniey, e naymocniey serce ludzkie przenikaiące, oczywiście widzieć się daią; z drugiey strony wściekłość Feliscego, z niedokonaney na Fernandzie zbrodni przedsięwzięcie iego straszliwe czarney i okropney zemsty przykre w tkliwym i cnotliwym sercu sprawuią poruszenia.*

LIST LXXXIV.

Kawaler Rozen do Margrabiny Norsey.

Ah siostro moia! iakąż to okropną przygodę do nieść ci mam?... Klarans nieslety! w ostatniey rospaczy pogrążona... Xymenes prawie konaiący... a ia sam... ale kogożby podobny cios nie zatrwożył?... Stefania. piękna i nieszczęśliwa Stefania zniknęła nam... okrutny iey małżonek gdzieś ią zagrzebł... sprawiedliwy Boże! wiedzieć nie można: wiakim teraz zostaie mieyscu.. Jakiegoż się ona dopuściła kroku idąc za tego barbarzyncą! Boię się razem i o nieszczęśliwego amanta, który ią adoruie, i o iey własne życie... o Boże! i życie iey nayukochańszey przyiaciołki... Nie dawno na życie Xymenesa nastawano, o kimkolwiek pomyślę, okropność stawia mi się w oczach; Almanzę i żonę iego nic pocieszyć nie może; nie masz istoty czułey, którаby w tym powszechnym smutku nie cierpiała. Ale któż Stefanią znać może, i w iey nieszczęściach bydź spokoynym? Niewidziałem ie-

szcze

ſzcze nikogo, aby iego los tak poſpolicie wszyſtkich obchodził. Ale nadewſzyſtko Panna Klarans w iakimże zoſtaie ſtanie? położenie iey rozdziera ſerce moie, a czuię to: iż (gdyby) można) przydałoby, do mego przywiązania.

Dowiedzieliśmy ſię o tak okrutney przygodzie i nieſpodzianey przez Auguſtynę, która od dzieciństwa Stefanii ſłuży. Kobieta ta wpadła lamentami powietrze przenikaiąc, które na iedno iey widzenie Klarans powtarzała. Oznaymiła potym, że ukochana iey Pani w towarzyſtwie Alwaresa, obłudnika tego Felicemu zaprzedanego, i nieznaiomych ſobie kobiet, z weyrzenia ſamego ſtrasznych w poſzósnym poieździe wyiechała; wſzyſtkie iey ſłużące, nie wyiąwszy nawet Auguſtyny, zoſtały w domu. Przydała: iż widzi Stefanią prawie umieraiącą porwaną ſobie, tyle tylko znalazła czasu, że liſt do Klaransy odebrać mogła. Zchwyci Klarans, padnie i zemdleie. Otrzeźwiona wreſzcie, iak tylko mówić mogła—muſzę ſię zaraz (rzekła) z Fernandem widzieć, muſzę wypełnić rozkaz Stefanii— Ah kochana ſioſtro! nie możesz imaginować ſobie co to była za rozmowa ... Wzdychania, ięki, okropnym milczeniem przerywane, i znowu krzyki przenikaiące. Skłaniała ſię do nóg Fernandowi Klarans; ale ten zaprzyſiągł śmierć Felicego... Z iedney iuż ſtrony nie-baczne na nic, kochanie, wściekła zapalczy-

wość

wość. z drugiey przyiaźń rospaczaiąca, łzy strumieniem lecące widzieć się dawały. Taka była okropna scena, którey samego przypomnienia znieść nie mogę.

Nie mógł iednak Xymenes w tymże momencie uskutecznić przedsięwzięcia swoiego; ostrzeżony od nas, i Oyca iego, Monarcha kazał mu nie odwłocznie wyieżdzać do Toledu, a tam czekać skutkow przyiaźni swoiey; Odebrał rozkaz Lope aby także nie odwłocznie do tegoż miasta puszczał się; oby takowy rozkaz wściekłość miłości wstrzymać mógł!

Jak tylko zdrowie Klaransy dozwoliło, tak zaraz do Felicego udała się, ale bardziey tylko strapiona została. Ah kochana Siostro! wszystko mię dręczy; na nic mi się nie zdało, iż Lord Klarans, który tu przybył od nieiakiego czasu, sprzyia kochaniu moiemu. Nie wchodzę: czyli takowa odmiana, z powiększenia maiątku moiego pochodzi. To pewnie wiem, że godna wszelakiey czci, ale i okrutna córka iego takiemi się nie uwodzi nigdy pobudkami, bo i owszem raczyła opłakiwać zlewek ten, który na mnie po nayukochanszym spada bracie; Klarans mówię, którą same nieszczęścia przyiaciołki odeymuią, życzeniom amanta iey, gdy ie śmiałem u nóg iey oświadczać, nie pokazuiąc na to ani gniewu, ani czułości, rzekła mi— szacuię WPana sprzyianie, i owszem

ſzem' przekładam' go nad inne, ale nieſtety! los móy od Stefanii nie oddzielny ieſt. Poprzyſięgło iey ſerce moie, że wſzyſtkie iey udręczenia i grob dzielić z nią będą. Zoſtaw WPan żalom ſwoim nieſzczęśliwą Klaransę, zapomnii o niey, a nie przydaway nowych z boleści własney— O Boże! i możeż ſobie podchlebiać: że iey poſłuſznym będę? odeymuiąc mi wſzelką nadzieię, nadto dała mi poznać, co tracę; nie przeſtanę nigdy iey adorować, a przynaymniey udręczenia iey wſpólnie znoſić nie zaniedbam. Ah ſioſtro moia! nieſzczęśliwſzy ieſtem, niżeli gdybym był celem nienawiści.

P. S. Zoſtawſzy na tych mieyſchach obrzydliwa Floryzena, pod nie bytność matki ſwoiey, wznieca wſzelkie na umyśle moim podeyrzenie. Odmówiła rękę ſwoią Hrabiemu Kabra, który nadto ſzczęśliwy, że iey nie przyiął, Pomimo zmyśloney ſłabości, żądała abym ią nawiedził; osądź ſioſtruniu! czyli ſię ſkłoniłem do tey proźby. Ale o Boże! w co ſię obróci zacną iey matka, i Lord Rozemont? (i)

*LIST

(i) *Oznaymuie ſioſtrze ſwoiey kawaler Rozen ſmutną przygodę to ieſt: uwiezienie Stefanii od męża iey w mieyſce nie wiadome, umie on oddawać ſprawiedliwość, i niewinność Hrabiny Felicy, i wściekłości iey prześladowników; ale można poznać: z iaką przyſadą wſpomina Pannę Klaransą iak dzieli iey ſmutki, iak ſię przyszłości obawia.*

LIST LXXXV.

Hrabina Felicy do Panny Klarans.

Na przyiaźń naszą, na żal móy zaklinam cię, żyi, szukay pocieszenia, i ieżeli można łagodź straszliwy cios, ktory odiazd móy zada Fernandowi, ktorego adoruię... iuż go więcey nigdy nie obaczę... co za okropne wyrazy!... O Klaranso moia! co się z nim stanie? oczy moie we łzach topią się, zimno śmiertelne przeymuie mię, czuię: że mi tchu nie staie... Byłażbym szczęśliwą?... ale daremna nadzieia, ieszcze żyię... żyię, abym daleko od oczow iego skonała.. kochany oycze móy! narzekania moie dóydą do ciebie, łzy moie ostatni raz na piersi iego spadały... O naturo! miłości, przyiaźni! odrywaią mię od was, żywą mię pogrześć pragną... niedbam o mieysce gdzie mię prowadzą, ani o los, ktôry mię czeka; daleko będącey od oyca, od kochanka, od przyiaciołki, mściwa Nemezys okrutnieyszych ciosow zadać nie może. Nie zna mię ten, ktory za ocalenie widoczne życia kochanka moiego karze mię, ieżeli rozumie, iż mię do żalu

mękami przywiedzie. Cierpieć za Fernanda, byle on nie wiedział o tym, miło mi iest, a iakążkolwiek karę ponosić mam, nigdy okropność udręczenia kochaniu moiemu nie wyrówna. Pomnii naybardziey na to, iż pozwala prawo mężowi memu bydź okrutnym; serce moie obraża go, ale mu to wyznanie w początkach uczyniło; może on według upodobania swoiego wspaniałym bydź lub okrutnym, ale naymnieyszy krok przeciw niemu uczyniony, plamiłby chwałę moią. O przyiaciołko moia! ieżeli tak iest nieszczęśliwy, że naymnieyszey nie posiada cnoty, ieżeli nicem mu nie winna, poważam iednakowo ten tytuł, którego mu użyczyłam. Podobney odwagi od ciebie Klaranso! i od Fernanda oczekuię, wymagam iey i proszę o nią; a gdybym iey otrzymać nie mogła, rozumiałabym: żeście mię kochać zaprzestali.

Gdy mi Alwares oznaymił wygnanie moie, i ostatnie iuż, iako się spodziewam to nieszczęscie, odpowiedziałam mu tylko, iż sądziłam; ia rzeczą nie odstępnie potrzebną pisać do ciebie, dla bespieczeństwa tego, którego no roskazy wykonywał. Wkrótce powrócił z wyraźnym na to Felicego pozwoleniem. Uchodzi ten moment... iuż idą; trzeba wszystko opuścić... trzeba cię na zawsze pożegnać... śmierć nie będzie mi tak bolesna... Oyca ci mego polecam, i tkliwą iego małżonkę, Bohatera który iest

zy-

życiem duſzy moiey... Co za okropność przed oczyma moiemi!.. Powiedź Almanzie i żonie;iego... każą mi wſiadać... okrutnicy! dopuśćcie abym mogła zapewnić nayukochańſzą przyiaciołkę moią... łzy tylko widzę, ſłyszę ięki... naybardziey: Auguſtyna... w krótce Klarans i Fernand wylewać ie będą... iaka powłoka przed oczami ſnuie ſię... Serce moie.. o Klaranso! Klaranſo! (k)

LIST LXXXVI.

Panna Klarans do Lorda Rozemont,

Zacóż nie mogę oſzczędzić WPana sercu tych nieſzczęść, które znoszę? okropnością ieſt

(k) *Każdy ſtan na świecie ma ſwoie kłopoty, uciſki, pożytki i przymilenia; ale w każdym ſtanie cnota łagodzi troſki, z pożytkow korzyſta. Oto cnotliwa Stefania, idąc tak na pewną śmierć za rozkażem małżonka ſwego, poważa związek i imię, które noſi, oświadcza Alwaresowi, iż zwleka momentem wyiazd ſwóy, aby honor i życie ſwoiego prześladowcy zabeśpieczyła. Obaczemy przy końcu dzieła większy ieſzcze heroizm, ale który wcnotliwey oſobie, nie tak dziwi.*

ieſt dla mnie, zagłębiać w nim puginał; wnoſzę z moiego żalu, iaki bydź powinien oyca kochaiącego... oyca Stefanii... nie mogę daley ciągnąć... a cała we łzach, boię ſię o WPana ... córka WPana... o loſie okrutny! „Felicy, okrutnik ten tak ſobie z nią poſtępuie, iak gdyby zbrodniarką była, uprowadza ią przed ſpołecznością ludzką, tygrys ten odrywa ią od mego ſerca... ah wielki Boże!... ieżeli iuż ferował dekret... Ale daruy mi Lordzie; wymieniam wſzyſtkie nieſzczęścia, których ſię boię, i tymże ſpoſobem WPana pocieſzyć mogę? i dopełniam włożonego na mnie od przyiaciołki obowiązku? Ale w tym ſtanie, w iakowym mię kładzie los iey nieſzczęśliwy, mogęż zoſtać przy zupełnym rozumie? w tym momencie, gdy to piſzę, Stefania ſama, opuſzczona, może z żałosci umieraiąca podaie ſię cała udręczeniom z nieprzytomnosci oyca, i iego boiaźni wypływaiącym, w pewności rozpaczy naszey i tego ... mogę wymienić przed WPanem...Fernanda; miłość iey ku niemu ſtała ſię cnotą. Wieſz o tym Milordzie! a natura na ofiarę przyrodzenia uſkarżać ſię niemoże. A z tym wſzyſtkim doznaiąc tylu mąk w ſercu ſwoim, okrutnie od męża traktowana, za iego rozkazem na okropną i nie doſtępną zaſtana puſtynią... ah nieſtety! mieysca nawet wiedzieć nie mogę, na które ią zaprowadził... Ale maſz prawo Milordzie! zapytać go o nią; ieden ieſteś iey pomocą, przynaymniey takowey chwyci ſię.

Otrzy-

Otrzymałabym bez wątpienia! u Króla ſprawiedliwość, przewidziała to Stefania, i wyraźnie mi tego zakazała; chciał ią uczynić ſobie Fernand, który ſię nie poſiadał, który nikogo ſłuchać niechciał, i zapewne byłaby krwawa. Roſtropność i przyiaźń Króla zawieſiły ſkutek iego rozpaczy. Trzeba Milordzie! abyś wiedział o wszyſtkim. Nadaremnie ia kuſiłam ſię zmiękczyć prześladowcę Stefanii; patrzał ſuchym okiem na łzy moie; a ułożyć ſię doſtatecznie nie mogąc, w mowie ſwoiey wielkie zachował pomiarkowanie. Zmyślał z razu: iż go dziwiło pomieszanie moie: niechciał nato przyſtać: iż poszedł za impetem popędliwości ſwoiéy. Kiedy mu powiedziałam, iż nieszczęśliwa córka twoia Milordzie! broniąc od śmierci Xymenesa, obowiązku tylko dopełniła ku wybawicielowi oyca ſwoiego — Takim ſposobem (odpowiedział mi) nabyłem ia więcey prawa, niż Xymenes, a ile małżonką ieſt, rozumiem, iż bez moiéy wiadomości żadnego kroku dopuszczać ſię niepowinna. Ale to mnie nie gniewa, iż uprzedziła moie wspaniałe chęci, z tym wszyſtkim nieprzytomność iéy zdała mi ſię potrzebna dla iéy chwały i uspokoienia; martwi mię to, ale to długo trwać niebędzie, i podobno prędzey ią obaczemy, niż ſię WPanna ſpodziewać możesz. —

Gdy

Gdy tak mię zapewniać usiłował, weyrzenie iego okropne strachem mię przerażało; a straciwszy zupełnie nadzieię otrzymania czego, odkryłam wtedy duszę moią, widział w niéy wzgardę, ktorey godzien. Jakoż, ieżeli prześladowanie małżonka zawsze iest ochydliwe i nienawisne, chociaż by winy iakie rzeczywiste mógł wymawiać, których zazwyczay sam iest przyczyną, coż rozumieć o despocie, który niechętne czucia, własnie iak gdyby zbrodnią były, karać chce, którego ani uroda, ani cnota zmiękczyć nie może; co rozumieć o tyranie zabawnym zawsze podeyściem i szpiegowaniem żądz przyduszonych, które go tak gniewaią, iż się sądzi od samey ludzkości uwolnionym...

O Milordzie! przybyway na ratunek nayćnotliwszey istoty, a czyż ią Felicy oycu własnemu odmowić może? ...Niestety! gotów on i na to, wściekłość iego na złoczyństwa nayniegodziwsze odważy się. Boy się nadewszystko zwłoki; iakożkolwiek mała ... zbyteczna będzie. Nie ma iuż ona ucieczki inney... o Boże! gdybyś też nic nie wskorał! ... Boleść iey gubi ią, nie mogę wyrazić, iako że wszystkiey pociechy ogołocona... Ale coż czynię? niepotrzebuie oycowskie serce, abym go prosiła; obyś Lordzie ostatnie to nieszczęście przed Lady Rozemont ukryć mogł! mam w podeyrzeniu, iż przyczyniło się do niego stra-

szy-

szydło... ktore tak bliſko do ſniey należy. Zegnam cię Milordzie! nieſtety, byway zdrów! (1)

LIST LXXXVII.

Lord Rozemont do Panny Klarens

O zacna Panno! zapewne nieſpodziewaſz ſię tego, aby w roſpaczy pogrążony oyciec cieſzył cię, ale iakbyś go była pokrzywdziła, mniemaniem: iż można nayokropnieyſzy dla niego los ułagodzić...Tak ieſt: wybawić Stefanią, albo zginąć z nią powinienem... Stefania, corka moia, iedyny cel, ktòry dzieli nayſłodsze uczucie z ukochaną małżonką, corka moia, o Boże! pod cieżarem więzow, na ciosy okrutnika wyſtawiona! Ofiaro nieszczęśliwa losu okru-

(1) *Wzywaiąc na ratunek Panna Klarans oyca Stefanii, iaki szacunek ku niemu okazuie, a iaką wzgardę ku Felicemu! iak go zna dobrze, i z sameyże przyſtoyney odpowiedzi, sądzi o iego srogości i okrucieńſtwie. Coż ieſt rozumney iſtoty życie, bez szacunku i przyiaźni iſtot rozumnych z człowiekiem obcuiących?*

krutnego! ale co, mowię? moią się ona stała ofiarą, zrobiłem iéy okropną bytność przez moie błędy, dni iey wszystkie łzami oznaczone są, na to tylko żyie, aby ie wylewała. Moia to iest zbrodnia, i WPanna boisz się zagłębiać puginału w sercu moim ... Bądź sprawiedliwszą, uciskay winowaycę, i przydaway, ieżli co iuż można, do iego udręczenia. Dopełniła nieszczęśliwości swoich Stefania, stawszy się ofiarą oyca, i należy nad nim litować się, iakieżkolwiek on za nie ponosi zgryzoty...

O Rozemoncie! o to iest owoc błędow twoich!... patrz na corkę konaiącą... patrz na dzieło twoie, cierp, ięcz, i umieray z rozpaczy, ale niestety! stań się przykładem dla tych wszystkich, ktorych tyrańskie passye odwodzą od świętych powinności. Niechay drzą nad moim utrapieniem, niechay pamięć do naypoźnieyszéy dochodzi potomności, niechay ich na brzegu przepaści wstrzyma, z ktoréy mię sama miłość wyprowadzić niemoże ... Nadaremnie kocham godną miłości kobietę, ktòra los swoy z moim przeznaczeniem połączyć raczyła; darmo wzaiemnie ona kocha mię; Wyciska nam łzy Stefania w tedy nawet, gdy o iey powodzenie spokoyni iesteśmy. Jakożkolwiek ukrywam przed nią to ostatnie nieszczęście, przychylność iéy ostrzega ią; zdaie mi się wierzyć, aby mię bardziey niesmuciła; zmyślamy oboie tę spokoyność,

od

od ktorey dalecy iesteśmy... Gdybym stracił corkę, w krotce ona niestety! mężaby pozbyła; smutek moy gada przezemnie, i serca nasze udręczone dobrze się rozumieią...]

Wyieżdzam ieszcze dzisiay, odrywam się od niey, i może na zawsze... Ah nie wątp WPanna. Lecę prosto do Felicego, będę się upominał o moią krew, o moie życie, o cnotliwą istotę, ktora nigdyby nie poszła pod iego władzę, gdyby mię była mniey kochała ... Jak-żem go mogł sądzić godnego iey... o Boże! ieden tylko człowiek godzien Stefanii... ale ieden tylko Felicy na całym świecie, ktory mogł się zrobić iey tyranem. To tedy życie mi zachował, zmyślał cnoty, starał się o moią corkę dla dogodzenia zamiarom okrucieństwa, wyniosłości i zdradziectwa, o ktore go posądzać nie umiałem... Ale ia, czyż powinienem był zezwalać, aby szła za niego? czytałem w tym tkliwym nadto sercu, znałem go, że było odważne, i zdolne do heroicznych ofiar... Ah nie mogę ulegać żądaniom iey, anim powinien; a chociażby też zawiniła (czego się wcale nie boię) oyciec iey nigdy nie odstąpi. Nie śmiem roztrząsać pobudek, ktore wprawuią w podeyrzenie Pannę Celerya... okropności tylko postrzegam; dusza moia w okropnym zostaie zamęcie. Czas upływa ... a corka moia... niestety! moia corka...

wszędzie iey szukać będę, i albo ią znaydę, albo umrę. (m)

LIST LXXXVIII.

Lady Rozemont do Panny Klarans.

Cóż to za nieszczęście przedemną ukrywaią? wszystkich ia się boię... Skoro wspomnę o Stefanii, drzą wszyscy, a chcą mię daremnie zaspokoić... Oyciec iey, niestety! poiechał... iuż daleko iest odemnie, gdzież dąży?... na co ta taiemnica? Znam ia serce iego, ieżeli co przedemną ukrywa, to zapewne aby mi oszczędził udręczenia... A czyliż on może ułudzić przywiązanie moie? Jakożkolwiek brat môy ma się lepiey, Milord nie pozwolił mi z sobą iechać, a potrafił tak uiąć samego Me-

(m) *Wszystkie wyrazy listu Rozemonta przedziwne są; oyciec, leci na ratunek cnotliwey corki; zacny człowiek z charakteru, przyznaie się do błędow swoich, ktore Stefanią o nieszczęście przyprawiły, ale ie opłakuie. Co za słowa godne uwagi: Rozemoncie! .. stań się przykładem dla tych wszystkich, ktorych tyrańskie passye odwodzą od świętych powinności.*

Medynę, iż mię zaklinał: abym go nie opuczczała . . . Srogi Rozemoncie! chciałeś koniecznie tego . . . ale nad to cię kocham, abyś mię miał oszukać. Czy córka iego, co mowię? moią ona została córką, zachorowała? czy iest w niebespieczeństwie? O Klaranso! oyciec iey umarłby z żalu; a ia . . . czyżbym bez nich żyć potrafiła? Nieszczęście iey, codzień bardziey mi cięży, niestety! iam winna . . . a wszystko mi czegoś nowego bać się każe . . .

Pani Norsey, kochana ta Francuzka, ktora mię nie odstępuie, kiedy iey oświadczam niespokoyność moią względem mego dziecięcia kochanego (bo drugie iest tylko serca udręczeniem) usiłuie bydź wesołą, ale blednieie, miesza się, przymusza, i tyleż cierpi, co i ia; ale Rozemont! weyrzenia zawsze posępnego, w ustawnym obłąkaniu, stroni odemnie, gdy zdawał się w rozpaczy pogrążony, właśnie, iak gdyby mię oglądać więcey nie miał, przyciskał mię do swego serca, wstrzymywał łzy, a na moie westchnieniem tylko odpowiadał i od tego czasu, iakośmy wzaiemnie sobie popr...sięgli, pierwszy raz prożbom moim sprzeciwił się; . . . wyrwał się z rąk moich, nieprzerwawszy tego okropnego milczenia . . . Pani Norsey przybywa, ona dokończy listu . . . ia ani pisać, ani oddychać nie mogę: ieżeli mię z tey niepewności niewyrwiecie . . . O Klaranso! która w tym momencie nie doz-

taiesz okropności powątpiewania, czyż może bydź, abyś ieszcze godnieyszą była litości odemnie? Siły mi ustaią, bywaj zdrowa...

Ciąg tegoż listu przez Panią Norsey

Ah moy Boże! coż ia robię? i coż mi za potrzeba pisać? czyż tego niewiem, że moia, i mego brata rospacz, iego kochanie, moy żal więcey na tobie nie wymogą, tylko wdzięczność, ktora cię łudzi; ona ci wystawia: że nas kochasz. A ia ci mowię okrutnico! że iesteś oboiętną i dla amanta, i dla przyiaciołki, żeś się iednemu tylko oddała celowi... Chciałabym w tym momencie nie znać cię, ani szacowney Lady Rozemont, chciałabym: aby moy brat nie widział cię był nigdy, aby Stefania była szczęśliwa, chciałabym osobliwie niewiedzieć o tym: że iest na świecie istota nieszczęściom oddana, a maiąca wszystkie prawa do szczęśliwości. Trwożysz mię i trapisz, widzę i dzielę smutek piękney Rozemont i iey małżonka; twoy własny stan, i niebespieczeństwa twoiey wielkiey przyiaciołki wszystko mię dręczy; zapala mię do gniewu Floryzena, a co się tycze Felicego, nie ty, ale on w mękach umierać powinien, gdyby się co

szko-

fzkodliwego zdarzyło niefzczęśliwey Stefanii . . .

O iako nienawidzę związku tego, któ-ry daie prawo złośliwym podawać się bezkarnie namiętnościom fwoim. J tak tedy iuż nie powinien bydź wspaniałym ten, ktory zoftał mężem. Trzeba mieć podłą i okrutną duszę, aby mogąc karać lub darować, nie iść raczey za tym, co się zgadza z ludzkością. Zdaie się że prawo i ludzie zamęście nienawisnym uczynili, nigdy mi się niepodobało, a teraz brzydzę się nim. Jako? i naycnotliwsza Stefania ięczy pod tak niegodziwemi prawami?

Zoftaiemy tu wszyscy w rospaczy, mąż iey tryumfuie, i ty Klaranso! nie masz nadziei, aby się niebo zemściło? powinno, i ia nie wątpię. Moment ten w ktorym Rozemont odebrał lift twoy, co po nim naftąpiło, nakoniec bolesne i przenikaiące rozłączenie się, tyle wrażenia na mnie fprawiły: że ci go opifać nie potrafię. Ukrywam ile mogę pomieszanie moie tkliwey Miledy; boię się aby prawdy nie dociekła; ale fztuki zmyślania nie pofiadam, zwłafzcza gdy się boię o ciebie niewdzięcznico! ktora mie ftrafzyfz, że zginiesz. J mogłażbyś bydź tak okrutną? ieżeli się ratować

nie-

nie będziesz, śmierć mi zadaſz, zaczym o życie cię proszę. Byway zdrowa. (n)

Kawałki Liſtow pisanych przez Hrabinę Felicy do Fanny Klarans, ktore ią nie doszły.

I.

Piszę ci z okropney puſtyni . . . o iako ſię ſtosuie do położenia duszy moiey! . . . napełnia mię boiaźnią, okropnością . . . dręczenia moie wzraſtaią w nim . . . weyrzenie ſamo karą ieſt dla mnie, i mam upodobanie przypatrywać mu ſię . . . Góry, których wierzchołki w obłokach ukryte, czynią go niedoſtępnym oczom ludzkim, a te przepaść tyl-

---

(n) *Utrzymuie charakter zacny ſtatecznie Lady Rozemont, iaką była przyiaciołką, i matką, taką ieſt małżonką, brzydzi ſię zbrodniami własny corki, a o los Stefanii sprawiedliwie lęka ſię. W ułomkach naſtępuiących liſtow pisanych do Klaransy od Stefanii, raz goruiąca namiętność zapędzaią do wyrazow, ktorych, wolna od Passyi dusza nigdyby nie użyła; drugi raz z przykładu Eleonory, iak zbawienne ma myśli!*

tylko postrzegaią; ziemia ſtu ſmartwa, powietrze zarażone, a milczenie smutnym tylko puszczyków i sów śpiewaniem przerywane... Wtym mieszkaniu postrachu, nic żalów przyiaźni ułagodzić nie może... ani nawet łzy miłosne... ięczę ia bez nadziei... smutki moie koniec mieć muszą ... otoż iest ostatnia godzina.

II.

Nie wierz temu, przyiaciołko moia! aby zbytek nieszczęścia nieczułą mię czynić miał; żadna moc, ani prześladowanie duszy moiey odmienić niepotrafi... nigdym bardziey ani oyca, ani ciebie nie kochała; przywiązanie moie do Xymenesa zbliża się do bałwochwalstwa. Jeżeli się o co obwiniam, tedy gdy myślę o sobie, nadto byłam nieszczęśliwa, abym się obawłała żyć długo. Bliska iuż opuszczenia wszystkiego, będąc przy końcu okropnego snu, gdy się przebudzić mam,... ale miłe i kochane osoby, o was się boię... Wkrótce żyć prestanie Stefania... zakończy płacze... ale wasze ięki dręczą mię, smutek wasz gnębi mię, i odwaga mię odstępuie. gdy o tym myslę.

III.

Powracam co dzień do ciebie kochana przyiaciołko! ale tey pociechy na moment tylko pozwalać sobie mogę. Tyrania niena-

na-

nawiść, zemſta prześladuią mię do ſamego ſkonania. Te, ktòre mię pilnuią, ſaméy mię boleści zoſtawić niechcą, w tych chyba momentach gdy ie ſen przymusza zawieśić na czas okrutne czuwanie ſwoie weſtchnienia i ięki rachuią . . . Jedna z kobiet Floryzeny ta, która z rązu naywięcey okropności wz niecała wemnie, ieſt tylko iedną, która ſię tkliwą na moie nieszczęście pokazała. Jak tylko mogła ze mną osobno rozmawiać, i bez świadkow, upadła mi do nog, i rzekła —racz Pani rożnić mię od tych, ktore cię otaczaią; racz wierzyć iż dla tego przyięłam ten ſtraszny urząd, abym ci była użyteczną. Jeżeli żnayduią ſię fałszywe i nielitościwe ſerca, są i takie, przydała, ktore cnotę adoruią—Toczyła potym zy rzęſiſte, całowała mi ręce . . . i rozrzewniwszy mię przekonała . . . Skryćie dała mi ſposob pisania do ciebie, ale wtedy to czynić mogę, gdy ieſt zemną bez ſwoich towarzyszek . . . O Klaranso! polecam ci tę poczciwą kobietę . . Zkąd-że to pochodzi: iż ona o mnie ſię lęka . . . o mnie, która iuż wszyſtko utraciłam . . . A czegoż ſię iuż obawiać mam, chyba żyć ieszcze!

IV.

Jako? ia powoli tylko ſłabieię? o iako śmierć leniwo przychodzi do nieszczęśliwey, która iey tylko pragnie? co mowię? czekam na nią, wzywam iey, i oſtatnie moie weſtchnienie bolesne będzie. Przyiaciol.

iaciołka go nie ułyszy, oczy moie daleko od oyca zawrą ſię... daleko od amanta kochanego. Eleonoro! nie mam ani twoiey odwagi, ani twoiey cnoty... Nadaremnie cień iey do moich krokow przywiązał ſię, i przez żałosne krzyki zdawał ſię dzielić moie udręczenia... życząc nawet złączyć ſię z nią, nie mogę iey naśladować. Smierć iey miła była. Kochała człowieka iednego, ale przenoſiła nad niego Stworcę, a ia ... ach Boże móy! ukarż mię, ieżeli tylko mogę bydź bardziey ukaraną; albo raczey zwiększay nieszczęscia moie, a nie odbieray mi kochania... Cierpieć zawsze dla Fernanda znośniesza mi będzie, niż przeſtać go adorować. Wpośrod nędzy, prześladowania, znadowałabym upodobanie... o Klaranso! widziſz mòy nierząd i obłąkanie, zapewnie mi tego nie chwalisz, otoż przekładam nawet zgryzotę, którey by przyczyną był Xymenes nad cnotę, która by mię kochania iego pozbawiła...

V.

Niepłacz Klaranso! ... nie obwiniay Felicego. Panowanie Xymenesa nad ſercem moim tak dzielne było, że mię mogło wprawić w niepamięć i chwały, i obowiązkow moich. Odtąd, iako łzy iego płynące widziałam, iako ręce moie od niego uciśnione poczuły zadrzenie ſerca, ogień pożeraiący przeszedł do mego... To wszyſtko co ſię ſprzeciwiało wyznaniu

czucia

czucia moiego, honor ſam zaczął mię trapić. Brzydzić ſię obowiązkami, nie ieſt to dalekim bydź od zdradzenia ich. Ale Bóg wszyſtkim rozrządzał, zabiegł on zgubie moiey. Ocaliłam życie tego ktorego kocham, i dzięki Niebu czynię . . . O przyiaciołko moia! żale twoie niepowinny mieć goryczy, ani przyiaźń bydź niepocieszona. . . . Podobno zaſłużyłam na los moy.

VI.

Takem dziſiay zaſłabła, iż ſtrzegące mię kobiety bać ſię o mnie zaczęły, czegom ſię po nich niespodziewała . . . Nareszcie niewola moia zakończy ſię, uwolnioną zoſtanę od związku, który mie napełnia okropnością. Nieſtety! iako mię to rozrzewnia gdy myślę: że może oſtatni raz do ciebie piszę; kocham cię do tego ſtopnia: iż ſię tego obawiam . . Ah pomyśleć mi nie podobna, abyś o mnie zapomnieć miała . . . twoiey ſię iedynie rospaczy boię . . . Co do mnie zkrępowana ſtraszną na zawsze przyſięgą, zaięta nieszczęśliwym kochaniem, żyłam w uſtawnych mękach i moment ktory ie zakończy, gdyby nie był bolesny tym wszyſtkiem, ktorych lubię, byłby między innemi nayszczęśliwszy . . . Jeżelis mię kochała, żyi abyś pamiętała o mnie . . . może cię proſić o to iuż więcey nie przyidzie . . . Ciesz oyca moiego, i tę ktorą winnam mieć za matkę . . . Poprzyſięgam im, i Klaransie i Fernandowi:

iż ſmutne dni moie przedłużać będę... a ieżeliby ſię Bogu inaczey podobało, przyima-że to oſtatnie naytkliwsze od Stefanii po-żegnanie.

LIST LXXXIX.

Stefania do Fernanda.

Gdy odbierzesz liſt ten, iuż Stefania z więzow ſwoich uwolnioną zoſtanie... iuż cierpieć niebędzie... Zginęło iuż na-zwiſko ſtraszne małżonki Felicego, iedno tylko pozoſtałe (wolno mi to wyznać w tym momencie przyiemnym i ſtraszliwym) kochanki Fernanda. Tak ieſt: chociażby mi na nowo ożyć i umrzeć przyszło, miło mi ieſt oświadczyć ci: iż mam do tego prawo, i ieſzcze wyciągać mogę, aby i to tobie przyiemne było... O ty! ktorego nie-szczęścia byłam przyczyną, przeſtań iuż płakać... wiedz o tym, że życie mi nie miłe było, a przyſięgi i ofiary okropne... Poprzeſtałem iuż żyć od tego momentu ſtra-szliwego, w ktorym przyszło mi odſtępo-wać ciebie. Powrociwszy do pierwszego nad sobą prawa, iuż należę do ciebie... i w moment ſkonania moiego, żyć nieiako zaczy-

zaczynam Poznayże dobrze duszę moię.
Od tego momentu, który decydował o losie moim, kiedyś się pierwszy raz oczom moim pokazał, kiedyś o mnie nie myślał tylko przez wspaniałość godną ciebie, serce moie, nie znaiąc się ieszcze bez wątpienia, skłaniało się tylko do swego wybawiciela... o Boże móy!... odtąd chociażbyś mię był miał w nienawiści, aczbyś prześladował mię był... iużbym nie mogła odżyłkać moiey oboiętności, iuż albowiem i spokoyność moią bez powrotu utraciłam.

Pomnażał pomieszania moiego każdy moment, lubo przyczyny iego dochodzić nieważyłam się... a mogłażem wątpić: iż cię adorowano? mniemaiąc: iż czuła to wszystko Floryzena, czego ia w sobie doznawałam, iako mi się zdawała godną poliwania, skoro iedno twoie, weyrzenie nie do niey ściągało się. Gdyś do niey przemówił słowo, zdawało mi się dowodem, że cię nayżywsza passya przeymowała, myslałam wtedy: Fernand szczęśliwym będzie. Ale dla zapewnienia się o tym dałabym życie; a gdy serce trapiło się, oczy łzami się zalewały.

Wyznaczony dzień do slubow nadszedł, szukałam innych pobudek tey rospaczy, do którey byłam przywiedziona; przyrodzenie samo walczyło o ciebie, iemu ia smutki moię przypisywałam. Odiazdz twóy

twóy na woynę, wywiodł mię zupełnie z błędu, który żądałam przeciągnąć . . . nie rząd duſzy twoiey, do moiey przeſzedł . . . iużem ſię więcey względem kochania moiego łudzić nie mogła; przewidywałam wszyſtkie nieſzczęścia, które z niego naſtąpić mogły, i to wſzyſtko, co nas wzaiemnie od ſiebie nie iako oddalało? iuż przyięte z twoiey ſtrony obowiązki, wdzięczność należąca, nakoniec te czucia, które cię ku Pannie Celerya przychylały, Już przepaść otworzyła ſię . . . i iam w nią leciała bez ratunku. Ani boiaźń, ani zgryzota iuż cię z ſerca moiego wyrwać nie mogły; raz tylko odważyłam ſię rugować, obraz twóy, ale iakże za to zemściłeś ſię, z iaką boiaźnią o powrót twóy, nalegałam w modłach moich do Nieba, iak gdyby mi do życia koniecznie potrzebny był . . .

Póki tylko trwały twoie niebeśpieczeńſtwa bałam ſię, a ſam nawet odgłos tryumfow ſtrachem przeymował mię . . . ale cóż powiem? nieſtety! od tego momentu, w którym liſt twóy odebrałam, gdy dowiedziałam ſię . . . żem była kochana . . . żem cię zgubić miała . . . ah Fernandzie! nie znaydziesz wyrazu, który by ci ſtan nieſzczęśliwey Stefanii odmalował. Powrót Oyca moiego, nie mógł rozpędzić moiego obłąkania . . . Umierałam z ukontentowaniem myśląc, iż miałam żyć w ſercu twoim; ale gdybym cię na krótki czas przeżyć miała . . .

i mie-

i mieszkać ieſzcze na świecie; z któregobyś ty był uſtąpił, nie mogłabym wyſtarczyć okropności takowey męki ... o Boże! czynię ci dzięki, iż ſię tego więcey obawiać nie mam ... O ile mię koſztowało, kreślić ci te wyrazy, które powinność dyktowała, wtedy gdy duſza kochaniem przeięta była. Przywrócił cię Bóg żądaniom moim, a ia natychmiaſt do nayſtrasznieyſzey ofiary przeznaczona byłam. . Nareſzcie przeſzedł. ſzy przeciw natchnieniu wewnętrznemu, przeciw naturze i wdzięczności, zwyciężona miłością twoią, własnym kochaniem upoiona, zapominaiąc i wſzyſtkim, gardząc nareſzcie opinią powſzechną ... ah gdyby tylko tyle przeszkody było ... chciałam liſt Eleonory złożyć w ręce Oyca moiego, i oddać tey, którey po nim naywięcey winnam ... byłabym żdroy łez nie uſtaiących otworzyła; wolałam ie ſama toczyć. ani tego w życiu kiedy żałowałam, wyiąwſzy ſzczegulnie pomyślenie, że i ty ie toczyć będzieſz.

Wybrałam Felicego, że mi od innych był obrzydliwſzy; ſamych odtąd mąk pragnęłam, chciałam aby ſtraſzne były, a nic im wyrównać nie mogło. Dopełnił nadziei moiey, ale zawiodł ſię w ſwoim oczekiwaniu. W ſamych udręczeniach tę znaydowałam pociechę: że zbyteczne były... Usuwaiąc ſię teraz przed okrutnym deſpotyzmem iego, nie mam mu co wymawiać. Będąc

-ka

karaną za to: iż ciebie kochałam, doświadczam, że ma uciechy swoie i serce naynieszczęśliwsze. Ale nie rozumiey Fernandzie! ... ty celu ukochany! ktòrego iuż oglądać nie będę, ktòrego opłakuię wchodząc do grobu, nie rozumiey (bo przeciwnie, skonanie moie byłoby mi nieznosne) abym mężowi moiemu dała inne nad sobą prawo, tylko udręczenia mię. Zaprzysięgam ci to na honor, na miłość, i te żądania prawe, które przy skonaniu moim zasyłam ci; poprzysięgam ci przez tę straszną wieczność, która się w moich oczach pokazuie, z twoim wyobrażeniem; iż śmierć bym sobie prędzey zadała, niżelibym z cierpieć mogła iego pieszczoty obrzydliwe ... W łańcuchach iego zostaiąc, zachowałam się kochaniu moiemu, ale pomimo nayżywszey miłości, staiąc się wierną zaprzysiężonym obowiązkom, nie znałbyś inaczey władzy twoiey nad Stefanią, tylko wtedy, gdy iuż zimne z niey zostaną popioły.

W dzień ów, w ktòry slubował Oyciec mòy Pani Celerya; w ów dzień ... (bo czyliż można utaić się przed okiem amantki, i nadaremnie przebranie się twoie przed wszystkiemi cię ukrywało;) iam ciebie rozeznała, zlękłam się, i zapłoniłam, oczy moie nie chętnie łzami zalały się. Ale cóż się działo zemną, gdym cię postrzegła w ciemnościach błądzącego koło więzienia, do ktòrego mię wpędziły, ziadłość, i nie dowie-

wierzanie... Byłbyś ſłyſzał krżyki moie; gdyby ich były ięki nietłumiły. Kochany Fernandzie! podobno śmierć tylko iedna była, która mię od moiey ſłabości zbawić mogła.. O iako byłam ſzczęśliwą, gdym cię uratować potrafiła od żelaza zboyniczego, które przez moie ſerce iedynie, do twoiego przyiść mogło... Widziałam to oczywiście, że wdzięczność twoia i kochanie, nad nieſzczęścia twoie wygórowały.

Coż to za wspomnienie? o Fernandzie! .. widzieć cię u nóg moich, oczy twoie wemnie wlepione; unieſienie to wzaiemne dwóch ſerc iednym przeiętych grotem, iednakowym nieszczęściem ziednoczonych, które tymże pałaiąć ogniem ziednoczyć ſię pragną, łzy twoie, i nieme ale nadto wymowne weyrzenia, pomieszanie owo roſkoszne dawały ci nadto panowania nademną. W tym nawet momencie rospaczy, gdy ſię czuię coraz bardziey oſłabioną; kiedy mię ſtraszliwe tylko otaczaią widoki, kiedy więźniem umieram, oddzielona od świata, i opuszczaiąca go, ieſteś ieſzcze, dla cnoty moiey niebeśpiecznym... lubo nayświętsza dla mnie ieſt powinność kochać ciebie ... Zmordówana też toczeniem, gdy oczy moie na moment zawieraią ſię, wtedy mię miłe ſzaleńſtwo oddaie kochaniu moiemu, zgryzota mi tak przyiemne rozpędza omamienie, ſtrach mię budzi ... przechodzę z tak winnego ułudzenia

nia do podobnych żądań; wszyſtko mię wraca do rozpaczy, i fatalna ta miłość, którą w konaiącey iuż duszy zatrzymuię, którą lubię, chociaż mię zabiia, rozciąga koło mnie iakieś wdzieki, i roſkosz wewnętrzną ... Czyni cię to wszyſtko ſtraszniey-ſzym, a mnie nieszczęśliwszą; mogę to wyznanie uczynić na brzegu trumny, która ſię w krótce zawrzeć ma.

Stało ſię tedy Fernandzie! .. iuż cię nie obaczę ... ale wielki Boże! czyż przeſtanę kochać cię? .. gdybym ſię tego obawiać mogła, śmierć by dla mnie była ſtraszliwszą. Nie mogłam wytrzymać ſrogości losu moiego, tym mniey znoſiłabym wieczność mąk, gdyby kochanie moie uſtać miało ... Ale zoſtanie w tey duszy udoſkonalone, niechay to męki życia twoiego ułagodzi ... A ieżeli pamięć moia miła ci będzie, będziesz poważał w Felicym człowieka, ktorego ia imię noſiłam, ktoremu bez trudności przebaczam te nieszczęścia, które on ściągnął na mnie, żal mi go, że okrutnik, alem go obraziła, i przez to znayduie we mnie wymówkę ...

Pomniey zawsze na Stefanią, żałuy iey, boś powinien, ale bez goryczy. Bo coż iey było wydziałem? walki przykre, cierpienie uſtawiczne, krzywdy albo udręczenia ... oddaliła ſię na zawsze od ciebie, zoſtawała pod władzą groźnego męża;

iuż od niey, i widzenia go nawet usuwa ſię, a gdy ſwoiego czucia nie wyrzuca ſobie, może ci go wyiawić . . . Obyś ſię tą myślą cieszyć, a ſzczęśliwym bydź mogł! . . Nie zapominay w żadnym czaſie . . . gdybyś inną mogł pokochać . . . ah pomniey, że ſerca moiego mieć nie będzie . . . Fernandzie! żegnam cię . . . łzy ſię moie toczą . . . ſiły mię opuszczaią . . . kocham cię . . . adoruię . . . i konaiąc powtarzam to . . . przyim to oſtatnie miły kochanku pożegnanie. (o)

LIST

(o) *Tkliwość w naywyższym ſtopniu, i heroizm cnoty w nayszacownieyszym widoku, w tym liście okazuią ſię. Było powinnością Stefanii, gdy ſię decydowała iść za Felicego, przytłumiać wszelkie przywiązanie do Fernanda, szacować, bronić go, ale mu tego nawet nie oświadczać; iakoż nie uchyliła tego obowiązku; oznaymuie mu przywiązanie swoie wtedy, gdy ſię gotuie świat opuścić. Ale cnotę i zacność z niezliczonych wyrazow daie poznawać, gdy mówi; „ pomimo nayżywszey miłości, ſtaiąc ſię winną zaprzyſiężonym obowiązkom, nieznałbyś „ inaczey Fernandzie! władzy twoiey nad Stefanią, tylko wtedy, gdy iuż zimne z niey „ zoſtaną popioły „, i niżey troche: Jeżeli pamięć moia miła ci będzie, będziesz poważał „ w Felicym człowieka, ktorego ia imię noſiłam . .*

LIST XC.

Don Lope do Don Almanza.

Nie mogłem dotąd pisać do WPana ... o Almanzo! iako boleść przyiaciela iest dla mnie nieznośna! Boię się aby nie ulągł pod nią ... a co się tycze nieszczęśliwego Lopa ;.. ah! niedowiesz się WPan, i nikt na świecie ... taiemnica ta zostanie w sercu moim ... Coż ia myślę o sobie, gdy naydoskonalsza z żyiących istota i naypięknieysza ... pod ciosem okrutnika zostaie! Naco się przydadzą smutki moie, co sprawi niestety! trwoga moia i boiaźń o nią i bohatera ią adoruiącego, i ieszcze udręczenia, ktoremi się zatrudniać niepowinienem?

Już nie iesteśmy w Toledzie; ziechałem tam tegoż prawie czasu, co i Xymenes ... Podaiąc się on zaraz okropnemu poruszeniu swemu i zbytkowi tak sprawiedliwemu kochania i rospaczy, ktora mi co raz strasznieysza iest, postanowił na nic niedbaiąc użyć tey małey wiadomości, ktorą w wyszukiwaniach swoich znaleść mogł, i lecić na ratunek Stefanii. Ledwiem dzień

ieden otrzymać mogł zwłoki, aby prosić Krola o pozwolenie wędrowania, nie wyieżdzaiąc z Hiszpanii; otrzymałem go z warunkiem abyśmy się do Madrytu nie zbliżali, tylko za wyraźnym Monarchy rozkazem. Obrociliśmy kroki nasze w tę stronę gór, ktore graniczą to krolestwo. O Almanzo! na tey to niezmierney pustyni ięczy. . . a może kona iuż nieszczęśliwa' Stefania. Tam się znayduiemy, tam nieszczęśliwy amant szuka iey, płacze, i poprzysięga: że iey nie przeżyie.

Poki słońce te mieysca straszliwe oświeca, drapie on się po skałach, ztępuie w głąb przepaści; gdziekolwiek tylko ślad nogi ludzkiey pokaże się, idzie za nim, ale dotąd do nędznych go tylko chałup poprowadził, gdzie żadnego ięzyka powziąć nie mogł. Takowe usiłowania niepożyteczne zwiększaią zawziętość Fernanda na Felicego. Nic go nie morduie, nic nie osłabia czynności iego, ani upały słońca, ani niepogody, ani nieprzyzwyczaienie do chodzenie ustawicznego spocząć mu nie pozwalaią. Gdy go przymuszaią ciemności, iż się na rozpaloney ziemi zatrzymać musi, ktorą skrapia łzami swemi, czeka powrotu dnia, w bolesnym poruszeniu. Takie iest smutne młodego bohatera położenie, osądzże WPan co się dzieie ze mną. Gniewałaby go przyiaźń moia, gdybym go cieszyć zamyślał; łączę więc moie ięki, takowey

wey on tylko mowy iedynie ſłucha. Piszę ia ten liſt, gdy on wypytuie ſię iednego puſtyni tey mieszkańca, przywiodł go iedyny ſługa, ktoremu pozwolił iechać z ſobą. Oby ſię mogł czego dowiedzieć ... i bydź mniey nieszczęśliwym! .. Dowiem ſię ... o Boże! raczył byś pozwolić ...

Felicy ... monſtrum przeklęte ... iakieyże nas niespokoyności nabawiło opowiadanie przyprowadzonego człowieka! dałby Bog, abyśmy ſię daremnie obawiali... Nieſtety! gdyby ſmutne to mieszkanie było ſchronieniem oſtatnim piękności, wdzięków, i cnot ... w krotce taż ſama ziemia pochłonęłaby dwóch nieszczęśliwych kochankow... kochany Almanzo! gdyby po Stefanii było, co by ſię ſtało z tobą zwłaszcza, gdybyś iak ia widział nieszczęśliwego Xymenesa? Smierć ieſt w ſercu iego, i w moim ... Człowiek ow, ktory nam światło iakieś dać mogł, używany często do noszenia liſtow na te ſtraszne puſtynię, mówił nam o mieyscu prawie nieprzyſtępnym, gdzie ſtrzegą uwięzioney osoby młodey, ktorey imię nawet nieznaiome ... Ztym wszyſtkiem opisywali mu ią... o Boże! .. nadto do Stefanii podobna. Przydał to z rozrzewnieniem: ieżeli miała iakie udręczenia, to ſię ſkończyły... kobiety bowiem ſłużące zapewniały, że kilka godzin tylko żyć mogła ... kazały mu prędko powracać, ale nie miał on ſerca ...

Słu-

Słuchał go w milczeniu Fernand, niemy, w rozpaczy pogrążony, bez żalenia, ſię, bez gadania, oczy w ziemię wlepiwszy ... zdawało mu ſię: iż go coś do niey ciągnęło ... ſłaba mi bardzo nadzieia pozoſtała ... idziemy wyiaśnić tę okropną taiemnicę ... chce on tego ... i powinien ... Żądza tylko zemſty, kilkakrotny krzyk na nim wymuſiła ... wszyſtko, wściekłość ſama przed boleścią iego teraz uſtępuie. W tey gorzkiey okropności zoſtaiąc, iuż ſię nie obawiam wyznać: iż gdyby mi przyszło ſtracić nayukochańszego przyiaciela ... i iedyną kobietę ... ktorą przymuszony byłem adorować ... o Almanzo! niech w tym momencie życzenie twoie zciąga do tego abym za niemi poszedł ... moia niepewność uſtanie ... żegnam cię. (p)

LIST

(p) *Naſtępuie iuż rozwiązanie, iż tak powiem, węzła, ktory ſię niejako zciesniał w ciągu dzieła tego. Corka, przyiaciołka, amantka, zona, we wszyſtkich tych ſtosunkach uciśniona nieiako Stefania, cnoty naypięknieysze zatrzymuie, ktore położenie tey naysmutnieysze iednakowoż łagodzą; bo ten iedyny sposob ieſt w przykrościach, od tego życia doczesnego nie odſtępnych poſtępować według prawideł rozumu i cnoty, aby przynaymniey być mniey nieszczęśliwym.*

LISI XCI.

Panna Klarans do Lady Rożemont.

Wpośrod dopełnionego nierządu, ukontentowania, i bolesci, pozwol Lady! z abym kreśliła słowa, bez związku... be porządku... Znaleźlismy Stefanią... O wielki Boże! w iakim czasie... w iak strasznym położeniu.. Ale żyie, list mòy o tym donosi... Mowię z nią, widzę ią, iest na łonie oyca swoiego, w uscisłaniach przyiaciołki... O iako cię kocha, iak się nad tobą lituie!.. zapłakana proszę Boga, aby iego dobroć, na nasze żądania, łzy, od smierci ią wyrwać mogły... ah! czyliż na to nam oddana, aby na zawsze odięta była? .. O wszechmocny Boże! racz prożbę naszą uskutecznić. Unizeni przed tobą żebrzemy, abys nam obrazu swego nie odbierał, czylismy nie dosyć ucierpieli?

Milord Rozemont... niestety! nie iest on sobie przytomny... opuściwszy cię Milady! zleciał on do Hiszpanii; w moment przybycia swego widział się z nami. Osądzisz WPani! iak to widzenie smutne było, opisywać go, byłoby okrucieństwem...

Chciał

Chciał przymuſić niegodnego małżonka, aby wrócił nam cel kochania naszego, i naszych żalow .., ale oſtrzeżeni inną wzięliśmy rezolucyą ... Naymnieysza zwłoka ſtrachem nas przerażała ... puściliśmy ſię w drogę nie odwłocznie ... Przebacz mi Miłady! że ia ſzczegolności opisywać nie będę. Aczby też tkliwa przyiaźń moia zdobyć ſię na to mogła, abym oznaymiła co ſię ſtało, iakośmy odkryli ſtraszliwe uſtronie owo, i niebeśpieczeńſtwa Stefanii, iakośmy do niey doszli, pomieszanie w ktorym zoſtaię, tego by mi nie dopuściło ... Słowem; winniśmy wszyſtko Fernandowi... Umieram, myśląc tylko.., o zbrodnio nieſłychana! . . bez Fernanda, bez owego tkliwego miłośnika, iuż tylko cień miał uciekaiący, ſerce martwe, i zimne zwłoki dla oyca i dla przyiaciołki pozoſtały. Obyś WPani dowiedzieć ſię nigdy nie mogła...

Stanu Fernanda nie podobna opiſać, ieżeli iey na moment nie widzi, iuż ią ma za umarłą; byłoby ſrogością nie puszczać go do izby, w ktorey ona przebywa. Milord ze mną na krok iey nie odſtępuiemy; bawi częſto z nami Fernand, ale ſię ukrywa przed oczami Stefanii. Nie ieſt ona w ſtanie, aby na takowe widzenie bydź mogła ſpokoyną. Wybladły, zmizerniały, i rownie prawie z nią konaiący, nie śmie oddychać, i naytrwardszego zmiękczyłby człowieka. Niekiedy wymawia ona imię iego, ale

ale ſię wſtrzymuie ..i myśli ſwoiey kończyć niechce. Zapędza ſię on w tedy zlecieć do nog, ale ſię znowu zatrzymuie ... Ah! niebyło mocnieyszego, i nieſzczęśliwszego kochania ... Niemogę ia zoſtać od niey oddaloną. Ty Milady! day mi wiarę: iż wznieciłaś wemnie wszyſtkie uczucia, ktore mię bardziey do ciebie przychylić mogą... Dałby Bog! abym iak nayprędzey mogła niespokoyność twoią zakończyć, a ſerce zabeśpieczyć. Nieſtety moie ieſt nadto udręczone.

Bilet Milorda do Lady Rozemont.

Zyie kochane dziecie nasze ... oddycham i ia, abym cię kochał ... winienem odzyſkanie iey Xymeneśowi ... Spuśćmy na resztę zaſłonę... o nayſłodsza połowo ſerca moiego, prośmy Boga: aby nam Stefanią zachował ... a z tym warunkiem, kochanie, ſzczęście i wſzyſtkie uczucia ſtawią mię na zawsze u nög twoich. (r)

LIST

(r) *Do iakich zbrodni i okropności namiętność doprowadzić może! zemſta i zazdrość, o to są dwie sprężyny, ktore fatalność losu na cnotliwą i niewinną Stefanią sprowadziły. A ieżeli przez cnotę i heroizm, podnosi ſię człowiek nad samo, iż tak powiem przyrodzenie, ieżeli nabywa prawa do nieśmiertelney u potomkow pamięci, a przebywania pomiędzy niebieſkiemi iſtotami, tedy przez zbrodnią, nad beſtye poniża ſię.*

LIST XCII.

Don Fernand, do Don Almanzy.

Czegożem nie doświadczył? czegożem nie cierpiał?.. naywiększe nawet szczęście, w mękę się dla mnie przemieniło... O ty! któraś mi poczuć dała: że mam duszę... któraś ią dręczyła przez boiaźń śmierci twoiey... miła kochanko!... tak iest Almanzo!... mogę iey to imie dać nakoniec,... kocha mię Stefania ani szczęściu moiemu, ani udręczeniu wystarczyć nie mogę; dla tych dwóch pobudek nie utrzymam więcey sekretu. Ale go składam w sercu nayszacownieyszego z ludzi, i drugiego Oyca Stefanii... Nie obrażę cnoty, ani miłości moiey, wywnętrzaiąc duszę moią przed takim, iakim ty iesteś, przyiacielem... Nie wątpię o tym Almanzo! iż ciężko zapłaczesz nad losem iey, i nad niebęspieczeństwem tey kochania godney kobiety... Ale w tym momencie, gdy to piszę, niespokoyność mię i żal uciska. Darmo podchlebiaią sobie wszyscy, którzy ią kochaią, ia się wszystkiego boię w takowey słabości, w iakiey iest te-

raz,

raz..., niepodobna zapewnić serca, które ią adoruie.

Wiedźże tedy Almanzo! co się zdarzyło po odeysciu listu, który ci pisał Don Lope. Znaydowaliśmy się w tedy wsrod pustyni zapadłey, w mieyscu okropnym, gdzie okrutnik którego wszystkie męki dostatecznie ukarać nie potrafią, gdzie dziwotwor ów ziadliwszy od tygrysa więził Stefanią, aby ią z wolna pożerał. Udałem się tam powziąwszy pewne wiadomosci. Przez kilka dni niepewny błąkałem się, a oszukany w nadziei życzeniach i w moich ieszcze wynaydywaniach, iuż mi do rospaczy przychodziło. Tym czaszem powieść iedna (Lope ci ią opisał) z którey oczywiste miałem poznaki, na reszcie mię do pewney skłoniła rezolucyi. Łatwo mi było uiąć tego, który ią czynił; zniewolony więc prozbami i podarunkami poprowadził mię.

Skoro tylko postrzegłam smutne mieszkanie, gdzie według uwiadomienia znaydowała się Stefania, iużem się lękał, abym zamiast osoby żyiącey, cienia tylko iey nie znalazł, iak mię w tedy smutne myśli napastowały... Zdało mi się: żem cały okropnością był przeniknion. Nakoniec przełamawszy wszystkie przeszkody (bo których-że miłość nie zwycięży?) przybywam, dostaię się do mieysc owych okropnych, gdzie Stefania do ostatniego życia momentu zbliża-

żała się. Tylko co tam wszedłem... ale o okropności! ieszcze mię dreszcz nie opuścił ... wpada z drugiey strony, rozczochrana, wściekła, żiadliwa w oczach groźbę w ręku puginał okazuiąca, przemierzła kobieta, Furya raczey albo Eumenida piekielna, i leci prosto do Stefanii.., była to Floryzena. krzyknę, lecę, wyrywam iey puginał z rąk iednegoż momentu; a gdy ią samą przebić chcę, niknie ona przed zemstą moią, ani iey nigdzie znaleść nie mogłem; zasłona niedocieknioney taiemnicy powrót iey zakryła; nie widzę od iakiego czasu i iakim sposobem na to mieysce przybyć mogła; wszystkiego przez skrytą obłudę dokazała. Niewiem gdzie teraz kroki swoie, wściekłość, i nie użyteczne zasadzki z sobą poniosła. Jako przybycie iey, tak i powrót pełne zawiłey taiemnicy; ale na reszcie nie dbam o to... chociażby też skryte tu iakie miała porozumienie, choćby też i wróciła, beśpieczną iest Stefania, bo iest podstrażą swoiego miłośnika. Ja tó Almanzo! czuwam teraz około tego ukochanego dobra, o honor i kochanie o beśpieczeństwie iego zaręczaią, a wszystkie mocarstwa Ziemskie wydrzeć mi go nie potrafią.

Osądźże teraz co się działo zemną po tak strasźliwym widoku; zostałem iakiś czas nie poruszony i odurzały; ale leżąca bez zmysłow i przytomności Stefania, nowym postrachem napełnia serce moie. Postrzegłszy

ſzy mię chciała podnieść rękę i ku mnie wyciągnąć, ale nagła ſłabość, znowu ią w mdłościach pogrążyła' bladość śmiertelna wyſzła na twarz, oczy ſię zawarły, uſtały wſzyſtkie zmyſły..., O Almanzo! wołałem na nią. płakałem, ięczałem ... klęknąwſzy przy łóżku iey. zawarłem oddech, z iaką radością wylałbym krew wſzyſtką dla przywrócenia iey życia! ktokolwiek był tam przytomny, łzami zalewał ſię, rozumieiąc... że iuż było po niey. Klęczący ręce iey do uſt przyciſkaiący, czułem to że nieſzczęścia moie kończyły ſię, ieżeliby życie utraciła, przyſięgałem póyść za nią, iak gdyby mię ſłyszeć mogła.

W tym nowy hałas poſłyſzałem, a nie ſpodziewaiąc ſię tylko złośliwych ſpiſkow, imaginacya moia okrutnego mi Felicego wyſtawiała; porywam ſię z mieyſca. o Nieba... Milord Rozemont i Panna Klarans ſtoią przed oczyma moiemi. Chciałem do nich przemówić, ale głos iękami moiemi przyduszony zoſtał. Zadyſzali, przelęknieni wpadaią, ściſkaią Stefanią. i łzami ią ſwemi ſkrapiaią. Nareſzcie przychodzi ona do zmyſłow, cóż widzi? oto lubównika ſwego, Oyca i przyiaciołkę. Po mimo ſłabości ſwoiey, chciała zerwać ſię ku nam, ale upada; chce kilka ſłów wymówić, ale uwięzły w uściech iey... O Almanzo! momenta owe zawſze przytomne ſą w myśli moiey, ale ſię porównać nie mogą z owym, w który do

ſta-

ſtałem z radością, którey ci wyrazić nie potrafię, liſtu do mnie piſanego. . . do mnie kochany Almanzo! . . . wypadł on z rąk Stefanii omdlewaiącey. W owey ſłabości w którey tak długo zoſtawała: iż nam prawie wſzelką nadzieię odięła. Opatrzony takowym ſkarbem zezwalam, aby mię na iąkiś czas od niey oddalono.

O Boże! ledwiem ſię doſtał na osobność, drżący pełen boiaźni i nadziei, ſerce we mnie gwałtownie bić zaczęło, ale po przeczytaniu pierwſzych zaraz wierſzow przepadłem nie iako, ſtraciłem przytomność w ſłodkim upoieniu chciałem połkąć miłe te charaktery, o których ona nie wie, aby ſię w moie ręce doſtały, zacząłem ie potym całować z uprzeymością i ſkrapiać łzami miłości 'i rozpaczy. Uſtawnie liſt ten mam przed oczyma, wyryty on ieſt nie zmazanemi literami wgłębi ſerca moiego, czyni okropnemi i miłemi moie utraty; będę go chował do oſtatniego momentu. Póki tylko duch mię ożywiać będzie, znaydę w nim i mękę moią i uſzczęśliwienie, będzie tedy nayſłodſzą dla mnie korzyścią. O Stefanio! i przyſzłożby mi utracić cię! . . . Y dopiero z utratą życia twego mogłem ſię dowidzieć o twoich ku mnie ſentymentach? . . , Almanzo! liſt ten ſzacowny po iey śmierci doyść mię dopiero miał. . . myśl ta mię gubi.

O cno-

O cnoto! którą w tym stopniu doskonałości iedna tylko Stefania posiadać może ... o odwago heroiczna! ,.. ach nie poymuiesz do iakiego punktu rozrzewnia mię i potępia. Almanzo! kochany Almanzo! Oycze mòy i przyiacielu! ieden tylko amant zatrzymał do niey wszystkie prawa swoie; nie dozwoliła nawet aby hymen ukrzywdzał w czym ie y kochanie. Rozdzieleni... ale nie rozłączeni iesteśmy... Odmaluyże sobie uniesienia moie miłośne, myśl: iaka iest szczęśliwość moia, szczęśliwy, i nieszczęśliwy Xymenesie! .. A czyż ia Stefanii godzien byłem!...który ią obwiniałem którego serce nie umiało oświecać o iey przywiązaniu,.. i ia śmiałem żalić się! widziałem ią umieraiącą, a naymnieysze szemranie z ust iey nie wychodziło...

Stefanio! duszo niebieska! obrazie doskonałości! przyim moie żale, zgryzoty, moie łzy i wdzięczność. Ale czyż powinna była żyć mi rozkazywać?... mogłżem żyć bez niey ... o celu ukochany! nadaremnie chciałby ci bydź posłusznym amant twóy; dusze nasze rozłączyć się iuż więcey nie mogą. Nie iest to w twoiey nawet mocy, abym moment ieden żył więcey nad ciebie ... Spieszę teraz do niey, ale się oczom iey pokazać nie mogę; do tego mnie przymuszaią, i tego stan zdrowia iey wyciąga, ale czyż to nie wiele, iż mogę tymże co i ona oddychać powietrzem?... Byway mi zdrow kochany Almanzo!

Bilet Lorda Rozemont do Hrabiego Felicy.

Dałeś mi WMPan prawo poszukiwania sprawiedliwości; mogę ią nawet sam sobie uczynić ... Same iego dobrodzieystwa okropne były. Y któżby się nie zawstydził, żem go kiedy szacował ... Wspaniałe nastawania córki moiey, nie tylko nie miękczą gniewu moiego, ale go pomnażaią; i ieżeli iestem w krokach moich umiarkowany, przypisz to WPan wzgardzie moiey. Okrutne użycie władzy tey, którą Oyciec przelał na WPana, niszczy ią z gruntu i obala. Już Stefania pod moią powróciła; odważ się tedy wydrzeć ią z rąk Oycowskich; serce moie iest ucieczką, którey nie opuści chyba przy moim skonaniu. (s)

LIST

(s) *Jaka różność w opisywaniu iednegoż przypadku, między Klaransą i Xymenesem! obie te osoby z równym dla Stefanii są przywiązaniem; ale w Pannie Klarans, kochanie przyiaciołki iest cnotą, w Xymenesie iest oraz i namiętnością; pierwsza o zdrowie tylko i szczęśliwość przyiaciołki troskliwa; drugi nie znayduie wyrazow ktoremi by opisał radość swoią, z odebranego listu, w którym wyczytał, że od Stefanii kochanym był.*

LIST XCIII.

Hrabina Felicy do Lady Rozemont

Dobrodzieyko kochana! z wieluż ia to miar winnam ci pierwſze użycie powróconych ſił moich! Już ſię niczego nie obawiay co ſię tycze opłakanego życia moiego. Zaſłona wieczna, która mię iuż otaczała, uſunięta ieſt ręką natury, przyiaźni... i miłości... Czuię to, że mię te względy do życia przywięzuią. Rozpamiętywaiąc z żałością przygody moie nieſzczęśliwe, które rozum móy mieſzaiąc ſerce mi rozdzierały, dowiedziałam ſię: iż ſą związki których końca widzieć nie można nie żałuiąc tych ſamych nieſzczęść, które ściągnęły... Ale cóż ia to mówię? o to powracam pod władzę powinności, które dla mnie okropne ſą, bo ſię przeciwią kochaniu moiemu... Przynaymniey w tedy, kiedy ſię kończyło życie moie, prawa małżonka, moie obietnice, cnota ſama... okrutna nayſłodſzych ſentymentow ofiara, iuż mię nie wiązały, powróciłam do praw pierwiaſtkowych. Już bez ża-

dney zgryzoty mogłam ſię cała podać kochaniu... śmiałam mu to wyrazić; ten tylko dzień ieden był dla mnie ſzczęśliwy; boiaźń nawet nie mieſzała ſpokoyności moiey, ſądziłam: iż byłoby to obrażać Boga, bać ſię go za to na moment ieden. Bo czyż może bydź czyſtſzy hołd w oczach iego, iako ofiara tkliwego ſerca, bez boiaźni i podeyrzliwości, maiąc ſię za ſzczęśliwą, że mogłam bydź ſzczerą, a otworzyć duszę moią temu, który w niey panuie, cieſząc ſię: że on tylko tę władzę miał nad nią... i Bóg któremu ſię podobało wzniecać takowe uczucia

Powróciwſzy do życia i iaſności odradzam ſię nie iako abym go dręczyła... nieſtety! czyliż to ſię życiem nazywać może? Przeſzedł iednak czas nienawisney obłudy... O Milady moia! wie Fernand: że go adoruię... ale nieſtety! im bardziey myśl ta podchlebia mi, tym mocniey potrzeba ſzacunku iego potępia mię na nowe męki, dla których może on ſię kiedyś pocieſzyć... aczkolwiek nieprzeſtaną bydź moim udręczeniem. Poki tylko trwało to mocne oſłabienie, które karaniu podobne było, rozpaczaiący, troſkliwy o życie moie, brzydził on ſię ſwoim, i odemnie nie odſtępował, z tym wſzyſtkim oczy moie zawieraiące ſię i ociężałe, które dla tego z trudnością otwierałam abym go ieſzcze widziała, oczy moie raz go ſzczegulnie oglądały, ale momentu te-

łego nie podobna mi ieſt opiſać. Bano ſię aby przytomność iego bardziey mi nie zaſzkodziła, ale któż inny życie moie obronić mógł? Ah winnam mu go bardziey, niż mogę opowiedzieć.

Znayduiąc ſię bliſko niego, aczem go nie widziała, wyobrażenie ſamo w myśli go wyſtawuiące utrzymywało mię, cieſzyło, i duszę uciekaiącą wſtrzymywało; powietrze którym oddychał przechodziło nie iako do mego ſerca; Nigdy mi ſię przyiemnieyſzemi nie zdały Oyciec mòy, i Panna Klaras. Więzienie ſamo nic mi w tedy okropnego nie wyſtawiało. Nareſzcie okoliczność iedna którey zamilczeć nie mogę, chóciaż mię rumieni, ſłużyła mu za pozor pokazania mi ſię. Chcąc od czytać liſt, ktòry do niego pisałam, a ktòry po moiey dopiero śmierci doyść go miał! znaleść go nie mogłam. Strapiona i nie ſpokoyna zapytywałam o niego wſzyſtkich mię otaczaiących Ferdynand w tedy znieść niemogąc moiey troſkliwości, zapomniawſzy na obecność Klaransy i Oyca moiego na ich proźby i ſwoie przyrzeczenia; Fernand wtedy pada na kolana przy moim łóżku, i wznioſłſzy ſię ku mnie (zapomnieć tego, nie mogę, chociaż byłam prawie konaiąca) nie ſzukay go Pani (rzeknie) liſt ten życie mi wracaiący ieſt w moich rękach, ſzczęśliwy Fernand poſiada go amant naypowolnieyſzy proſi cię, abyś mu iego nie odbierała,

wołałby tyſiąc razy umrzeć, niż na moment ſtracić go —

Y cożem miała robić?... weyrzałam na niego bez gniewu, i nie śmiałam odpowiedzieć. Ośmielony on milczeniem moim, chowa go i odczytuie bez przeſtanku... Niewiem: może to bydź złoczyńſtwo nowe, ale nieznalazłam w ſobie dosyć mocy, abym ſię o niego upominała. Nieſtety! lituy ſię nademną i nad Fernandem; zdobyłam ſię iednak na odwagę, iż mu zabroniłam mowić o ſwoim kochaniu... O Milady moia! widzę że cierpi ... i że to mocno boli mię. Sądzą wszyscy za rzecz potrzebną zaczekać tu nie co, nimby ſię ztąd ruszyć... Trzeba wyieżdżać ..

Będę ſię w Paryżu u nóg twoich pierwey znaydować, nim może liſt ten doydzie ... dowiesz ſię Milady, ieżeli cię ſtatecznie kocham... Ale Fernand, iuż go wtędy opuszczę... rozdzieleni będziemy na zawsze, o dni! które tak ſzybko przemiiacie, iuż ſię nie wrôcicie. Okropna puſtynio! któżby był powiedział, że mi ſię podobać będzieſz ... O ty tkliwa i poważna przyiaciołko, która mi przywracaſz Matkę wierzay temu, iż nie mogę bydź niewdzięczną. Pragnąc iak nayprędzey widzieć ſię z tobą, znam to iak wielu kłopotow, trwogi i żalow przyczyną byłam, których nie znałabyś Milady! bezemnie. Ale łatwiey ieſt umrzeć, niż odiąć ſię kochaniu Fernanda. Szczęśliwość

two-

twoia i Oyca mego utrzymywać iedynie będzie życie moie. (t)

LIST XCIV.

Don Fernand do Don Almanzy.

Już w innym kraiu znayduie ſię, inne ią oczy widzą, a gdy zapewne wszyscy adorować będą, wspomniż ona nato: iż iedno tylko ſerce ieſt, które iey godne? .. kochany Almanzo Stefania ſłyszeć mię nie może . . . dzwięk przyiemny głoſu iey iuż nie

(t) *W tym liście, cnota Stefanii w zupełności ſwoiey odkrywa ſię: wyznaie Xymenesowi przywiązanie ſwoie do niego, ale w tedy gdy ſię ſądzi przychodzącą z tey doczeſności, w ktorey go zoſtawiała. Wyszedłſzy z ſłabości ſwoiey: zdaie ſię żałować kroku ſwego, gdy zwłaszcza widzi ſię przy życiu zatrzymaną; wiedziała dobrze o iego wzaiemności, znała to: iż podobne wyznanie upoiłoby go roſkoſzą, z tym wszyſtkim pamiętna obowiązkow, gdy nie ieſt w iey mocy odiąć ſię czułości ſwoiey, przynaymniey tai tę przychylność, którą cnota przyduſzać nakazywała*

nie będzie bolu moiego łagodzić. Hiszpania iedną mi się wydaie pustynią. Wyiechała... o Boże wtedy ią tracę kiedy ią znayduię, i dlatego tylko kochany iestem, abym był nieszczęśliwszy. A ieżeli w pośród nayokropnieyszey trwogi upatrzyłem radośny promyk, zniknął on na zawsze. Wspomnienia moie przymnażaią teraz ucisków moich... Niestety! westchnienia owe, pomieszanie niechętne, miłe weyrzenia, ktore miłość dostrzegła w pośrod oporu powinności, owo miłe zatrudnienie, tak przyiemnie kochaiącemu, łzy nareście same, ktore ukryć usiłowała, słowem wszystko co żal móy łagodziło; wszystkie uciechy moie skończyły się... Nigdy tak daleko od niey niebyłem, nigdy się tak sam na świecie nie znaydowałem...

Ale co mowię?.. J będęż tego czasu załował, kiedy ona ięczała w więzieniu i nieszczęściu konaiąca? byłżebym otrzymał łaskę bawienia przy niey, gdyby nie iey niebespieczeństwo, nie pomieszanie i rospacz oyca? . . Okrutny Xymenesie! i chcesz wrócenia tych dni okropnych? . . O Stefania! ty celu weneracyi moiey, iaka druga bydź nie może, żyi szczęśliwa a ieżeli szczęśliwą bydź nie możesz, tylko o mnie zapomniawszy...niech to sprawi Niebo nie mogę do kończie ... i życzenia moie i żale są bolesne dla serca moiego. Ale cożto? ona mię kocha, a ia narzekam? i ia pragnę iey spokoyności z

utra-

utratą iey kochania? Serce moie wyrzeka śię tak śzkaradnego żądania, nad ktorym by iey serce zadrzało. Dokuczył nam los iak tylko mogł, ale nadaremnie nas chciał rozdzielić, a przynaymniey udręczenia naszego odiąć nam nie może. Tak ieśt adoruię ia cnotę iey okrutną, ktora mi wszelką odbiera nadzieię.

O Felicy nienawisny! niegodny małżonku! sądź WPan, iaką ma nademną władzę, gdy kata iey nawet respektuię, tego ktory między nią i mną nieprzełamaną wyśtawia ścianę, dla ktorego kochanie poddane honorowi ięczyć muśi. Zaledwie poczynałem oddychać nad iey położeniem, gdy pośtrzegła ona liśt śwoy utracony, ktory iuż ieśt na duszy moiey wyryty, a ktorego nieuśtannemu odczytywaniu winienem śiły znoszenia iey nieprzytomności. Swiadkiem będąc trwogi iey, śam nią przeięty byłem. Ale mam że ci to zeznać; łzy iey wtedy z moiemi śie zeszły, i darowanie winy moiey zapewniły, ale muśiałem śtraszliwą wykonać przyśięgę, że o kochaniu moim wspominać niebędę. Pod tym iednym warunkiem widziałem ią widywałem ią przez te kilka dni, ktore upłynęły od iey znalezienia, aż doiey utraty. O ile przez całe życie załować będę dni onych przyiemnych i okrutnych, ktore poprzedziły okropny moment pożegnania naszego o kochany Almanzo! czuć go muśisz.

Już

Już wszyſtko było wgotowości, 'już wſiadać miała do poiazdu, ſama była... Zadrzawszy, rospaczaiący, zapłakany padam do nog iey—Stefanio! iuż tedy odieżdzaſz —chorowałem, i ściſkałem iednę iey rękę, ale o przygodo nayroſkosznieysza, podnoſi ona ią i przytula do ſerca ſwoiego, i twarz ku mnie nachyla o Boże! łzy nasze łączyć ſię miały... ale drząca wyrywa ſię ona z rąk moich... zgubiony i obłąkany zatrzymuię ią; wchodzi na to Rozemont, omdliwaląca, wybladła zlatuie na iego pierſi Stefania—o moy oycze! zawoła, lituy ſię nademną, wyrwiy corkę twoię.— doſkończyć nie mogła. Nakoniec pomimo rozpaczy moiey, ięków, i udręczenia... prowadzą ią do poiazdu prawie bez zmyſłow będącą; ia przykowany prawie na tym mieyscu, ktore opuściła, zgubiony zbytkiem żalu moiego, zoſtałem w położeniu takowym, ktore łatwiey poymiesz, niżebym go mogł wyrazić. Po tak ſtraszliwym rozłączeniu momentu iednego żyć bym nie mogł bez przyiaźni, i wiernych Dom Lopa troſkow, ſrownie iak ia nieszczęśliwego, i ktory rowney pociechy potrzebuie.

W tym momencie gdy uciśniona duſza moia wdzięczność mu oświadczyć uſiłowała—niechcę cię Fernandzie (rzekł) łudzić, ani przywłaszczać pochwały. Tak ieſt kocham cię, ale nie twoy ieden żal obcho-

obchodzi mię. Adoruię Stefanią — wyznanie to lubo dla obydwoch nas upokarzające, tak ieſt godne poważania, iak iego poſtępki, i czyni mi go ieszcze milszym; ale tego tylko niedoſtawało nieszczęściu moiemu, abym ſię dowiedział: iż tak doſkonały przyiaciel, rywal tak wspaniały, rownie iako i ia ieſt godzien politowania. O Stefanio! stefanio! nic mi tedy niepozoſtało, tylko wrażenie okrutne i niezmazane, ktore zoſtawił po ſobie raptówny moment opuszczenia kiedyś ty podała ſię kochaniu twemu, i żalowi miłośnika twoiego . . . Do tych łez, ktore ia wylewam łączą ſię zapędy, upoienie . . . zmyſły moie . . . dusza moia, i wszyſtkie władze unoszą mię, wszyſtkie ci należą; nierząd moy ieſt w ſwoiey zupełności. Kochana stefanio! celu uboſtwiony! możeż to bydź: aby naymocnieyszym kochaniem przeięty miłośnik, naytkliwszy, i naywiernieyszy nigdy cię otrzymać nie miał!

Bilet Hrabiego Felicy do Alwaresa.

Ofiara moia zrąk mi uszła; podobno upadek móy niedaleki, wszyſtko ſię dla mnie odmieniło, tylko taż ſama zoſtała dusza. Znayduię w niey też dzielność, tož zemſty pragnienie, i ambicyą ſam gniew przewyszaiącą . . . Jeżeli ſię w moich zamia-

rach nie omylę, przyidzie moment ukarania dumnego Milorda w tym, co mu ieſt naymilszego i nadewszyſtko Floryzeny, iż kroki nieſkuteczne przedſięwzięła ... znieść tego nie mogę: iż ſię iey niepowiodło, zwłaszcza gdy sobie ow dzień przypominam, kiedy w nadgrodę oddanych mi liſtow, otrzymała prawo na życie Stefanii ... ktorey ia wtedy miałem ſłabość żałować.

Bądź gotow do wykonania rozkazow moich. Skoro odzyſkam wziętość na umyśle Jzabelli i Kardynała, ktorzy zdaią mi ſię coś odmienni, łatwo mi będzie odzyſkać amantkę Xymenesa, i oboie na pewne iuż zasadzki naprowadzić, a ieżeliby ... Ale odganiam te czarne przeczuwania, ktore mi ſię na myśli wiią; .. nic mie tak nie zaſtrasza, iako utrata wziętości moiey. Cożkolwiek bądź Alwareſie! na wszyſtkie przypadki mam ſposoby, ktore przyſtoią odwadze moiey, a ſzczegolniey ambicyi oſzukaney. Byway zdrow. (u)

LIST

(u) *Odchodził od ſiebie Ferdynand z roſkoszy, że mu Stefania odieżdżaiąc na pożegnanie przytuliła rękę do pierſi swoich; odchodzi od ſiebie Felicy ze złości, iż niedogodził ani ambicyi, ani zemście. Pierwszemu romansowa imaginacya umierać z radości każe; drugi nie przeſtaie na popełnionych zbrodniach, ale ſię do nowych przysposobia. W takim położeniu zoſtaiącemu, o nic tak nie idzie, iako iż nie dopiął wysokich zamyſłow. O ambicyo! czegoż w ludziach nie dokazuiesz.*

LIST XCV.

Pani Norsey, do kawalera Rozenne

Na przykład kochany móy kawalerze! poymuię ia to bardzo dobrze, iż iako przystało na rostropnego i delikatnego amanta, mniemałes: iż nienależało ci zaraz po wyiedzie Klaransy, opuszczać Hiżpanią. powiedziałabym ieszcze, gdyby i tego twoiey delikatności przypisać nie należało, żeś nie wiedział, ktòre mieysca przytomnoscią iey zaszczycone były, i że nieszczęściem łatwo obłąkać się można, idąc za samego tylko serca przewodnictwem. Ale co na to powiesz? i co usprawiedliwi nieprzytomność twoię, gdy ci oznaymię, iż w tym momencie z oycem swoim u mnie przebywa, żesmy się znowu ziednoczyły, a ciebie braciszku! ieżeli tu nie żądaią, to przynaymniey oczekuię; co powiesz nakoniec, że iest spokoyna? . . Osądz że ieżeli dzielę tę spokoyność, ktora wiesz dobrze, że smutku cierpieć nie mogę. o Boże! ileż doznałem przeciwności; rospacz moiey przyiaciołki, płacze Milady Rozemont udręczenia, niebespieczeństwa kochaney iey pasierbicy, twoie nawet kłopoty i żale do-

kucza-

kuczały mi. Ale dosyć iuż tego biedowania; nie mogę się w cale do niego przyzwyczaić; iuż i myśleć o tym niechcę.

Podchlebiam sobie teraz, że wszyscy ktorych kocham szczęśliwi będą, i dosyć to, abym sama szczęśliwa była. Znam tedy iuż nareszcie tę czaruiącą Stefanią. Mimo wszystkiego tego, co wycierpiała, mimo głębokiey melancholii, w ktorey pogrążona, nie tak pięknego, i tak przeymuiącego nie widziałam; łączy ona w osobie swoiey piękność, wdzięki, szlachetność. Patrz no iednak, iako się z tobą zgadzam, gdy przypadkiem rozsądny iestes. Jedna tylko Klarans obok przyiaciołki swoiey piękną wydawać się może. Niepodobna iest widzieć Stefanią, i słyszeć ią, a nie zapalić się gniewem na to wszystko, co ona ucierpiała. Co za dziki człowiek ten Felicy! dziwotwor ow, ktoremu rękę dała, ktory wiedząc iż niebył kochanym, niestarał się pozyskać iey szacunek, i stał się szalonym, iż znim sprawiedliwie postępowano.

Otoż znayduie się iuż ona na tych mieyscach, na ktorych dawno żądana była; przyiechała na sam czas, bo nie wiedziałam iuż co robić. Xiążę, Medyna prawie od rozumu odchodził, Milady Rozemont w niewymowną rospacz co raz bardziey zapadała. Listy Lorda i Klaransy nayżywszey niespokoyności ią nabawiały; bałam

się

się sprawiedliwie, aby pod ciężarem smutków swoich nie uległa. Na dopełnienie żalu, niegodna iey corka, zmyśliwszy (bo o tym nie wątpię) słabość zdrowia, aby z nią nieiechała; powierzona bliskiey krewney przez wiek i przymioty poważney, zniknęła gdzieś (iako iey owa Dama donosi) ani o pobudkach wyiazdu swego, ani o mieyscu nic owey damie niewspomniawszy . . . Oby zacna ta matka wszystkiego nigdy dowiedzić się nie mogła . . . Widziałam w iakiey ustawnie zostawała boiaźni, nie miałam nawet serca cieszyć ią, i nadaremnie bym to czyniła.

Aż niespodziewanie usłyszemy hałas przyieżdzaiącego poiazdu, iakieś krzyki, poruszenie, boi się ona niepomyślney iakiey nowiny, zadrzy i ia się stracham, leciemy obie, drzwi się otwieraią. Coż za widok! iaka radość, iakie momenta! Rozemont i Stefania. lecą oboie na piersi tkliwey Milady, ia chwytam Klaransę, Medyna klęka przed śliczną Angielką. Płacze, westchnienia, słowa te zaczynane, uniesienia te duszy których serca zimne i oboiętne nigdy nie zrozumieią, były iedynym ich wyrazem. Co do mnie, Milorda nawet Klarans kilka razy pocałowałam tak byłam przeięta. Smiałam się i pierwszy raz w życiu moim płakałam z radości. Patrzała Milady na swego męża, dziękowała Niebu córka iego, i chciała coś mówić do Oyca, ale głosu dobydź

bydź nie mogła. Rozrzewniony Milord, odpowiadał na to, co czytał w sercu iey. Biedny Xiążę Medyna, przypatrywał się iey w milczeniu, i zdawało mu się: iż dosyć był szczęśliwym, że ią widział.

Ale niestety! zaraz nazaiutrz okrutna Hrabina, którey iednak postępku naganić nie mogę przeniosła się do klasztoru. Wybrała sobie ten, gdzie ia z Klaransą wychowane byłysmy. Położenie iey czucia, zrobiły iey potrzebę takowego ustronia. Dusza tak tkliwa szuka osobności, gdy od ukochanego celu daleka iest. Lord Rozemont stanął w mieszkaniu Xiążęcia Medyna. Godność Posła wielkiego połączona z temi przymiotami, którego osobiście zalecaią, zciągaią do niego cały Paryż; nie mogła przebywać Hrabina w domu iego, nigdy prawie nie wyieżdza, my ią codzień odwiedzamy, i lubo ią to mocno cieszy, że smutku iednak swego wyiść nie może. Wspomnienie iedno Fernanda wpędza ią w zamyślenie i miesza . . . Ale któż iest ten Ferdynand że się iey aż do tego stopnia podobał? Ty kochany braciszku! nie miey mi za złe tę radość, bo czyliżci powinnam donieść, kiedy cierpię? Bądź iednak pewny tego. iż widziałbyś mię tak smutną iak trzeba, gdybym nie miała nadziei twoiego szczęścia. Przybyway do nas iak nayprędzey. (w)

LIST

(w) *Następuią przygody pocieszniejsze; opisanie Margrabiny Norsey iest do odmalowania; to za styl w opisaniu zdarzenia radośnego!*

LIST XCVI.

Dona Almanza, do Hrabiny Felicy.

Tak iest, wiedź o tym kochana przyiacioł-ko! że cię stałecznie kochamy bądź na to tkliwą, ale się nie obawiay o te łzy, które nieprzestaiemy wylewać, iest to wszystko sprawą losu i przeznaczenia. Bo któż spokoynie o tym pomyśleć może, coś ty wycierpiała? nie zapomniemy o tym ani ia, ani mąż móy, poki cię nie obaczemy szczęśliwą... obyśmy iak nayprędzey tego dostąpić mogli!

Znam ia nadto dobrze duszę twoią, nie może ona cieszyć się z nieszczęścia acz tak srogiego i okrutnego małżonka twoiego. Wczoray z rozkazu Królowy w areszt wzięty został, zabrano wszystkie iego papiery Margrabia Kadyx wyznaczony, aby ie odczytywał i przeglądał. Torkwemada, na którym prześladowca twóy poległ bardzo, przeciw niemu wyraznie oświadczył się. Kardynał nic nie mówi: Król zdaie się bardzo zagniewany; dworzanie ieszcze się

stry-

wſtrzymuią, a lubo Felicy nienawiſny ieſt wielu, czekaią przecie końca, aby ſię na którą ſtronę oświadczyli. Upadek iego i nie łaſkę wſzyſcy przypiſuią. Floryzenie, mówią o liſtach, które go zgubiły, a ona ie miała w ſwoich rękach; winſzuie ona ſobie iż mu ie oddawſzy zoſtała iednak panią losu iego. Jey tedy ſtaraniom i złości winnismy, że ſię ich kopie Królowy, Kardynałowi i Margrabiemu Kadyx doſtały. Prawda iż takie ſię w nich znaydowały rzeczy, o których ieden tylko Felicy wiedzieć mogł, a wątpić nie można, aby nie były wiernie z pierwſzych przepiſane.

Kardynał wnich, mocno, (jak zapewniaią) ieſt obrażony; ale trzebaż ſię dziwić; że Felicy tak okrutnym dlaciebie będąc, niewdzięcznym ku ſwoiemu dobrodzieiowi pokazał ſię. Wiem to dowodnie: iż wygnanie twoie bardzo ſię Kardynałowi niepodobało, iawnie ſię nawet z tym oświadczył; odpowiedział mu toż ſamo Felicy, co Klaranſy i mnie oznaymił iż miałaś wkrótce powrócić, a ſława twoia tey nieprzytomności wyciągała. O reszcie zamilczano, co przypisz iedyney twoiey wſpaniałości, i żeś nic nie przyczyniła ſię do tego nieszczęścia, ktore go spotkało. Ah! zapewne Bog to zporządził. Człowiek ten tak dumny, tak wyniosły, uſłyszawszy, los ſwoy, odkrył iak powiadaią przez ſwoie upokorzenie taiemnicę ſłabości ſwoiey; zda-

ło mu ſię: iż pioronem rażony zoſtał. Nieszczęśliwy! nic on nieznał pięknieyſzego nad ſkutek wynioſłości i ambicyi ieżeli tylko tym ſłowem nazwać można: podłą intrygę, miłość własną, nie miłość oyczyzny, zgoła, pragnienie nabywania, nie zaſługiwania ktore tylko w podłey duszy mieści ſię ktorey ſię zdradziectwo podoba i niewdzięczność, ktora z ochydy przechodzi do rospaczy. Taki ieſt udział wynioſłych ktorzy ani wynieſienia, ani upadku znoſić nie umieią. Moment ktory ich odkrywa, ieſt czas ich upadku, i odtąd ſami zoſtaią na świecie.

Ty! kochana Stefanio! znaydziesz na nim zawsze przyiacioł i wielbicielow, przydałabym i pociechę, gdybyś zapomnieć mogła, a przynaymniey myśleć bez goryczy... Ah nadto nie rozumiesz... dasz mi wiarę iż ſerce moie bardziey nad tobą ubolewa, niżeli wyrazić potrafię, i że ſerdecznie cię zawsze z mężem moim kochamy. Byway mi zdrowa kochana Stefanio! O iako nieszczęśliwa ieſt Lady Rozemont, że ma corkę Floryzenę; dowiedzieć ſię nie mogła gdzie ſię podziała. Kobieta owa, ktora oſtrzegła Auguſtynę o ſpiſku uknowanym na życie bohatera, ktoregoś wtedy obroniła, ieſt to taż ſama, ktora Lorda i Klaransę oſtrzegła o mieyscu przebywania twoiego, od niey ieszcze dowiaduię ſię iż Felicy

wchodził do wszelkich niepoczciwości Floryzeny. (x)

LIST XCVII.

Hrabina Felicy do Pani Almanza.

Zacna przyiaciołko! ktorey dobroć i zacność rownie mię przeymuie, oddaiesz mi sprawiedliwość, gdy pewna iesteś iż nic osłabić nie może na duszy moiey praw ludzkości. Niestety! obowiązek honoru do tego ieszcze przystępuie. Sluby moie oddały mię Felicemu, wiem do czego mię obowięzuią, ten ieden iest moment, w ktorym ia nie potrzebuię odwagi, abym się mu poddała.

Cie-

(x) *Tego się należało spodziewać: iż Felicy wyniosłości tylko dumney wygadzaiąc zgubi się samemiż sposobami; społkowanie samo i przyiaźń z tak ohydliwą kobietą iaka była Floryzena Nie można w tey osobie zaufania pokładać, która wszystkie prawidła moralności za nic poczytuie.*

Cieszy mię to szczególnie: iż miara przestępstw iego stała się dopełnieniem litości moiey, i iakbym chciała teraz ratować go! . . Ale nie przytomną będąc u dworu, nic nie mogę. Fernand ieden iest . . . i dokogożbym się udała . . . Jego to prosi Stefania. Nadaremnie okrutny iey małżonek na życie iego targał się; nadaremnie oddziela go od tey, ktora go adoruie; Fernand ieden gdy zasłużył nato, abym go żałowała, dogodzi w tey mierze zaufaniu moiemu. Dusza iego iest wspaniała i szlachetna; wszystkie on cnoty posiada, i nie winien ich samemu kochaniu. Monarcha twoy nikogo tak nieszacuie i nie kocha, iak Fernanda, na iego proźbę los Felicego może ułagodzić.

Ja więcey ieszcze spodziewam się, trzeba mu ieszcze odiąć rospacz tę i nieznośną mękę, niechay tego nie wie, iż nayukochańszemu człowiekowi, ktorego nienawidził, winien ratunek swoy. Osądź teraz kochana pani! gdy ia się długo nie namyślam, abym go oto prosiła, kiedy pewna iestem skutku proźby moiey iako pragnienie twoie i życzenie płonne iest! Jabym Fernanda zapomnieć miała! . . ktora nie mogąc bydź za nim, co dzień staię się nieszczęśliwszą . . . Ah! nie niezazdrość im okropney ale iedyney pociechy. Czytay lepiey w tym sercu, w ktorym zawsze przytomna iesteś. Przypatrz mu się: iako prze-

jęte postrzałami miłości ma upodobanie w żalach swoich, i żyie iedynie przez to omamienie w ktorym go nieszczęśliwa namiętność utrzymuie.

O coż to za szacowna kobieta, ktorey Floryzena łzy wycisła! i niechcesz: abym się obwiniała? Niestety! kochana Almanzo! wszystko mię do rospaczy prowadzi... ale dla tego nie będę mniey przywiązana aż do ostatniego tchu życia do ciebie, i zacnego twoiego męża.

Ps. Klaransa, rodzice moi, Pani Norsey i wszyscy kochaią cię, i żądaią cię widzieć. Piękna ta francuzka łączy tkliwą duszę z miłym rozumem, i daie mi tego codzienne dowody. Serce twoiey Stefanii szczęścia się nigdy niespodziewaiąc, przechowuie w sobie, uczucia, ktore ci winna. (y)

LIST

(y) *Otoż iest heroizm wspaniałości i cnoty, ze strony Stefanii; dowiaduie się ona o nieszczęściu Felicego tak sprawiedliwym, ponieważ było dziełem przemysłu iego i obrotow, zapomina na własne krzywdy, pamięta tylko o powinności. Wzywa na ratowanie go samegoż Fernanda Xymenesa, na ktorego życie zasadzki tamten czynił; ani wątpi o iego potężnym wstawieniu się.*

LIST XCVIII.

Fernand do Hrabiny Felicy.

Stefaniaż mię to prosi?... Onaż mię przymusiła do wymowienia słowa tego, ktorego, wspomnienie rozrywa, serce moie? O iak mało znasz miłośnika, nad ktorym panuiesz! niewiesz: iako iest udzielna władza ta ktorą posiadasz, i do iakiego stopnia szczęśliwy on, gdy twoie rozkazy wykonywa. Nie poddał że się pod surowe nawet rozkazy, tak bolesne i tak oboygu podobno przykre... Doswiadczyłać tego, iż ani rospacz, ani uniesienia, ani zbyteczność mąk i omamienia w ktorym zostawał, przeszkodzić i zwątlić nie mogła tey powolności ustawiczney, ktorą ci z kochaniem swoim poprzysiągłem?... Ah godzien on był rozkazu twoiego nie proźby. Ale smogłażeś myśleć iż żądania twego nie przeczuwał, albo raczey nie uprzedzał Fernad?... Jest że ieszcze człowiekiem do tak wielkiey szczęśliwości podniesioney ten, ktorego ś ty pokochała?... Ah zapomniey: że byłem wspaniały; niechcę bydź tylko przeiętym miłością, nie masz dla mnie nic nie podobnego, tylko tobie niepodobać się.

Wąt-

Wątpić o tym niemożna, iż brzydzę ſię Felicym, gdyby tylko na życie moie zamach był czynił, czyli to przez dumę, czyli przez politowanie darowałbym mu, wszakże ieſt nieszczęśliwym; ale mię okrutnik odrywa od ciebie... bałem ſię o życie twoie, co było zbrodnią iego ... Nie mogłem proſić monarchy o darowanie mu przeſtępſtwa, tylko lękaiąc ſię aby ſkutek nienaſtąpił; z tym wszyſtkim uczyniłem to. Przenikniony cnotami twoiemi, wdziękami twoiemi upoiony, poczułem iaki na mnie wkładałas obowiązek czegoś odemnie żądała i ſpodziewała ſię. Kiedy mi dana Almanza z twoiego zlecenia wspomniała o tym, iuż ia padłem był do nóg moiego monarchy. Zadziwiony i tknięty prożbą moią zoſtawał czas długi nieporuszony. Niemożna tey prawdy zataic, iż dowody przeciw Felicemu takie były, iż idąc za ſprawiedliwością, niebyło w mocy ſamego króla ratować go. Prawo go potępiało. Taiemne pisywania, niegodziwe porozumiewania ſię z dworami nieprzyiacielſkiemi, niepamięć na ſwoie obowiązki, złe użycie zaufania otrzymanego u Krola, zciągały na niego naysurowsze kary. Chciała wspolnie z Ferdynandem Jzabella, aby takowa kara przykładna była. Dobroć panuiących, łaſka ich dla mnie ſzczególna, i że tak rzekę wdzięczność, bo mi to oświadczyć łaſkawie raczyli, ſprawiły: iż do moich prożb ſkłonili ſię.

Otrzymałem więc: aby Felicy na wygnanie tylko do dobr swoich wysłany był z wyraźnym zakazem, aby tam zostaiąc nikogo do siebie nieprzyimował, a ty iedna Stefanio! wiedziałaś, o tym, który ulżył takowey mu okropności. Z tego wszystkiego zaś osądź do iakiego stopnia iestem ci poddany: ratuię od śmierci tego: ktorego życie iest udręczeniem momentow moich; lecz iakby nie dosyć było okropności w tym moim usiłowaniu, w twoiey nieprzytomności i oddaleniu co moment mi nieznośneyszym, chciano ieszcze rozrządzać ręką moią. O Boże z iakim zadrzeniem dowiedziałem się: iż ią ofiarowano corce Xiążęcia Alby, i przyięto! nadaremny u mnie zaszczyt iest, iż z Krolem moim spokrewniona. O Stefanio! poprzysięgam ci przez miłość, przez chonor, ktory nas iednoczy i zapala nie mogę bydź twoim, gdy się widzę iuż na tę wieczną mękę potępionym przynaymniey nieoddam się nikomu. Oświadczyłem to oycu absolutnemu, na iego nastawania powtarzane okropnego zezwolenia, ktorego się spodziewa. I gdyby to bydź mogło, na więcey bym się przykrości odważył. Przysięgi moie, serce, i wierność tobie do ostatniego tchu należą. serce to do rospaczy przywiedzione powrociło do praw swoich; władza tak słodkim uczuciom ustępować powinna. Ani mogę kogo innego kochać, anim powinien, a przynaymniey wolen będę opłakiwać ciebie..

Ale

Ale coż to mowię? opłakiwać, kiedy ci miły ieſtem ... Używaymy przynaymniey tego} ſzczęścia, pierwszy ieſt umnie, znam ſię na nim, i godzienem go stefanio! pysznię} ia ſię z kochania takowego, ktore przyſzedłszy do ſwoiey doſkonałości, w ſamych nawet ofiarach nayboleśnieyszych uciechę znaydować umie. Moie nieszczęścia są okropne, duszy mi nieſtaie aby im wyſtarczała. Nieſtety iakiż ieſt los nasz? Czyż uſtawnie odſiebie oddaleni będziemy? Cierpiemy, ty niszczeiesz, ia umieram ... myśląc naybardziey o twoim nieszczęściu. Czyż nie dosyć ofiar powinnosciom uczynionych, gdyż dla nich ſiebie i amanta zgubiła? Dopełniłaś ich ku wszyſtkim, iego tylko iednego wyiąwszy. Aczyliż kochanie Stefanio! ſwoich nie ma obowiązkow? J gdyby rownie nad tobą panowało mogłażebyś mieć tyle mocy, aby go przez czas tak długi utaić? O nieba! i kiedy żeś mi go wyiawiła? A od owego dnia nie zoſtałażeś panią ſamey ſiebie? nieſtety! i mowisz; że kochasz?

Ale cóż ia to mowię? ... gdzież mie to unoſi ſzaleńſtwo duszy, ktora iuż sobą nie włada, gdy ci ſię raz oddała ... goreię ... omdlewam ... Przynaymniey nie uciążay winowaycę, ktory ſię obwinia, i żałuie ſam sobą brzydzi ſię ... Nie wątpię ia o ſercu twoim ... Bądźmy ſzczęśliwemi kochana Stefanio! Bog pozwala, miłość każe ...

wszy-

wszyftkie iey ognie przenikaią mię ... błądzę .. i nieznam fię więcey . . Za co mię oddalać od tych mieyść, na ktorych ty przebywafz. J cożeś winna małżonkowi fwemu ieżeliś nie winna fzacunku? On małżonkiem twoim! . . . ah niemasz innego nademnie . . . Ah daruy Stefanio nierządom moim, twoim są dziełem. Tobie tylko bydź chcę pofłusznym, wszyftkiego innego wyrzekam fię, nie karz mie gniewem twoim. Odważyłem fię pisać do ciebie pomimo zakazu. Drzę nadtym abyś niewymagała, aby to był oftatni raz, ale rozkazy twoie, aczby mię życia pozbawić miały, będą prawem tego ferca, ktore cię adoruie, a ma sobie za fzczęscie bydź ci poddanym, (z)

LIST

(z) *Jeżeli trudney powinności wyciągała po Xymenefie Stefania, to takowy proceder był wspaniały, i spodziewać go, i owszem wymagać po człowieku cnotliwym miała prawo. Ale żeby fię tego domyślał Xymenes, i rofkazy Stefanii uprzedzał, swoim do krolestwa wstawieniem fię tego nie każdy czytaiący fpodziewać mogł; ieżeli z iedney ftrony było cnotą ftarać fię o podźwignienie małżonka ginącego; to z drugiey było heroizmem, profić za tak okrutnym prześladownikiem.*

LIST XCIX.

Stefania do Fernanda.

Jeżeli kiedy, to teraz wſzyſtkom ci winna... Ale to iak bydź może: że tak mocna i czuła w ſercu moim miłość, tak mało od twego ieſt szacowana? Lecz zoſtań ieżeli można winnieyſzym ieszcze, żalem tylko moim ukarany zoſtanieſz. Ah Fernandzie! iego ſię to obawiać należało, a nie gniewu moiego. Wreſzcie iakieżkolwiek ſą twoie przewinienia, wdźięczność iedynie mną włada, i idę za iey powodem. Jeſt to Swiętym dla Stefanii obowiązkiem, podziękować ci, żeś uratował życie iey małżonka,.. Zapomniymy o tym; iż był dzikim i okrutnym ... nadto ieſt godzien politowania, przyſzedłszy do tego zbrodzi ſtopnia... Piſzeſz mi: że Stefania nie zna twoiego ſerca... nieſtety! gdyby go tak dobrze nie znała, czyżby ci dała prawo trapić ie i zaſmucać tym ſpoſobem? Przeięta zaufaniem i ſzacunkiem równie iako ślepą namiętnością, nie zasadzałażem ſię na twoich cnotach? Tak ieſt okrutniku! nie podobna mi ieſt wątpić o rzeczywiſtości ſprzyiania twoie-

go

go, i gdybym tak była nieszczęśliwa, abym na moment o twoiey władzy nademną powatpiwać mogła, to by mię niesłuszność wyrzucań twoich do tego przymusiła.

O mòy Boże! iakąż iest twoia niesprawiedliwość! wymawiasz mi, iż dopełniłam wszystkich obowiązkow, wyiąwszy te, które ściągały do ciebie. O to iest co mi śmiesz wymawiać Fernandzie! . . . gdy ia kochaniu tylko moiemu posłuszna byłam, i iemu szczególnie poddana iestem! Kazał mi honor uchodzić z Hiszpanii, od pierwszego momentu, gdym ciebie obaczyła. Serce moie nie mogło pòyść za radą, za głosem przyiazni, rozumu, a tym bardziey strachu. Zdawało się mi znośnieyszą okropnością żyć w nieszczęsciu z niesławą iakiegoś przewinienia, iak bydź oddaloną od ciebie. Zostałam na mieyscu. Przewiduiąc wszystkie dolegliwości moie, podobałam sobie w nich, bo mię z tobą wiązały. Oddalił się naytkliwszy Oyciec mòy, ty Fernandzie! i nad niego przewiodłeś, i nie mogłam inaczey zemścić się za miłość złoczyńską, tylko się przyrodzeniu sakryfikuiąc. Nie dotrzymuiąc mężowi przysięgi i Niebu ślubowałam! nie iako Fernanda tylko iednego kochać. Konaiąca wyznałam ci to, i po mimo zgryzot moich toż powtarzam. . .

Tak iest, znam się sama winną nieszczęścia Felicego, okropności Floryzeny i płaczow matki iey..., i twoich ieszcze nieste-ty mąk, a iakożkolwiek okropne były udręczenia moie, rospacz, łzy, i smutki, wszystko to miłe mi było. Myśl twoia przedziwnie mi się podobała, ona mi znośnieyszą czyni twoią nie przytomność. Nią się roskosznie zabawiaiąc zostałabym sama wpośrod zgiełku Paryskiego, ale oddalona od ciebie, było to dla mnie uciechą żem mogła ukryć się przed oczami innych ludzi.. nakonieć żyłę nie maiąc nadziei; abym z tobą kiedy żyła, Żądałeś tego wyraźnie i ieszcze o władzy twoiey nademną niewdzięczniku powątpiwać możesz! Y ia bym temu wierzyła! ... o miły Fernandzie! znasz dobrze z iaką słodyczą poddałabym się tobie; upoiona twoim i własnym szczęściem byłabym dumna, żem za ciebie poszła, i tobie dni życia moiego oddała.

Coż masz za potrzebę doświadczać szczerego i tkliwego serca? czyli zapędy twoie straciły tę delikatność, która ciebie godna iest a mnie przystoi, i to omamienie ieszcze kochaniu pozwolone? chwała Stefanii milsza ci ieszcze nad nią samą bydź powinna. Bydź to może, iż moie pomieszanie, i nierząd większy iest od twego; śmiey więc użyć na złe wyznania tego, albo raczey zawstydź się, żeś mię do niego pociągnął.. · Ale daruy tę urazę... w nieszczęściu

ściu pogrążeni ale godnieysi losu szczęśliwszego, udręczenia serc naszych znośnieysze nam są, nad szczęście które by się z cnotą nie zgadzało, albo łzami zgryzoty trute było.

Tak iest Fernandzie! wzywam ia odwagi twoiey, powinna ona moię wspierać i ratować,. nie powinniśmy ani pisać do siebie, ani się widzieć.. list ten czyni mię iuż nadto przestępną. o Boże; powrócone mi tedy życie ale przez ofiary nayboleśnieysze. O ty! którego ia adoruię, a któremu więcey tego nie powiem, lituy się nad Stefanią, ale nadewszystko nie obwiniay iey.... Niech ią nie wymaże z pamięci twoiey, ani czas, ani nieszczęście, ani wybor inny, ani nie przytomość... Pewnym bądąc iż ona dla ciebie tylko żyie, żyi dla niey i dla chwały. Nie będę ia zmyślać uczucia tego którego serce moie nie doznaie, nie będę cię namawiała do związku nienawisnégo, doświadczyłam nadto nieszczęść iego... i gdybys się mógł na niego bez okropności odważyć, anibyś się mnie stał godnym, którą odmiana twoia życia by pozbawiła, i tey któraby cię zrobiła krzywoprzysięzcą naytkliwszey kochance twoiey, nieszczęśliwey Stefanii. Wymagam tego, aby Don Lope pisywał mi o tobie..・. Łzy moie obficie puszczaią się i ukrywaią mi ostatnie słowa; które piszę. Trzeba cię pożegnać, opuścić wszystko, i puścić się

w prze-

w przepaść ... Ah kochanku! nie iesteśmyż dosyć nieszczęśliwi! (a)

Ostrzeżenie wydawcy listow tych.

Kilka miesięcy upłynęło iako w tymże znaydowali się położeniu Stefania i Fernand Xymenes. W tym przeciągu czasu Hiszpanie przedsięwzięli obleżenie Grenady, i wzięcie miasta tego dokonało zguby Maurow. Lord Rozemont dał przy nim nowe dowody odwagi i biegłości swoiey, Fernand pod oczami Króla swego i Izabelli zostaiąc ożywiony nadto kochaniem nowe waleczności wzniecał dziwy, można nawet mô-

(a) *Gdy się uznaie winną nieszczęścia Felicego Stefania, okropności Floryzeny, i płaczow matki iey, wypłaca hołd prawdzie i rzetelności. Nie było w iey mocy nie wzniecać w tkliwych sercach dla siebie przychylności; ale mogła uniknąć wszystkich nieszczęść, oddalaiąc się na ustronie; tam zostaiąc aniby pretextu dodawała wściekłościom Floryzeny, a bardzieyby była wstanie miarkować przywiązanie do Xymenesa. Ma zawsze wiele zawistnych szczęściu i chwale swoiey człowiek nieprzyiaciol ale nayniebespiecznieyszym iest własna iego nie rządna pożądliwość.*

mówić iż obalenie Państwa Maurow bitnych i do rozpaczy przywiedzionych było dziełem tego młodego Bohatera. Przykład iego wskrzesił dawną Hiszpanow waleczność; przytomność zdawała się pomnażać ich siły, zwiększać potęgę, i chwała którą inni na tey wyprawie nabyli, iemu by | iednemu przypisana była, gdyby inni Dzieiopisowie, też same pamiętniki, które ia przeglądałem, znaiome mieli.

Po mimo radości tryumfow Fernanda, domyśleć się można trwogi którey doznawała ta, którą on adorował, życzenia iey między Oyca i lubownika podzielone były. Lady Rozemont tymże podlegaią boiaziom, oddaliła się przez ciąg tey woyny na ustronie, na którym Stefania przebywała. Wyprawa ta we trzech miesiącach skończona była. Listy pisane w tedy opuszczono, zamykały te szczególności, które powtorzaiąc wiadome ich sentymenta i położenie, mnieyby zabawne były.

LIST C.

Alwares do swoiey żony.

O moia przyiaciołko!... nie mogę iuż znieść zgryzot tych, które mię opanowały; ani

ani ciężaru który mię ucifka; czas ieft abym go złożył na łono tey, która fię lituiąc nademną, daruie mi moie przewinienie; nadto flużyłem zbrodni, a cnotę prześladowałem. Mogło mię znieść i poruszyć zdradziectwo z zuchwałością połączone, alem fię nie urodził do tego, ażebym był zbrodniarzem. Dowiedź fię o wfzyftkim i znay dziwotwora tego, który mię wciągnął w przepaść, z niego fię teraz dobydź ufiłuię.

Wiesz iak ftrafzne wrażenie uczyniła na umyśle Felicego nowina niełafki dworfkiey i wyrok wygnania. Dzień ieden, moment ieden przemienił go; tyle maią wpływania naymnieyfze przypadki do charakteru dufz tych, którzy władzę całą ciągną od ambicyi. W niecierpliwości zoftaiąc uniknienia oczow ludzkich, pragnąc gdyby można ukryć fię przed fobą famym wyiechał śpiefznie ze mną nie biorąc z fobą z tak licznego i okazałego dworu tylko iednego flugę. Zdawało fię, iż fię obawiał pomnażać świadkow upokorzenia fwoiego. Przybywfzy do naymilfzey fobie wiofki, gdzie nawet poftawił fobie przepyfzny grobowiec, przykazał mi fłudze fwoiemu, żadnego człowieka nie puszczać na to uftronie, na które odtąd poglądał iak na fwóy grob.

Na daremnie tam zoftaiąc pasował fię z tym fmutkiem, w który go utrata wzięto-

tości i dostoieństw wprawiły. w ustawnym zamyśleniu ledwie czasem na dzień słowo iedno do mnie przemówił. Przechodził się często przyśpieszonym krokiem, z miną dziką. Zawsze na osobności błąkaiąc się w srod lasu, ktôry iest na końcu zwierzyńca iego, powracał blady, i mizerny; w tedy zamykał się żadnego nie biorąc pokarmu; a ieżeli umocowanie z przechadzki i smutku kilka godzin mu snu pozwalało, przebudzał się raptownie i zrywał z łożka z taką popędliwością, iż przystąpić do niego nie można było. Słowa które w tedy przemawiał Fernand, i Stefania nayczęściey słyszane były. Pragnienie zemsty iedyne nad niemi, zdawało się ożywiać dni iego straszliwe. Widząc nakoniec, iż los łudził go w chęciach iego, a ofiary zemsty przed iego zapalczywością usunęły się, przez zbytek słabości wszelkie spiski zwrôcił ku sobie samemu, o niczym więcey nie mysląc tylko iakby zakończyć te udręczenia, które znosić nie znaydował odwagi.

Już w noc dobrze podeszło, sypiałem w podle iego izby: słyszę raz, iż mię konaiącym prawie woła głosem, przybiegam, znayduie go w konwulsyach boleści walczącego przez nieodstępny odprzyrodzenia instynkt ze śmiercią, którą sobie był zadał. Mdłe światło lampy przy łóżku iego palącey się, odbiiało słabe promienie od twarzy, którey iuż poznać nie mogłem. Widok ten okro-

pny ieſzcze mię żywą pamięcią przeſtraſza. Moment ſpokoyny naſtąpił, po owych bolesnych grymasach, które ſprawiała wzięta trucizna „ Alwareſie! (rzekł do mnie uſta-
„ iącym głoſem i którego ledwie mogłem
„ zaſłyſzeć) widzisz koniec wielkości świa-
„ towych i karę ambicyi; przymieszały ſię
„ do nich zemſta i kochanie, nie mogłem
„ więcey zaſtawiać ſię wſzyſtkim furyom,
„ które ſię na mnie wywarły. Jeżelim prze-
„ wlekł śmierć moią, było to w nadziei
„ zemſzczenia ſię nad Fernandem; ale chwa-
„ ła iego i odwaga beśpiecznym go czy-
„ nią od moich razow; zaszczyt wysoki
„ cnoty iego gnębi mię; a zacnosć Steſanii
„ dręczy; śmierć iedna poſredniczyć mo-
„ że między moią pychą i upokorzaiącą
„ litością tych... których protegowałem ..
„ Czas ieſt opuścić świat ten, którego nie-
„ nawidzę, a który ſię brzydzi mną ... O to
„ masz papiery, które zapewniaią fortunę
„ twoią, a moią wdzięczność. Przybliż ſię
„ Alwareſie! i odbierz oſtatnie tchnienie
„ Felicego.. umieram„

Wymówiwſzy te słowa ſkonał; ſkrapiałem przez długi czas moiemi łzami nieżywego trupa człowieka tego, którego widziałem prawie panuiącym, i okrytym blaſkiem fawory i doſtoieńſtwa; nadto mu wiele winien byłem, abym ſobie iego wyſtępki przypominał. Nie należało do mnie ſądzić tęgo, który mnie obdarzył dobrodzieyſtwy.

Swi-

Switać zaczynało, nie mogłem wyiść z izby w którey łzy moie toczyły się nad zwłokami Felicego; gdy służący, o którym ci namieniłem, a w moment skonania Felicego gdzie zniknął przyniosł mi bilet bez podpisu w wyrazach następuiących. „ Wiem „ o wszystkim, ale nikt oprócz mnie nie iest „ uwiadomiony. Wielka potrzeba wymaga „ tego, abym się z WPanem rozmówiła. „ Przybyway więc iak nayprędzey; iestem z „ naywiększemi domami w Hiszpanii spokre„ wniona, mogę dla WPana wszystko zrobić, „ aleieżeli mi odmówisz, zgubisz sie. Słowo „ ieszcze przydam: ieżeli WPanu życie mi„ łe, strzeż się wyiawiać zdarzenie, które „ ukrywać potrzeba. Albo bądź posłuszny, „ albo lękay się, czekam. „

Pomyśl sobie w iakim nie zostałem podziwieniu i niespokoyności, widziałem iż nie było się nad czym zastanawiać, a raczey należało się poddać rozkazom tak surowym moiego bezimiennika. Mieysce widzenia się na końcu listu wzmiankowane było, i nie dalekie od wioski Felicego. Powierzyłem więc straży ciała iedynemu człowiekowi, na któregom się spuścić mógł, i na mieysce wyznaczone udałem się. Ale na iakimże nie zostałem podziwieniu, przyiaciołko moia! gdy za pierwszym spoyrzeniem poznałem Floryzenę? . . . stanąłem iak wryty, słowa iednego przemówić nie mogąc,

niespodziewaiąc się nigdy takowego widowiska.

„ Bądź WPan (rzeknie ona) spokoyny, ieś„ stem ta u bliskiey rewny, która będąc iuż prawie w dziecinności, o wszystkich krokach „ moich widzieć nie może. Pragnę nawet, „ ieżeli mi w tym sam dopomożesz, aby „ nikomu wiadome nie były. Uięłam sobie „ człowieka, który WPanu móy list oddał; „ mam do tego mocne powody aby śmierć „ Felicego poty utaiona była, aż Xiąże Xy„ menes przymusi syna swego iż się ożeni „ z córką Xiążęcia Alby. Musisz WPan „ mieć ambicyą zostaiąc tak długo zaufa„ nym Felicego przyiacielem. Usłusz mi „ w tym a tak wysoko podniosę WPana „ szczęście, iak tylko można; ieżeli mi te„ go odmówisz, bądź pewny iakom w liście „ napisała: iż zemsta wyiawienia tey taie„ mnicy, na życiu twoim poszukiwana bę„ dzie. Zaczym decyduy się, i mów co wy„ bierasz.„

W niepewnośści zostaiąc iakiś czas, nie wiedziałem czego się chwycić. Ale mam że ci się przyznać, mina, śmiałość tey osobliwszey kobiety, groźby które z oczow iey strasznych wypadały, iakaś wymowa przeymuiąca, w samych gestach okazana, dumna iakaś nadzieia doyscia do owego wywyższenia, które mi przyrzekała wszystkie

te

te pobudki ziednoczone wymuſiły na mnie przyſięgę żądzom iey dogodzenia; wtedy zaczęła mi ſwoie oświadczenia ponawiać, i wlała nie iako wemnie chęć dopełnienia iey zamiarom.

Rozſtałem ſię z nią, zwyciężony nieiako iey perswazyą, i powróciłem oddać oſtatnią Felicemu przyſługę, z ſtałym przedſiewzięciem ukrywania naymnieyszey poſzlaki śmierci Felicego, aż do nowego rozkazu. Maiąc do pomocy tegoż człowieka, ktory wszyſtko Floryzenie oznaymił uięty od niey, złożyłem ciało w grobie od niego za życia wyſtawionym, a w ktorym ſię tak prędko ſnieſpodziewał znaydować. Zaden człowiek taiemnicy tey wyiawić nie mogł. Skoro bowiem tylko tu przybył, Murgrabiego i ogrodnikow odprawił; a iako zamek ten niedoſtępnym był w tych kilku dniach, ktore on w nim żył, tak nikogo ciekawość niebrała wiedzieć co ſię w nim działo.

W takowym opuszczeniu, w tey cichości i osobności żyię ia od dwoch mieſięcy, nie maiąc innego towarzysza, tylko naiemnika podłego, a widoku tylko grob, gdzie złożyłem moiego dobroczyńcę. Przyiaciołko moia! życie takowe nieznośnieysze ſtało mi ſię, niżeli to wszyſtko czegobym ſię od wściekłości Floryzeny mogł obawić, zaczym chociaż aby mię śmierć ſpotkać ſmiała, poſtanowi-

łem wyiawić wszyſtko. A potym milcząc dłużey, przedłużam nieszczęście bohatera, i kobiety, ktora do cnot łączy wszyſtkie wdzięki; to co ſumnienie mi wyrzuca mocnieysze ieſt nad boiaźń moię. Piszę do Fernanda, i za powrotem od woylka liſt móy doydzie go. Wspaniałym ieſt, ulituie ſię nad ſłabością moią, i moim zoſtánie protektorem. Czuię to po zgryzotach moich, że złoczyńcą długo bydź nie mogę, a wolę raczey wyznać moy błąd odważnie, nizeli zatwardzać ſię w nałogu zbrodni. Bywáy mi zdrowa przyiacołko! opuszczam ſmutne to mieszkanie gdźie wszyſtko na co patrzę, obwinia mię, dręczy, i ſtraszy. Jakiżkolwiek czeka mię w Madrycie, tam iadę, i tam cię uściskam, i rowno z liſtem moim przybędę. Potrzeba mi ukryć w ſercu twoim łzy, hańbę, i żale moie. Byway zdrowa. (b)

LIST

(b) *Że taki będzie życia Felicego koniec, można ſię było zawsze spodziewać, bo ambicia nic nie widzi, tylko wyniesienie albo upadek. Człowiek rozeznany i cnotliwy, nie ſtraci głowy w nieszczęściu, potrafi ſtosować ſię do swego położenia; odmiana i przeciwność odbierze ona doſtoyność i maiątek, ale mu nie odeymie spokoyności, ktora z wewnętrznego o poczciwości przeświadczenia, wypływa, Wieleż to ludzi podobnych do Alwaresa, ktorych potrzeba czasem przymusza do poklaſkiwania możnieyszym ale cnotą i maxymamy rządzący ſię człowiek, woli ograniczeć potrzeby swoie, a nie bydź pociąganym do czynienia przeciwko swoiemu przekonaniu.*

LIST CI.

Fernand do Stefanii

O stefanio! gdzież ia to ieſtem? czym na iawie, czym we śnie? i Bogby dozwolił, .. Nic ſię zrownać nie może pomieſzaniu ſerca moiego, a rownie w imaginacyi iako i na duszy ładu nie znayduię; zbytek tylko moiego kochania rowna ſię udręczeniu moiemu; oby naypierwszy to ci oznaymić mogł, co mi donieſiono . . . o Boże! . . dowiedz ſię iuż o wszyſtkim.

Pełen głębokiey melancholii w przeczuwaniu nieszczęścia uſtać nie maiącego odczytywałem oſtatni liſt, ktory od ciebie Stefanio! odebrałem; przenikałem ſię ſmutkiem tkliwey duszy; oblewałem łzami każde ſłowo, ktore oczy me pożerały; imię twoie wymawiałem, poiłem ſię przypomnieniem, ale wſtępowały gwałtowne unieſienia rozniеconego ognia rozrzewnieniu, w ktory mię wprawiały nieszczęścia twoie. Nieſtety? niewidziałem ich końca przeklinałem los moy, brzydziłem ſię światłością i mną ſamym . . . Byłem w tym momencie nieszczęśliwszy, niżeli kiedy . . . gdy mi przynieſiono liſt pisany z mieysca, na ktore wiedziałem: że Felicy wygnany był, otwieram go raptownie. o Boże! coż ſię zemną ſtało gdym go przeczytał; był on pisany od Alwaresa.

„Do

„ Dopuściłem się zbrodni; wyznanie
„ to czynię przed rycerzem a przeto da-
„ rowania winy spodziewam się. Od dwoch
„ mięsięcy Felicy nie żyie; złudzony od
„ Floryzeny taiłem śmierć iego; czas iest
„ aby była wyiawiona; a chociażbym też
„ miał bydź ukarany żem ią tak długo u-
„ krywał, pocieszę się ieżeli Fernand Xy-
„ menes w nadgrodę żalu moiego, szacun-
„ ku mi swego nieodmowi „

Nie masz iuż Felicego ... wiem ia dobrze iż niema on żadnego prawa do twoiego żalu, ale wiem oraz, iako są szlachetne wspaniałe, i heroiczne uczucia, ktore Stefanią ożywiaią. Nie iest tedy czas wspominać te nieszczęścia, ktorych on był przyczyną, powinienem pamiętać na to, doczego cię Stefanio obowiązuie położenie twoie, powinienem zamilczeć to, co mi moia każe sytuacya, a te ognie przyduszać ... ktorym sprawiedliwe nadzieie sprzyiać zdaią się. Powinienem nakoniec pałaiący kochaniem, bać się ieszcze mowić o nim ... i los Fernanda iest poświęcać się cnotom twoim. Z tym wszystkim wolnoż mi będzie stawić przed oczy twoie na moment odmianę tak dziwną iak niespodziewaną? Niebo się iuż wypogodziło, łzy go twoie ubłagały, westchnienia nasze doszły do niego. Niemogło widzieć istoty dwie, ktore wszystko do siebie zbliża, dłużey oddzielone przez nayokropnieysze okoliczności. Nie iest iedyną przygodą

śierć

śmierć tylko Felicego, w ktorey postrzegać można zamiar opatrzności względem nas; uwalnia nas ona razem od wszystkich prześladawcow.

Floryzena, wściekła: iż się iey nic nieudało, że iey nadzieie spełzły, zwiedziona od Alwaresa, dowiedząwszy się iż odmowiłem ożenić się z corką Xiążęcia Alby, nie mogąc się nad nami zemścić wpadła w konwulsyey wściekłości, ktore się w prawdziwe szaleństwo zamieniły. Miała iuż kilka strasźliwych attakow. Czasem z iey ust imię twoie Stefanio! i moie słyszane .. wtedy oczy iey zapalaią się i krwią zachodzą, nabrzmiewaią żyły, martwicią członki, i gdyby w tak krytycznych momentach nie była łańcuchami krępowana, rozdzierałaby wszystko, coby napadła. Na dopełnienie biedy swoiey są takie czasy w ktorych przychodząc do siebie postrzega całą okropność i hańbę stanu swoiego, i przypatruie się tey przepaści w ktorey pogrążona. Zdaie się: iż na ukaranie większe miewa takowe zwolnienia, aby sobie zbrodnie przypominała, i czuła nieszczęście. Naywymyślnieysze okrucieństwo sroższe udręczenia znaleść by nie mogło, a przecie większe ieszcze nieszczęście iest myśleć: iż na taką karę zasłużyła.

O Stefanio! Bog, ktorego przez cnoty obrazem iesteś, tak ukarał tę, ktora cię, nie-

nienawidzieć i prześladować mogła. Ale iakąż ia to przyszłość postrzegam? myśleć o tym nie mogę bez zachwycenia i nierządu ktoremu się podawać nie chcę. Z tym wszystkim nie masz Felicego... Floryzena ukarana..., naytkliwsze kochanie ięczy u nóg twoich, oczekuie rozkazow twoich, abym ci o tey szczęśliwości pisać mogł, do ktorey dały nam prawo tak wielorakie udręczenia...Daruy mi,ale zdaiemi się: iż nic iuż nie masz coby nas rozdzielało. Kiedyżmi pozwolisz zlecieć do siebie, wypocząć spragnionym weyrzeniom na istotę cnotliwą, ktorą przez kilka tylko momentow mogłem postrzegać... Miłość taiemna niszczy mię, sen nawet Stefanio! nieczyni mię wolnym od ciebie, stawiaiąc mi zawsze obraz twoy nigdzie mię nie opuszcza, wszędzie mię napełnia podziwieniem i radością, [ale im mi iest przyiemnieyszy, tym bardziey pomnaża udręczenia moiego. Konam w twoiey niebytności, chwała mi się naprzykrza. Milszą mi nie rownie będzie przy twoich nogach, i owszem zdawać mi się będzie, iż iey nie dosyć nabyłem, abym ciebie] godzien był. o Stefanio! iedno tylko słowo napisz, tego momentu opuszczę Hiszpanią; słowo] to życie mi przywroci nie odmawiay mi go... Ale co mowię? znaydęż tyle sił, abym go czekał? nie iestem przy sobie, i niczego o biecywać nie mogę.

Ale czyż się kiedy dnia tego doczekam, dnia tego naypięknieyszego, gdzie przyiąwszy na siebie los twoy tyle go uszczęśliwiać winien będę, ile był nieszczę-

śliwy. O iako ulubionym od Nieba będzie ten człowiek, ktoremu ſzczęście Stefanii powierzone zoſtanie. Już tedy trwoga do tey duszy nie zbliży ſię, ktora do heroizmu tylko, cnoty, i kochania zrodzona, łzy radosne w pięknych iey oczach ukażą ſię ktore tak długo ſmutek okrywał, a ieżeli weſtchnienie da ſię ſłyſzeć . . . Ale ſię daley zapędzam w upoieniu moim, niżelibym chciał . . . Lecz Stefanio! nie obwiniay mię, lituy ſię raczey nademną, żem przyduſił połowę uczucia tego, ktore mię unoſi. . . Zaſłona kryie mi powinności twoie i moie obowiązki, i nic mi widzieć ani czuć nie pozwala, tylko miłość tę . . . Ktorey żądze, omamienie i pomieszanie wszyſtko uſprawiedliwia. (c)

LIST

(c) *Jeżeli w poprzedzaiący liscie, ukaranie wynioſłego, pokazało nikczemność prożncy dumy i ambicyi; to w setnym pierwszym, opisanie wściekłości Floryzeny; ktora ią nakoniec nad sobą samą wywarła, napełnia okropnością czytaiącego. Na co ſię też osobie przydała wysoka rodowitość, maiątek znaczny, obcowanie z naydyſtyngwowańszemi osobami, talenta same, i rozum w wynaydowaniu sposobow do zamierzonego celu prowadzących, kiedy dusza podła, serce zepsute, namiętnościom tylko ulegały? O iako ſię złe czyny iey, przy tylu wzorach, cnot ktore Floryzena przed oczami miała, ieszcze były niegodziwsze! ktoraż rosządna osoba nieżyczyłaby raczey bydź Maryanną Rambour, aniželi Margrabianką Celeryal.*

LIST CII. i oſtatni

Margrabina Norsey do Pani Almanza. o trzeciey popułnocy.

Zawszem to powtarzała: że niebo ieſt ſprawiedliwe. Ah Pani moia! iakież to miałam przed oczami widowiſko! głowy pozapalane, kochankowie w upoieniu małżeńſtwa ziednoczone, brat, przyiaciołka w zachwyceniu ... weſtchnienia, łzy, ſzczęśliwość .. Nikt z całey kompanii procz mnie nie ieſt wſtanie pisania. Nieſpodziewaj ſię iednak WPani ani porządku ani dokładności w piśmie moim. Nadto ieſtem kontenta abym powszechny rozsądek mieć teraz mogła. Ale przywiązanie twoie domyśli ſię reszty. Od rana z radości wszyscy zachodziemy w głowę, a przecie w tym wszyſtkim nie masz nic rozsądnieyszego.

Póki ta woyna przeklęta trwała, Klarans i ia nie wychodziliśmy prawie z tego uſtronia, gdzie Stefania i Lady Rozemont nas tylko przyimowały. Jedna z nich lękała ſię o Oyca kochanego i lubownika nayckliwſzego, bała ſię druga niebeśpieczeńſtw męża, a złoczyńſtwa córki ſwoiey, obie nanadaremnie chciały tłumić w ſobie żal ſwoy i cieſzyć ſię wzaiemnie. W tym odbiera Stefania liſt prześliczny, nie trzeba mi tego

przy-

przydawać, ż pisany był od ſiey amanta. Poſtrzegaſz WPani zapewne w tym mieyſcu iey pomieſzanie, zwłaszcza gdy wyczytała śmierć Felicego, koniec iego opłakany przeymuie ią, ia zaś niechcąc żałować owego dziwotwora, niewiedziałam iak ukrywać radość moią.

Kilka dni upłynęło, a po mimo iev ſmutku, nie wiem iak ſię to działo, iż na oko coraz bardziey rzezwieyszą zdrowſzą i pięknieyszą wydawała ſię. Nie śmieiąc więc winſzować iey przygody, bo niechciała abym zbyteczną dla niey radość okazywała trzeba było dla rozerwania iey mówić o Fernandzie. W tedy ſię rumieniła, ſtawała ſię pięknieyſzą, odczytywała liſt, całowa mnie, i proſiła abym iey nie dokuczała. Ale ia nieuſtawałam. W tym ſłyſzemy hałas, drzwi ſię otwieraią, wchodzi Lord Rozemot. Nie mam tyle zdatności, abym WPani przeymuiące owo widowiſko opiſała. Domyśliſz ſię chociaż nic nie wſpomnę: że córka i małżonka zleciały na pierſi Rozemont, ale ieden tylko Don Lope był z nim w kompanii. Było ſię bać czego, iakoż kochana Stefania nasza drżyć zaczęła. Bała ſię... czegoż? o to czego ſię lęka kochanie, gdy ieſt zbyteczne. Zbladła, mieſza ſię i zdaie ſię pytać nas o tego, którego iey ſerce oczekiwało. Chcąc ią Milord przygotować do tak miłego widzenia, wymógł to na Xymeneſie, aby nieco później nadſzedł, Ale nadaremne były układy. Poruszenie Stefa-

nii wymuſza na niey imię to, które z uwielbieniem wſpominała . . . Na ten odgłoś wykrzyknie, wpada (bo miłość niczego ſię iuż nie radzi) i leci Fernand do nóg iey, ona czułości ſwoiey wyſtarczyć nie mogąc, omdlewa. Przechodzi on do trwogi z upoienia ſwoiego, ale głos kochanka tak możny nad ſercem Stefanii, wraca ią do życia. Oboie ſpoyrzeli na ſiebie z tym wyrazem . . . którego opisać nie podobna, całowaliśmy oboch kochankow, i tego nie poſtrzegali. Wziął z nayżywſzym rozrzewnieniem Rozemont rękę córki ſwoiey, i oddał ią do rąk Fernanda. O iako ambaras iey miał wiele przymilenia, o iako piękną była, wſtydliwość długo walczyła z kochaniem, na reſzcie tryumfuiący Fernand przytulił tę rękę do ſerca ſwoiego, i oba do nóg Milorda ſkłonili ſię.

Cóż ia to za łzy roſkoſzne poſtrzegałam! Milady nie była przy sobie, Klarans oddychać nie mogła, iam krzyczała z radości. Don Lope, lubo brał ſzczerze w podział ſzczęśliwość przyiaciela ſwoiego, wzdychał iednak. W przypadku gdyby heroiczny przyiaciel ten miał bydź nieszczęśliwym amantem, biorę na ſiebie rorweſelić go. Tym czasem dałam znać Rozenowi, przylatuie on, i Klarans ſobie nie przytomna pozwala mu mieć nadzieię. Póki dzień trwał, Fernand i Stefania ſiebie tylko widzieli, lubo ſię w posrod nas znaydowali. Toż upoienie boiazliwſze ze ſtrony Stefanii, ze

ſtrony

ſtrony Fernanda śmielsze, równie iednak prawdziwe, tkliwe i przeymuiące.

Nieſzaraz tu zapewne ſpać pokładniemy ſię, ani nawet wierna Auguſtyna, która ſię z radości nie poymuie. W tym właśnie ſtanie ieſt w iakim była gdy Stefanią znalazła. Nie dosyć mi młodego Bohatera z Hiszpanii opiſano; ma minę, poſtawę, i weyrzenie rycerza, bez żadney przywary właściwey ludziom. Nic wſpanialſzego nad iego kibić, nic doſkonalſzego nad rys twarzy Ale iedna tylko ieſtem kobieta ktorey weyrzenie iego nie zmieſza. Wſzyſtkie iego poruſzenia ſą miłe i przyiemne; czy mówi, czy milczy, czy pogląda, gdy nawet oczy iego łzami zachodzą, we wſzyſtkim zwodnictwo iakieś znayduie ſię; Stefania iedna na świecie godna ieſt bydź od niego kochaną. Jutro co za ſzczęście! powſtawaią aby ſię widzieli, każdy dzień przybliżać będzie ich ſzczęśliwość, a ſen ſam wesołe marzenia wzniecać nie przeſtanie. Co ia. chcę zoſtać wolną całe życie; ich tylko kochanie nad udzielność przenoſić mogę, ale kochanie to iedyne ieſt. O iak ſłodkim węzłem ziednoczą ſię, ſkoro dozwoli zwyczay przyſtoyności. W tedy ziedziemy wszyscy do WPańſtwa; wszyscy pragną ią widzieć, a ia poznać iak nayprędzey. Cios ten, który zadaie ſtan nieſzczęśliwy córki Miledy Rozemont, łagodzą przytomność i pieſzczoty małżonka, tudzież ſzczęśliwość tak miłych iey osob; oddalam ia takowe pomyślenie,

dzień

dzień ten wesołości tylko poświęconym bydź powinien. Naſtępuiące wſzyſtkie w oczekiwaniu nayszczęśliwſzego wzniecaią we mnie dziwną radość.., Daruy mi WPani ten nierząd pisania moiego, to com miała przed oczyma, zdawało mi ſię czarami... zupełnie mię ogarnęły. Brat moy z Klaransą będą podobnie ſzczęśliwemi; o Pani moia iako ia ſama ſzczęśliwą zoſtanę! Don Almanza niech przez połowę odbiera wszyſtkie zapewnienia ſzacunku i przyiaźni, o których zaręczyć WPanią mogę. (d)

Zakończenie.

Gdy czas żałoby wyszedł Stefanii, powróciła do Hiſzpanii z Xymenesem i całą kompanią, i tam wesele odprawiło ſię, podobnie iako Klaransy i Rozena. Pani Norſey ziechała z niemi i była świadkiem tym żywſzego ſzczęścia, im większemi przykrościami nabyte było, dzień każdy pomnażał go.

KONIEC CZWARTEY CZĘSCI Y OSTATNIEY.

(d) *Pierwsze ſłowa oſtatniego liſtu Margrabiny Norsecy są godne zaſtanowienia. Wątpić nie każe ani Religia, ani rozum: że sprawiedliwość przedwieczna wszyſtko w nayściſleyszym dopełnia ſposobie; zdaie nam ſię często oſtatnią nieszczęśliwszą przygoda iaka, a przecie toż ſamo zdarzenie może bydź zrzódłem pomyślności naszey. O iako myſl ta w nowym oyczyzny nieſzczęściu ieſt pocieſzaiąca. Boże! day, aby ſkuteczną bydź mogła iak nayprędzey!*